

## DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WIL  
LENSKIE.*Liczba opatrzonych ubogich we wrześniu.*

Przy końcu miesiąca września, znajdowało się w domu Towarzystwa dobroczynności, ubogich różnego stanu i wieku, w ogule osób 447; przychodzących z miasta do wspólnego ze wszystkimi stołu osób 15; ubogich chleb do miasta pobierających 154; ubogich opatrzonych na raz jeden wsparciem pieniężnym, wynoszącym w ogule rubli sr. 24 kop. 50, osób 7; ubogich którzy wsparcia miesięczne, w ogule rubli sr. 78 kop. 50 wynoszące, w miesiącu tym otrzymali, osób 55: wszystkich żywionych i utrzymywanych ubogich w miesiącu wrześniu było 654.

*UCHWAŁA DUCHOWIENSTWA DYECEZYI ŁUCKIEJ o szkołach parafijalnych i o dalszych dobroczynnych przedmiotach.*

*(Uchwała ta, równie jak druga po niej następująca duchowieństwa dyecezyi kamienieckiej, jest jednym z licznych owoców obywatelskiej staranności s. p. Tadeusza Czackiego, który wszelkimi sposobami usiłował pomnażać wzrost oświecenia. Były one drukowane w swoim czasie w Krzemieńcu; lecz to nie sprawiło takiego rozszerzenia o nich wiadomości, na jakie zasługują nie tylko przez swój cel patryotyczny i środki natchnione od chrześcijańskiej miłości bliźniego, ale też dla zachowania budującego przykładu, jaki dało duchowieństwo pod przewodnictwem szanownych swoich pasterzów, nieodłączających od pobożności*

*oświecenia. Tym bardziej zaś obudza się troskliwość, ażeby z czasem w zapomnienie nie poszły, że uchwała łucka pozyskała najwyższe Jego Imperatorskiej Mości potwierdzenie w dniu 19 grudnia 1803 roku, i wraz z dokładem ministra pomieszczoną jest w dziełniku oświecenia narodowego (периодическое сочинение объ успѣхахъ народнаго просвѣщенія N. V str. 16), a nadto obie, jako obowiązujące, wymienione są w rozdziale 1, § 2, ustawy dla szkół parafijalnych gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, najwyższej potwierdzonej dnia 31 sierpnia 1807 roku).*

*Działo się w Łucku dnia 20 października 1803 roku.*

*Przytomni byli duchowni: J. W. J. X. biskup łucki i żytomirski komandor i kawaler, Kasper Kolumna Cieciszowski.*

*Kapituła łucka: J. W. J. X. Kanty Bożydar Podhorodeński biskup nominat, proboszcz; Józef Umiński archidyakon; Ignacy Mioduszeński scholastyk; Marcin Bossakowski, Dominik Wykowski, łucey; Wincenty Dobrowolski i Michał Piwnicki, żytomirscy, kanonicy.*

*Zakony: X. Porfiry Runowski S. T. D. prowincyał Z. K. prowincyi ruskiej, X. Dominik Wyszyński S. T. D. ex-prowincyał zakonu dominikańskiego, X. Atanazy Maleczeński S. T. D. przeor czartoryski Z. K., X. Wincenty Pawłowski zakonu XX. dominikanów professor filozofii; X. Eliaz Swietliński prowincyał karmelit. trzew., X. Fortunat Szymaniecki ex-prowincyał zakonu XX. karmelitów trzewiczkowych; X. August Kunicki prowincyał karmelitów bosych; X. Grzegorz Rumer prowincyał bernardyński, X. Linus Starószkiewicz gwardyan bernardynów łuck.; X. Jan Kapuściński prowincyał XX. trynitarzów, X. Roman Rośczyce ex-prowincyał XX. trynitarzów; X. Karol Golański gwardyan konwentu krzemienieckiego XX. franciszkanów, X. Antoni Ramotowski professor matematyki w szkołach mię-*

dzырreckich tegoż zakonu; X: Walenty z Jagielnicy prowincyał kapucyński, X. Poncian a Wizany definitor prowincyi XX. kapucynów; X. Nazary Lepkowski prowincyał reformatów, X. Kazimierz Turczyński definitor reformatów prowincyi ruskiej; X. Korsyn Bardecki prowincyał zakonu XX. karmelitów bosych.

Był także przytomny J. W. tajny konsyliarz i kawaler, Tadeusz Czacki, gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, jeneralny wizytator.

Potrzeba naradzenia się o wychowaniu publiczném, i środkach do uskutecznienia tego wielkiego zamiaru, była przedmiotem niniejszego zgromadzenia, które J. W. J. X. biskup łucki i żytomirski zebrał, i odpowiadając celowi zagaił mową.

J. W. tajny konsyliarz i kawaler, Tadeusz Czacki, przelożył potrzebę wychowania publicznego, okazał zbiór hojnych ofiar obywatelów gubernii wołyńskiej. J. W. J. X. Kanty Bożydar Podhorodeński biskup nominat, proboszcz i officyał łucki, oświadczył w imieniu świeckiego i zakonnego duchowieństwa, iż pragną jedynie szczęścia kraju, a wszelka powolność we wszystkich potrzebach krajowych jest długiem od serc poczciwych religiją oświeconych.

Po uczynioném rozważném zglębieniu, zgromadzenie postanowiło to, co następuje.

## § I.

### *J. W. J. X. Biskup. i Kapituła.*

*Nayprzód.* Szkółki parafijalne są pierwszą potrzebą, zatem gdy już też same szkółki z woli terażniejszego biskupa, przy wielu parafijalnych kościołach obrządku łacińskiego zaprowadzo-

ne były, teraz przez oświeconą cnotę, i gorliwość właścicieli ziemizbogaczone i pomnożone zostały; rzeczą jest słuszną czynniejszy nad nimi mieć dozór, i ile mierny stan kapłanów tej dyecezyi pozwala, do ich ulepszenia się przyłożyć, zatem ustanawia się:

a) Pleban przy którego kościele jest szkółka, bliższy ma nad nią dozór: co sobota będzie na examinie przytomność swoją zapisze, ewangelią i krótki wykład moralny przeczyta, jeżeli zaś będzie więcej szkolek parafijalnych w jego parafii, w miarę możności bywać w nich będzie.

b) Gdzie jest kilku księży w parafii, jeden będzie szczególnie wyznaczony do pełnienia obowiązków spowiednika.

c) Gdy plebani mają wpływ do szkolek parafijalnych, i pragną być współfundatorami, zatem dzieła przytomnych tu plebanów czyniących fundacye J. W. biskup potwierdza, i J. W. tajnemu sowietnikowi, przez osobną notę komunikuje. Ze zaś wielu jest plebanów tu nieprzytomnych, a pragną do téj wspólnej sławy i zasługi należeć; przeto J. W. biskup wydaje list obwieszczający, ażeby XX. plebani, przykład swych współbraci naśladować chcieli; i o tych przybytkach funduszu J. W. Czackiego uwiadomi.

d) Gdy podług wspomnionych fundacyi właściciele dochodów, za każdą odmianą posiadacza pewny kapitał składają, przeto wszyscy beneficjaryusze mający więcej dochodu jak zł. 700, zapłacą ósmą część jednorocznej intraty w dwóch latach, w równym podziale, do szkółki parafijalnej.

e) Wizytatorowie duchowni będą uważać, aby plebani obowiązki swoje

względem szkolek parafijalnych naydokładniey pełnili, i na to osobna będzie dana instrukcyja od J. W. J. Xiędza biskupa.

*Powtóre.* a) Seminaryści w szkole publiczney łuckiey uczyć się będą matematyki i fizyki.

b) Każdy seminarysta uczyć się będzie w dni wyznaczone ogrodnictwa, rolnictwa, i mechaniki praktyczney.

*Potrzenie.* a) Pomnożenie ogrodów jest rzeczą konieczną. Wydał już JW. JX. biskup zalecenie, aby kapłani w swoich ogrodach drzewa trwalszych gatunków mieli. Ponowi teraz zalecenie:

b) Aby stan terażniejszy ogrodów XX. świeckich, szkołom powiatowym był przysłany, i aby co rok takowe doniesienie były ponawiane.

c) Gdy szkoła powiatowa, lub władza edukacyjna ogłosi rejestr, jakiego gatunku drzewa są naytrwalsze i najlepsze, wtedy takie mieć będą kapłani.

d) Oznaczą dziekani wiele koniecznie każdego roku powinien kapłan zasadzić drzew, i tę tablicę JW. JX. biskupowi przysłać, aby ją władzy edukacyney komunikował.

*Poczwarte.* Podług konkordatu, scholasterya i kanonija katedralne łuckie, są dla zasłużonych w stanie nauczycielskim duchownych, i ich mianowanie władzy edukacyney należy.

*Popiąte.* Kapituła postanawia, że każdy prałat i kanonik, wstępujący na tę godność, ósmą część jednorocznego dochodu w dwóch latach w równym podziale, do gimnazjum wołyńskiego oddawać powinien, jako ofiarę na edukacyją; na co zaś ta ofiara ma być obróconą, JW. Czacki, raz nazawsze urządzi. JW. biskup spodziewa się, iż

jego następcy równie w tym sposobie się przyłożą.

*Poszoste.* To, co kapituła opłaca w Krzemieńcu na plebana tam będącego, to do przychodów gimnazium na utrzymanie równie plebana i kościoła, gdy będzie w Krzemieńcu ustanowione, wypłacać ma.

## § II.

### *Postanowienie i ofiary zakonników.*

I. Uznają potrzebę jednakowego sposobu uczenia nauki duchowney. Całe duchowieństwo świeckie i zakonne, z JW. JX. biskupem łuckim naradzą się w tej mierze, swe mniemanie prześwietnemu uniwersytetowi wileńskiemu komunikować będą, aby wspólnie z wydziałem religii w tejże szkole głównej będącym, ułożyć się: nadto JW. JX. biskupa proszą zgromadzone zakony, aby w tej mierze raczył jak nayprędzey do tegoż prześwietnego uniwersytetu odezwę uczynić, by myśl swoją otworzył: zgola, aby jednostayny układ w dawaniu nauk duchownych jak nayprędzey nastąpił.

II. Szkoły parafijalne, gdziekolwiek nie będą szkoły powiatowe, utrzymywane zostaną przez zakony; lecz gdy już dziedzice w wielu miejscach czynnie się do funduszu na szkolki parafijalne przy klasztorach przyłożyli, wzywają gorliwości JW. tajnego konsyliarza Czackiego, ażeby dziedziców tych miejsc, gdzie są klasztory, do wsparcia dobroczynnego zachęcił. Rejestr zaś tych wszystkich szkolek parafijalnych przy klasztorach, przyłącza się do niniejszego protokółu; te zaś szko-

ły użone będą podług przepisów, jakie wydane zostaną.

III. Uczniów do uniwersytetu wileńskiego dla sposobienia się do stanu nauczycielskiego wysyłać będą; XX. trynitarze trzech; XX. karmelici trzewickowi dwóch; XX. karmelici boski dwóch; Xięża franciszkanie jednego; XX. bernardyni jednego; XX. dominikanie trzech; reformaci jednego.

IV. Gimnazya gubernijalne są otwarte dla młodzieży zakonnej, która co do nauk fizycznych, matematycznych i innych, z przyzwolitą nad nią od zwierzchności duchownej baczością, wysyłaną będzie.

V. Meteorologiczne uwagi przez klasztory czynione będą. Rejestr tych klasztorów, gdzie się to dopełniać ma, przy tym protokóle przyłącza się.

VI. Czują zakony konieczną potrzebę udoskonalenia ogrodów, zwłaszcza że szczególnych reguł zakonnych ustanowiciele, troskliwość swoją w prawach, które przepisali, w tym przedmiocie okazać chcieli; godzą się zatem:

a) Drzewa owocowe w tych gatunkach, jak będą przepisane, największą liczbą mnożyć mają.

b) Każdy wchodzący zakonnik 10, profesor 20 drzew, każdy starszy tyleż drzew, zaszczepić mają przy wstępie, póki tylko rozciągłość gruntu dozwoli.

c) Co rok pomnażać będą też same ogrody, i o ich stanie, tudzież o przybytku, do szkół powiatowych właściwych donosić mają dla odbierania potrzebnych rezolucy.

d) Władza edukacyjna przepisze dla klasztorów w miarę klimatu i miejscowych okoliczności, pewne drzewa, rośliny bądź farbowe, bądź lekarskie

i krzewy, których szczególną kultywacją zatrudnią się. JW. JX. biskup takie doniesienia odbierać także będzie.

### § III.

*Szczególne ustanowienia i ofiary zakonne.*

XX. trynitarze. Mają dwie summy na wykupowanie niewolników: pierwszą 56,000 zł. w gubernii wołyńskiej, drugą 40,000 zł. w gubernii podolskiej; proszą Jego Imperatorskiej Mości przez przyzwoitą władzę, ażeby te summy na wychowanie młodzieży w guberniach wołyńskiej i podolskiej przeznaczone były: że zaś seminaryum rzymsko-katolickie w dyecezyi luckiej jest ubogie, i teraz się spaliło; przeto proszą Jego Imperatorskiej Mości, aby z tego funduszu 20,000 zł. pol. dla tegoż seminaryum przeznaczone były.

2. Zł. pol. sr. 600 na gimnazya podolskie i wołyńskie, z klasztorów w tych guberniach będących, corocznie *anticipativé*, od 1go stycznia 1804 roku płacić będą, to jest, do każdego gimnazyum rocznie po zł. 500.

3. W Teofilpolu, gdy rząd edukacyyny zechce, szkołę podwydziałową czyli powiatową założą, czyli bardziej teraz będącą rozszerzą, pewnymi będąc oświadczeń dziedziczki tego miejsca, które JW. Czacki otrzymał.

### XX. Dominikanie.

1. Jedną powiatową szkołę, gdzie rząd zechce w gubernii podolskiej ustanowić i utrzymywać będą.

2. W starym Konstancyńowie utrzymywać będą, gdy rząd edukacyyny zechce, szkołę powiatową.

3. Na botaniczny ogród do guber-

nii podolskiej srebrem zł. pol. 500; do gubernii wołyńskiej 500, klasztory w tychże guberniach będące w sposobie jak JX. prowincyał rozrządzi, wypłacać będą *anticipativé* od 1go stycznia 1804 roku.

4. Drukarnia lueka przyymuje jedno dzieło wskazane od władzy edukacyjney co rok, i tego exemplarzy 100 na użytek gimnazyum wołyńskiego dawać będzie bezpłatnie; każdego zaś innego dzieła, które drukować będzie, da darmo 4 exemplarze.

5. Fundusz miany w Rzymie na edukacyą uczniów, ofiarują edukacyi publiczney. Papiery jakowe mają, JW. Tadeuszowi Czackiemu przesła.

#### *XX. Karmelici bosci.*

1. Ofiarują na gimnazyum wołyńskie rocznie zł. pol. srebr. tysiąc *anticipativé*, dwiema ratami, na ogród botaniczny i inne potrzeby gimnazyum, zaczynając od 1 stycznia 1804 roku.

2. Gdy mają szkołę w Berdyczowie, przeto co rok zł. pol. srebr. 2500 oddzielają na bibliotekę, instrumenta i ogród. Rejestr wizytatorom będzie podawany, i od nich sprawdzany; i ta summa uważa się jako własność teyże szkoły, która ma się wypłacać od 1go stycznia 1804 roku.

3. Gdy mają drukarnią w Berdyczowie, przeto władza edukacyjna wskaże corocznie jedno dzieło, w jednym tomie, które taż drukarnia wydrukuje bezpłatnie, i 100 exemplarzy na użytek gimnazyum wołyńskiego przeznaczają się; 4 zaś exemplarze innych dzieł, które drukować będą, ofiarują.

#### *XX. Karmelici trzewickowi.*

1. Gdy rząd zechce, będą mieć szkołę podwydziałową w Ostrogu.

2. Dają na gimnazyum wołyńskie w gotowiźnie zł. pol. 6000, na ten jeden raz.

#### *XX. Bernardyni.*

1. Jeżeli rząd edukacyjny zechce mieć w Zaslawiu szkołę powiatową, ustępują część murów swoich, gdy te przez budowniczego uznane będą, że przez złamanie murów budowa uszkodzoną nie będzie.

Za zgodą wszystkich przytomnych uchwalone postanowienia podpisuję.

(*Tu podpisy wszystkich na początku wymienionych osob).*

#### REJESTR SZKOŁEK PARAFIJNYCH.

##### *WW. OO. Dominikanie.*

*Gubernija wołyńska:* w Czartorysku, w Koszerskim Kamieniu, w Włodzimierzu, w Kozinie, w Targowicy, w Lachowcach, w Kulczynach, w Niewierkowie, w Owruczu.

*Gubernija podolska:* w Latyczowie, w Tywrowie, w Morachwie, w Tulczynie, w Sokulcu, Solodkowcach, w Szarawce.

*Gubernija kijowska:* w Czarnobylu, w Byszowie, w Chodorkowie. Ze zaś też same klasztory są w nadto miernym stanie, właściciele zaś ziemi w wielu miejscach porobili fundusze na szkoły parafijalne; zechce JW. Czacki uprosić dziedziców, aby się przyłożyli do tegoż funduszu.

*WW. OO. Trynitarze.*

*Gubernija wołyńska: w Beresteczku i w Łucku.*

*Gubernija podolska: w Brahiłowie.*

*Gubernija kijowska: w Ryszczowie.*

*WW. OO. Karmelici trzewiczkowi.*

*Gubernija wołyńska: w Horodyszczu, Anopolu, Łabuniu, Kisielinie, Dorohostajach, w Olewsku, w Uszomierzu, i w Toporzyszczach.*

*WW. PP. Karmelitanki.*

*W Dubnie, obowiązują się utrzymywać szkolkę dla płci żeńskiej podług przepisu jaki będzie dany.*

*WW. OO. Karmelici bosci.*

*Gubernija wołyńska: w Wiszniowcu.*

*Gubernija podolska: w Kupinie.*

*WW. OO. Bernardyni.*

*Gubernija wołyńska: w Zaslawiu, w Żytomierzu, w Cudnowie, w Dubnie, w Warkowiecach, Kustynie, w Janowce.*

*Gubernija podolska: w Janowie, w Jarmolińcach.*

*WW. OO. Kapucyni.*

*Gubernija wołyńska: w Uscilugu czyli Rozyampolu.*

*WW. OO. Franciszkanie.*

*Gubernija wołyńska: w Międzyrzeczu Ostrogskim, Druszkopolu i Iwnicy.*

*REJESTROBSERWACYJMETEOROLOGICZNYCH.**WW. OO. Dominikanie.*

*Gubernija wołyńska: w Lubarze, w Konstantynowie starym.*

*Gubernija podolska: w Tulczynie.*

*WW. OO. Trynitarze.*

*Gubernija wołyńska: w Beresteczku.*

*Gubernija podolska: w Brahiłowie.*

*WW. OO. Karmelici trzewiczkowi.*

*Gubernija wołyńska: w Horodyszczu i Ostrogu.*

*WW. OO. Karmelici bosci.*

*Gubernija wołyńska: w Berdyczowie.*

*WW. OO. Bernardyni.*

*Gubernija wołyńska: w Janowie.*

*WW. OO. Kapucyni.*

*Gubernija wołyńska: w Uscilugu czyli Rozyampolu.*

*WW. OO. Franciszkanie.*

*Gubernija wołyńska: w Międzyrzeczu Ostrogskim i w Szumsku.*

*(Następują podpisy przełożonych na początku uchwały wymienionych.)*

*UCHWAŁA DUCHOWIENSTWA DYECEZYI KAMIENIECKIEJ.*

*Działo się w Kamińcu Podolskim dnia 3 marca 1804 r.*

*Przytomni.*

*J. W. J. X. Jan Mikołaj z Dembowey Góry Dembrowski biskup kamieniecki orderu ś. Stanisława kawaler, JX. Tomasz Krasieński archidyakon orderu świętej Anny II klasy kawaler, JX. Edmund Popiel Brzoszniowski scholastyk katedralny i ofical generalny kamieniecki, JX. Antoni Dąbrowski kanonik katedralny, vice-official kamieniecki, JX. Wawrzyniec Barczewski kanonik kamieniecki katedralny i or-*

deru świętej Anny II. klasy kawaler, JX Andrzej Bogdanowicz kanonik katedralny i proboszcz ormiański kamieniecki, JX. Ignacy Pawłowski kanonik katedralny i sekretarz konsystorski kamieniecki.

Był także JW. tajny konsyliarz i kawaler Tadeusz Czacki.

JW. JX. biskup przelożył, iż duchowieństwo czuje tę ważną prawdę, że każdy kapłan i obywatel winien się przyłożyć do powszechnego oświecenia, sam się wydoskonalać w tych wszystkich względach, które są tak wysokiego powołania przedmiotem.

JW. tajny konsyliarz i kawaler Tadeusz Czacki wytłumaczywszy te widoki, które ściślejszy okazują związek między pasterzami ludu a społecznością narodową, okazał uchwałę duchowieństwa łuckiego 20 października roku zeszłego utworzoną, a od Jego Imperatorskiej Mości Pana naszego Miłościwego najmiłościwiej potwierdzoną.

Zgodzili się tedy JW. J. Xiądz biskup, kapituła, i zgromadzone świeckie duchowieństwo.

## 1.

Szkółki parafijalne są pierwszą potrzebą: zatem gdy też same szkółki z woli poprzedzającego i terażniejszego biskupów w parafijalnych kościołach obrządku łacińskiego zaprowadzone były, teraz przez oświeconą cnotę i gorliwość właścicieli ziemni z bogacają się i pomnażają; rzeczą jest słuszną czynniejszy nad niemi mieć dozór, i ile mierny stan kapłanów tej dyecezyi pozwala, do ich ulepszenia się przyłożyć; stanowi się przeto:

a) Pleban przy którego kościele szkółka, bliższy ma nad nią dozór: co

sobota będzie na examinie, przytomność swoje zapisze, ewangelią i krótki wykład przeczyta; jeżeli zaś będzie więcej szkółek parafialnych w jego parafii, w miarę możliwości bywać będzie.

b) Gdzie jest kilku księży w parafii, jeden będzie szczególnie wyznaczony do pełnienia obowiązku spowiednika.

c) Gdy ichmość księża plebani pragną być współfundatorami szkółek, godzą się zatem na wieczną ofiarę po 10 od sta, od wszystkich beneficjow świeckich, więcej niż pięćset złotych rocznego dochodu mających.

Ta summa ogólna, jest kassą szkółek parafialnych całej dyecezyi, władza zatem edukacyjna za zniesieniem się z JW. biskupem użyje tego funduszu na ten tylko jedynie przedmiot.

## 2.

Seminaryści, którzy przybyli lub przybędą do seminaryum bez zaświadczenia ze szół publicznych o odbytych kursie matematyki, fizyki, mechaniki, ogrodnictwa i rolnictwa, tudzież praktycznego leczenia chorób; będą chodzić na te lekcyje do szkół publicznych, ile im insze seminaryjskie lekcyje przeszkadzać nie będą, o czém rząd szkół publicznych ma się odnieść do jurydyki duchowney.

## 3.

Gdy ustanowienie gimnazyum obszerniejsze nadal, a ważne zbliży dla kraju użytki, postanowiono:

a) Summa księży Trynitarzów redempcyonalna 40,000 złt. aplikowana była na dyecezalne seminaryum; lecz gdy księża Trynitarze tę summę funduszowi edukacyi publiczney ustąpili;

zatem duchowieństwo kamienieckie o-  
neyże na ten koniec przeznaczony od-  
stępuje.

b) Dla nagrody osób duchownych  
w stanie edukacyynym wysłużonych,  
dyecezya kamieniecka dwie kanonije  
gremijalne, teraz przez JJXX. Barczew-  
skiego i Pawłowskiego kanoników po-  
siadane, do wolney kollacyi rządu e-  
dukacyynego w czasie zawakowania od-  
daje.

c) Pozostałą bibliotekę w 12 pakach  
po JJXX. Teatynach, duchowieństwo  
tuteysze władzy edukacyyney, na pu-  
bliczną podolską bibliotekę oddaje i od-  
stępuje.

4.

We wsi Czemerowcach jest część  
przez XX. Missyorarów krakowskich  
*iure collocativo* dawniej posiadana, ma-  
jąca roczney intraty podług taryfy po-  
datkowej 2189 złotych, 23 groszy;  
w Morozowie część XX. Teatynów  
lwowskich złt. 803 groszy 18, intraty  
roczney; tamże część Missyonarów kra-  
kowskich złt. 701 groszy 21, Franci-  
szkanów kałuskich w Galicyi zakordo-  
nowanych złt. 1700 intraty roczney, u  
dziedzica dóbr Sokulca okazuje się; te-  
dy te wszystkie do Gimnazyum podol-  
skiego, a zaś część na Morozowie Pa-  
nien miłosiernych lubelskich złt. 454  
grosz 1, roczney intraty czyniącą, na  
polepszenie funduszu takichże Siotr  
miłosiernych grodeckich przyłączyć, dy-  
eeczya kamieniecka uprasza.

5.

Jest na Morozowie summa podług  
taryfy bywszey kommissyi skarbowey,  
XX. Teatynów lwowskich na eduka-

cyą kapłanów nadana, złt. 150,000, i  
od tey procent Xiążę de Nassau Sie-  
gen do opieki powszechney opłaca. Gdy  
ten fundusz jest istotnie na edukacyą  
kapłanów; zatem zgromadzone ducho-  
wienieństwo ma za chlubną powinność u-  
praszać, ażeby część tego funduszu po-  
szła na ogół edukacyi wspólney, sposo-  
biących się na kapłanów i na inne świec-  
kie urzędy, a trzecia część, aby jedy-  
nie tylko na Seminaryum dyecezyi ka-  
mienickiey była przyłączoną. Ze zaś  
w tey gubernii jest wiele kościołów  
ormiańskich, JW. biskup i kapituła  
przyymuje obowiązek jednego mieć a-  
lumna w swoim siminaryum, i z tego  
funduszu także utrzymać (1).

6.

Ekonomika krajowa i partykular-  
na jest ważnym każdej społeczności  
przedmiotem, pomnożenie zatem ogro-  
dów jest bardzo rzeczą użyteczną, a za-  
tém:

a) Stan ogrodów każdej plebanii,  
1805 roku do względney szkoły powia-  
towey doniesionym zostanie.

b) Xięża dziekani opisując te ogro-  
dy, dadzą opinią, jak wielka część na  
kwiaty, a jak wielka zostaje na drzewa.

c) Władza więc edukacyyna wska-  
że rejestr drzew owocowych trwal-  
szych gatunków, które XX. plebani  
zaszczepiać i pielęgnować mają.

d) A na ów czas JW. biskup prze-  
pisze w proporcją obszerności ogro-

(1) Summy pod punktem 4 i 5 wyrażone, przez  
kommissyą sądową edukacyyną gubernii  
wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, w myśl  
ukazu imiennego 1807 r. 21 grudnia, wyja-  
śnione zostały.



dów, ile takowych drzew każdy pleban utrzymywać powinien, i dozor ich XX. dziekanom poruczy.

7.

Postanowienia zakonne w uchwale w Łucku 20 października roku zeszłego sporządzone i zawarte i do tey dyecezyi stosowne, z prawdziwym szacunkiem duchowieństwo tuteysze przyyмуje i między wiecznotrwale liczy postanowienia.

Wiadomo jest duchowieństwu i wszystkim obywatelom tey gubernii, że na czele wychowania publicznego jest rodak JO. Xiążę Adam Czartoryski; duchowieństwo więc o tém postanowieniu swoim, i władzy naywyższej duchowney i temu szanownemu kuratorowi tego wydziału przez JW. biskupa donosi.

*(Następują podpisy osób na początku uchwały wymienionych.)*

TESTAMENT X. JOZEFA WOLŁOWICZA, kanonika wileńskiego, zmarłego w Wilnie na końcu grudnia roku 1811.

(W dziejach Dobroczynności godzien spomnienia przykład męża, który do rzędu naywięcey dających należy. Bo w rzeczy samey, ten naywięcey daje, kto, choć mało, lecz wszystko, co ma, oddaje.

Żył niedawno w gronie kapituły wileńskiej X. Józef Wolłowicz: który pobożność, cnotami dobroczynności ozdobił. Roskoszą jego było codziennie udzielać ubogim, między którymi pierwszy wzgląd dawał na wiek podeszły. Idąc za tą skłonnością serca, uczynił i przy-

*Dzieje Dobroc. rok 1820. październik.*

wiodł do skutku fundusz na starców odzwiernych kościoła katedralnego, a na dwa lata przed zgonem, resztę szczupley własności na pobożne uczynki zapisał. Testament jego, który się tu kładzie, ma tę osobliwość: że dla włościan sobie podległych znaczne w pieniądzech dary zostawił. Osobliwością to zwać trzeba: bo jeszcze u nas szacunek dla stanu rolniczego nie jest dosyć upowszechniony. Niechże czytający, równie się z tego, jak z pobożności, pokory i wylaney ku bliźniemu miłości tego kapłana i obywatela budują i ku naśladowaniu zachęcają. Testament, o którym tu mowa, wziął waznie swoję exekucyą we wszystkich szczegółach: na co są przekonywające na piśmie dowody. Jeden tylko punkt tyczący się rozdzielania przeznaczonych pieniędzy na włościan altaryi słuckiey, z przyczyny zaszley śmierci jednego po drugim wszystkich trzech exekutorów, opóźniony, dopełniła, na początku roku 1816 sukcesorka w testamencie spomniana, oddawszy całkowitą summę w ilości 250 czerwonych złotych, na ręce terażniejszego administratora dyecezyi mińskiej, którego rewerta, listowne uręczenie, urząd i charakter, wątpie nie pozwalają, żeby ci włościanie swojey części dotąd nie otrzymali.)

X. Józef WOLŁOWICZ, kanonik wileński, proboszcz dusiatski, altarysta słucki, czynię wiadomo tym moim ostateczney woli Testamentem, przy zdrowych zmysłach sporządzonym na to: iż jako człowiek, mający koniecznie po krótkim życiu umrzeć, powinien około duszy, oraz własności ziemskiej zawczasu udysponować się, tak ja idąc za tym obowiązkiem, dożywszy roku 67 wieku mego, gdy już słabości ciała mocniej mi naprzykrzać się, i bliższy koniec życia oznajmować zaczęły, ninieyszą dobrowolnie uczynić postanowiłem i czynię dyspozycyą. A *naprzed*: wyznając przed Bogiem i światem: że jak w wierze ś. katolickiey

rzymskiej z rodziców teyże religii urodziłem się, tak jey się trzymam, i we wszystkiem zgodnie z kościołem ś. artykuły oney spełniając, pragnę w niey umrzeć, i z wyznawcami śś. przez miłosierdzie Boże złączyć się. Przeto duszę moję nieśmiertelną, przez przyczynę Najswiętszey Maryi Panny Matki Boga Zbawiciela mego, i wszystkich świętych patronów i patronek moich, w rany ukrzyżowanego polecam i oddaję. Ciało zaś moje, w Wilnie na cmentarzu S. Stefana pogrzebione mieć chcę. Sam pogrzeb w kościele katedralnym niech się odprawi, w prostocie chrześcijańskiej, bez wystawy, a mianowicie: aby kazania pochwalnego, ani wozu zwykle tu przy exportacyach używanego nie było; lecz same tylko modlitwy, wigilie, i święte ofiary Mszy: na który to pogrzeb złt. poll. pięć tysięcy, z gotowizny przy mnie będącey przeznaczam; odłączając z tey summy pogrzebowey złt. czterysta na ubogich i więźniów do rozdania w dzień pogrzebu, a osobno złt. sto do rozdania na sieroty w domie Towarzystwa wileńskiego Dobroczynności utrzymujące się. Powtóre: z teyże gotowizny: złt. pol. drugie pięć tysięcy naznaczam do rozdzielenia na gospodarzów plebanii dusiatskiej poddanych (1); a trzecie pięć tysięcy z teyże gotowizny do rozdzielenia na gospodarzów poddanych mojej altaryi słuckiey. Którym

to poddanym plebańskim i altaryyskim, wszelkie remanenta w pieniądzech, zbożu lub innych jakichkolwiek rzeczach, kiedykolwiek zaległe, mnie przynależące, ustępuję, dsruję, i nikomu mocy i prawa do poszukiwania nie zostawuję. *Potrzenie:* ekonomów w folwarkach plebanii i altaryi okalkulować trzeba, i werifikacyą uczynić, czy ludzi poddanych w czém nie skrzywdzili, aby za okazaniem się krzywd i należności, zaspokoili. Co zaś tycze się mojej własności, po folwarkach, niech poczciwie i wiernie zdadzą: a decessów żądanych dochodzić na nich nie dozwalam, i w tém ich wcześniej ninieyszym Testamentem kwietuję. *Poczwarte:* służącym przy mnie, którzy do śmierci mojej dosłużą, a wszczególności staremu Jerzemu, także lokajowi, kucharzowi, i furmanowi po złt. pol. dwieście zapisuję. *Popiąte:* kościolowi parafialnemu dusiatskiemu na reparacyą onego, której już znacznie potrzebuje, złt. pol. pięć tysięcy zapisuję (\*). Z której summy użycia, następny po mnie proboszcz, przed zwierzchnością mieyscową duchowną wykalkulować się będzie obowiązany. Dla tego patrzeć mają mego testamentu exekutorowie niżej wyrażeni, aby ta summa przy zaliczeniu, w inwentarz kościelny podawczy bez odwłóki wpisana została. *Poszoste:* zacnym weteranom JXX. Chaneckiemu exjezuicie na pamiątkę płaszcz mój, suknie czarnego koloru, i złotych trzysta w pieniądzech, Janowi Lippowiczowi altaryście dusiatskiemu zegarek srebrny, a staruszkowi JP. Michalowi Z. .... pie-

(1) Summę tę, z rąk exekutora Antoniego Stachowskiego, przyjęli włościanie dusiatscy: Stefan Maziulis, Kazimierz Matiukas, Mateusz Szukis i Piotr Grazis, i całej włości imieniem wydali kwietacyą, pisaną w Dusiatach d. 25 kwietnia 1813 roku przy świadectwie P. Zubowskiego deputata gubernii mińskiej i P. Justyna Czernickiego. (R.)

(1) Summę tę przyjął pleban dusiatski X. Jan Staniewicz w dniu 29 lipca 1813 roku. (R.)

niędzmi złotych trzysta dadź naznaczam. *Posiódme:* synowicy mojej Panie Wiktoryi Wollowiczównie starosciance ugiskiey, na pamiątkę, zegar bijący z szafą, a synowcowi Panu Marcyanowi Wollowiczowi szambellanickowi, kocz mój zapisuję; oświadczając im i innym krewnym moim affekt życzliwości i przychylności, jako z Opatrzności Bożej spadków z mego ubóstwa niepotrzebującym. *Poósme:* na dowod przyjaźni i szacunku WJX. kanonikowi Mirskiemu moje kanoniczne dystynktoryum, to jest: krzyżyk z lancuzkiem zostawuję. *Podziwiąte:* pościel samę to jest: poduszki, piernat, koldrę, także bieliznę czystą używaną, i ubiory niewarte licytacji, na ubogich rozdać przeznaczam. Inny zaś wszelki sprzęt tu w Wilnie, w plebanii i altaryi słuckiey znajdujący się jakiegokolwiek rodzaju i gatunku, na sprzedaż przez licytacją oddadzą exekutorowie, a pieniądze z tey sprzedaży zebrane, albo co się przy mnie znajdzie, nad sumę złt. pol. piętnaście tysięcy osobno odłożoną, i wyżej w pierwszym i w drugim punkcie rospisaną, także pieniądze z intrat do mnie należących przyiść mogące, zgromadzą, zapisy poczynione opłacą, pensye i jurgielta jakieby się okazały niezaspokojone zaspokoją; a reszcie pieniędzy, gdyż dłużny nikomu nie jestem, do kościołow na msze, za moję duszę, i za moich krewnych, w dwóch częściach, a w trzeciej części na jałmużny prawdziwym ubogim rozdada. *Podziwiąte:* fundusze nie dawno przeze mnie poczynione na dziadów kościoła katedralnego wileń., i już w exekucyi i zawiadywaniu kapituły wileńskiej będące, aby celu swego dochodziły, i w ca-

łości zostawały, teyże prześwietney kapitulie naygoręcey polecam. *Pojedyname:* oblig od WJP. Józefa Houwalta woyskiego starodubowskiego, na sumę funduszową altaryi słuckiey złt. pol. 16,000 roku 1801 junii 14 dnia mnie jako alteryście wydany, niemniey i inne papiery funduszowe, jakie przy mnie znaleźć się mogą, exekutorowie z pilném staraniem pozbierawszy, gdzie będzie należało, oddadzą. *Naostatek:* za exekutorów tego mego testamentu obieram JW. Stanisława Wollowicza podkomorzego rzeczyckiego kawalera orderu ś. Stanisława, WJX. Józefata Mirskiego kanonika wileń. i WJP. Antoniego Stachowskiego szambellana byłego dworu pol., których naypokorniey upraszam, aby exekucją tegotestamentu przyjąwszy, należycie ją wedle mego rozporządzenia i zaufania, w wysokim ich charakterze położonego, nie nie odkładając, spelnili. Ta jest wola moja i testament, który za prawny ze wszech miar i nieporuszony mieć chcąc, przy świadectwie uproszonych ode mnie WW. pieczętarzów podpisem moim i pieczęcią stwierdzam. Pisan w Wilnie roku tysięcznego ośmsetnego dziewiątego, miesiąca nowembra trzynastego dnia.

X. Józef WOLŁOWICZ kanonik wileński  
pleban dusiatski altarysta słucki. n.p.

Pieczętarze: Tomasz Krasowski, Piotr Losowski, i Paweł Krukowski.

O ZAKŁADZIE DOBROCZYNNYM, DLA UBOGICH I CHORYCH, ufundowanym w Moskwie przez Mikołaja Piotrowicza Hrabie Szerebetewa, przez W. L.

Mikołaj Piotrowicz Hrabia Szere-

metew, ufundowaniem Domu gościnności w Moskwie, wzniosł dla siebie wiekuisty pomnik. Mnogie zasługi tego męża, dla oyczyzny podjęte, pamięć jego czynią szanowną i drogą dla pokoleń rodaków. Ale miłość bliźniego i litość ku nieszczęśliwym, wiekowiec trwałym zachowają obraz jego w sercach czułych, najżywszą wdzięcznością ku niemu napelnionych. 'Trofea, rzeźba, same ołtarze i świątynie, mówi jeden z pogańskich pisarzy (1), z czasem się obalają, nikną w cieniach zapomnienia, niestrzeżone i niszczone przez potomków; ale pamiątki tych darów, które się dla przyszłych czynią pokoleń, nieśmiertelnemi u potomności zostaną.' Nie w obecnym tylko czasie chciał Mikołaj Szeremetow wyświadczyć dobrodzieystwo dla cierpiącej i uciśnionej ludzkości: użył on wszelkich środków, ażeby dobroczynny jego zakład dla ubogich i chorych, zakład, któremu podobnego nie masz w Europie całej, z fundowanych w różnych krajach przez osoby szczególne, nie upadł, ani się nadwerekzył wśród wydarzeń czasu. Duch dobroczynności i przezorności widoczny jest w jego ustanowieniu.

Komitet poczytuje sobie za obowiązek nader przyjemny, w dzienniku swym, przeznaczonym szczególniej dla chowania oyczystych pamiątek dobroczynności, umieścić wiadomość o tym zakładzie i dzieło to przyozdobić rysami dobroczynnego fundatora (2).

Prośba Hrabiego Szeremetewa; przy której złożył na łaskawe rozpatrzenie Jego Cesarkiej

(1) Plinius.

(2) Wiadomość ta wyjęta jest z Dziennika To-

Mości, ułożony przez siebie projekt, urządzenia zakładu dla przytulku ubogich i chorych.

### Naymiłościwszy Panie!

We wszystkich wiekach i u wszystkich narodów, ubodzy ludzie, niemający sposobu do wyżywienia się, chorobami udrczeni i z przyczyny licznych rodzin cierpiący niedostatek, zwracali na siebie opatrzność uwagę Monarchów, i wzbudzali litość obywateli, w dostatki opływających. Pod cieniem łaskawego i dobroczynnego panowania Twojego, Panie! miłośniku rodzaju ludzkiego, wszystkie rzeczy towarzyskiej dobroczynności, więcej, niżli się kiedykolwiek rozszerzyły, będąc szczególniej zaszczytane opieką najwyższą. Idąc za niewzruszonymi obowiązkiem zakonu chrześcijańskiego, i słuchając pobudek miłości patriotycznej, oddaję cię postanowił za nieodmienną: ufundować w Moskwie *dom gościnności* dla utrzymywania w nim, moim nakładem, *szpitala*, mieszczącego sto osób płci obojczy wszelkiego stanu ubogich i kalek, oraz *szpital chorych* na pięćdziesiąt osób, dla bezpłatnego w nim leczenia także wszelkiego stanu ubogich. Nadto przeznaczam corocznie z ustąpionego przeze mnie dla domu tego, siedmdziesiąt pięć tysięcy dochodu, poniższe summy na wsparcia publiczne: 1) podług osobnego testamentu zmarłej małżonki mojej hrabini Praskowii Iwanowny, na

warzystwa człokolubnego, wydawanego w Petersburgu przez komitet literacki. Przydany jest do niej litografowany wizerunek Hrabi Szeremetewa.

wydanie za mąż niemających posagu i osierociałych dziewic sześć tysięcy rubli; 2) na wspomnienie pozbawionych istotnego do życia utrzymania i niedostatek cierpiących rodziny wszelkiego stanu pięć tysięcy rubli; 3) na przywiedzenie do pierwszego stanu podupadłych rzemieślników przez opatrzenie ich potrzebnymi do roboty narzędziami i materiałami cztery tysiące rubli; 4) na legacye dla świątyń bożych i na klasztory, równie i na inne uczynki miłosierne pięć tysięcy rubli; 5) na utworzenie w kassie składowej, zachowawczego kapitału na przypadki nieprzewidziane domu gościnności dwa tysiące rubli. Za pomocą Bożą dokonać zaczętej budowy i wszystkich części tego przedsięwziętego zakładu przywieść do wykonania mam nadzieję bez przewłóki: gdyż potrzebne do tego środki już są przedsięwzięte i do czasow przysposobione.

Ale dla pewniejszey trwałości tego zakładu, znajduję za rzecz istotnie potrzebną, wysoką opiekę Monarszą; zaczęm składając tu etaty i urządzenie z planami, proszę nayuniżeney udarować potwierdzeniem Waszey Cesarzowskiej Mości, te środki, które mogą wiecznie zachować w porządku i całości dar ten przeze mnie na dobro powszechne poświęcony. Środki te zdaniem mojem zawierają się w tém, co następuje:

Aby naywyżey rozkazano było:

1) Uwolnić dom gościnności, przeznaczony już na użytek powszechny, od wszelkich powinności obywatelskich.

2) Przeznaczyć przyzwoitą straż z kompanii *sztatnych* żołnierzy, dla jego strzeżenia.

3) Przepisać urzędom sądowym i szlacheckiemu w Moskwie zgromadzeniu, ażeby w przypadku spraw tyczących się tego domu gościnności, za odezwą fundatora, a po nim jego następców, czyniona była wszelka pomoc, stosowna do wyrażonych tu układów.

4) Urzędników, będących w etacie i pod nazwaniem obowiązkowych objętych, uważać w rzeczywistej służbie Waszey Cesarzowskiej Mości; a gdy bez przygany wysłużą prawem przepisane lata, nagradzać ich rangami. Również, jeżeli zdarzy się któregokolwiek z nich niedarowana w obowiązku niedbałość, a bardziey kradzież i jawna szkoda; takich oddawać pod surowość sądu: bo prywatne ustanowienie bez nadziei nagrody i bez bojaźni kary nie może zostać długo w zupełnym nienaruszeniu.

5) Na coroczne utrzymanie domu gościnności wnoszę do kassy zachowawczej pięć kroć sto tysięcy rubli, która to summa złożona jest z dochodów moich. Lecz żeby wykonanie tego w przypadku śmierci mojej nie mogło się przerwać; tedy na zarządzenie temu sprzedać po mnie trzy domy moje, *pettersburski na millionney*, i oba moskiewskie *na wzdwiżenkie* i *na nikolskiey*. Wszystkie zebrane ztąd pieniądze zamienić w kapitał, któryby wiecznie i nietykalnie należał do mojego zakładu.

6) Ponieważ do procentów od pomienionych pięciukroć sta tysięcy na wszystkie coroczne położone w etacie rozchodzą domu gościnności, należy przydać jeszcze czterdzieści tysięcy rubli: przeznaczam więc na to z nieruchomego majątku, leżącego w gubernii *twerskiey* w powiatach *rżewskim* i *ostaszko-wskim*, włość *Molodoy Tud* z wsiami,



wyjawszy 202 dusz dwornych, zostającą liczbę podług terażniejszey rewizyi 8,444 dusz, pod zarządem syna mojego i jedyne go po mnie następcy hrabiego Dymitra Mikołajewicza prawem dziedzictwa na osnowie następującej: iżby ani on, ani żaden z jego potomków, lub następców z innych linii, nigdy nie był mocen włości tey z wsiami, ani sprzedać, ani zastawić, ani żadnemi tranzaktami, ani prawami na wieczność oddawać, i żeby ta włość z żadnego powodu nie mogła podpaść i być poddaną jakiekolwiek skarbowey lub prywatney odpowiedzialności, jako majątek do działu następców nienależący, ale wiecznością przyznany dla zakładu publiczney użyteczności. Iżby zarządzanie równie tym domem, jako i włością *Molodoy-Tud*, nierozdzielnie przechodziło i dostawało się z tytułem *kuratora* (popieczytela) temu z następców, który podług bezstronnego naznaczenia poprzedniczego kuratora, albo od najstarszego z rodu uznany będzie za najzdolniejszego i najgorliwszego następcę. A żeby każdy z tych następców, objawszy kuratorstwo, na piśmie rządowi dał zapewnienie, iż nie będzie się uchylał od dopełnienia złączonych z tym tytułem obowiązków, w niczem funduszu tego nie naruszy i zachowa dom ten w należytem opatrzaniu i porządku. A żeby z pięciudziesiąt tysięcy rubli teraz pobieranego z włości *molotudskiej* dochodu, wszyscy następni kuratorowie, corocznie w czasie przyzwoitym i bez żadnego odkładania wydawali na etatowe przeznaczenie domu gościnności po czterdzieści tysięcy rubli; a pozostające dziesięć tysięcy każdy z nich na swój ma

obrócić pożytek, jako własność za swą pracę. A żeby oni czynszu na włościan samowolnie bez odniesienia się do rządu nie nakładali, a mieli jak największą pieczę o nieprzerwany ich stan dobry.

7) A jeżeli po mnie i synie moim, dzieci i następców płci męskiej nie zostanie; wtedy kuratorstwo w równeyże mocy, podług wszystkich w poprzedzającym szóstym punkcie opisanych prawideł, przejdzie na jednolite miennika i krewnego mojego jenerała majora Bazylego Sergiuszowego syna Szeremetewa, na dzieci jego, i prawnych po nich następców. Jeżeli zaś kiedykolwiek potomstwo Bazylego Sergiejewicza w męskiej linii wygasło; w takim przypadku zostawić zgromadzeniu szlachty moskiewskiej, na pierwszym swym zjeździe, wybrać przez wotowanie dostojnego następcę kuratorzy z imienia Szeremetewych i dziedzicze nada jemu przyznanie wszystkich praw tego tytułu, na piśmie zobowiązując go świętością zakonu boskiego, nieskazitelnością sumienia, obowiązkiem honoru, do nienaruszonego w niczem zachowania, bez żadnego wyjątku, wszystkich postanowień dla domu gościnności, przez fundatora przepisanych.

8) Mieysce głównego dozorca, dla ważności swojej, potrzebuje najgorliwszey w wyborze uwagi: zatem na przypadek śmierci mojej, jeżeli syn mój zostanie małoletnim, ja własną ręką przepiszę, komu mianowicie wybor ten poruczyć, a potem oddać do woli szanownego stanu szlachty moskiewskiej, iżby zawsze przez wota wybierało godnego i zdatnego ze szlachty do zastę-

powania tego obowiązku, wymagające go szczególnie dobrych przymiotów.

Nay miłościwszy Panie! przedstawując to wszystko do naylaskawszey uwagi Waszey Cesarskiej Mości, ośmielim się upraszać o Naywyższe rozkazanie, i z naypowinnościem uszanowaniem dla poświęconey osoby Twojej jestem i będę na zawsze

NAYJAŚNIEJSZY PANIE

WASZEY CESARSKIEY MOŚCI

*wierny poddany*

Kwietnia dnia  
1805 roku

Hrabia Szeremetew.

S: PETERSBURG.

URZĄDZENIE DOMU GOŚCINNOŚCI w Moskiewie, fundowanego nakładem s. p. rzeczywistego tajnego radcy i oberkammerhera hrabiego Szeremetewa (1).

1) Dom gościnności składa się z trzech oddziałów: do pierwszego należy szpital, w którym sto osób ubogich, wszelkiego stanu, mieć będą mieszkanie, żywność, odzienie i wszelkie potrzebne do życia rzeczy. W liczbie tych stu osób domu ubogich utrzymuje się pięćdziesiąt chorych bez nadziei uleczenia i kalek, a pięćdziesiąt zgrzybiałych starców pozbawionych przytulku. Drugi oddział stanowi szpital chorych, w któ-

rym pięćdziesiąt ubogich, czasowie chorych, także obojey płci i wszelkiego stanu bezpłatnie przyymowani i leczeni będą. Trzeci oddział za przedmiot miłosierdzia ma *familiyne wspomozienie* osób niemieszkających w domu gościnności. To wspomozienie zależy na coroczném rozdzieleniu dwudziestu tysięcy rubli na miłosierne i dla powszechnego użytku dzieła, w 5cim punkcie wyrażone.

2) Dom gościnności ma zostawać pod główną opieką i rządem *fundatora*, a po nim dziedzicznie w równychże stosunkach jego następców, na mocy Naywyżey potwierdzoney dnia 21 kwietnia 1805 roku próby, podaney przy złożeniu tego urzędzenia i etatów z planami i ma zawsze nazywać się *domem gościnności hrabiego Szeremetewa*. Przyjęcie i oddalenie obowiązkowych urzędników, a w ogólności wszelkie urzędzenie tego domu, służące ku jego dobru, fundator sobie zachowuje, a następcy, jego kuratorowie, obowiązani będą we wszystkiém tém stosować się do przepisow przez niego ułożonych.

5) Fundator na utrzymanie domu gościnności, etatem przeznaczony, wnosi do kassy zachowawczey, *kapitał pięć-kroć sto tysięcy*, i nadto oddaje na rzecz tegoż domu, w gubernii twerskiej, w powiatach rzewskim i ostaszkowskim, włość *Mołodoy Tud* ze wsiami, podług piątey rewizyi dusz płci męzkiej *ośm tysięcy czterysta czterdzieści cztery*. Pobierany z tego nieruchomego majątku dochód, corok po pięćdziesiąt tysięcy i procenta od półmiliona, co wszystko wyniesie siedmdziesiąt pięć tysięcy rubli, przeznacza się na wydatki następujące: czterdzieści trzy tysiące na e-

(1) S. p. Hrabia to urządzenie podał do Naywyższey uwagi, a Cesarz Jmć potwierdził je dnia 21 kwietnia 1805 roku. Tak znakomity zakład zasługuje, aby ze wszelkimi szczegółami, podany był do wiadomości spółrodaków naszych, a dzieło przeznaczone do ogłaszania czynów ludzkości, powinno zachowywać takowe pamiątki. (D. T. Czł.)

tatowe utrzymanie tego domu; sześć tysięcy na *posagi* bez żadney pomocy albo osierociałych ubogich panien; pięć tysięcy na *wspomożenie* rodziny pozbawionych rzeczy nieodbicie do utrzymania życia potrzebnych; cztery, tysiące dla *podźwignienia* podupadłych *rzemieślników* przez opatrzenie stosownemi do ich robot narzędziami i materiałami; pięć tysięcy na *legacye* dla kościołów i klasztorów, i na inne *uczynki miłosierne*; dwa tysiące na *złożenie kapitału zachowawczego*, na nieprzewidziane przypadki, i dziesięć tysięcy rubli kuratoróm za ich trudnienie się rządem. Nikt tego kapitału, ani procentu od niego, ani włości *Motodoy Tud* ze wsiami i dochodów z niego, pod żadnym pozorem nie powinien i nie może sobie przywłaszczyć, ani obrócić na inny użytek.

4) Dla trwałego we wszystkich działaniach wykonania, i dla należytego wszystkim potrzebom wczesnego zarządzenia, ustanawia się w domu gościnności tygodniowa *rada*, którą składają: główny dozorca, trzy jego pomocnicy, doktor i kapelan, prócz tego fundator umieści w tej radzie jedną lub dwie z osob dostojnych, które z samey gorliwości o dobro, uproszone, będą mieć pieczęć około tych starań dla ubogich, co i od następców jego zachowywane być ma, aby ta ustronna osoba mogła być zawsze dla pośrednictwa między kuratorem a radą. O wszystkiém, co się tycze dobrego porządku i gospodarstwa, stanowią oni większością głosów, a w przypadku różności zdań, podają na piśmie swoje uwagi. Rada mieć powinna za główny cel, ażeby to urządzenie ściśle zachowaném było;

wchodzić szczegółowie we wszystkie rozporządzenia bez żadnego ograniczenia; na każdym posiedzeniu poświadczając, jeśli wszystkie pieniądze są w gotowości, żądać z nich ogólnego i szczegółowego rachunku od każdego obowiązkowego; niezmordowaną mieć pieczęć o ulepszenie wszystkich części domu gościnności. O każdym posiedzeniu rady posyłają się do fundatora szczegółowe doniesienia, również miesięczne, trycyałowe i ogólne roczne podług przepisanej formy wiadomości: o pozostałych summach, o liczbie ludzi, o zawartych umowach ogólnych, o będących w rzeczywistości wszelkich zapasach żywności i materiałów. Rada dla uwiadomienia publiczności o stanie tego zakładu, po skończonym roku ogłasza w gazetach moskiewskich: jak wiele w ciągu tego roku utrzymywało się w szpitalu osob, wiele weszło do szpitala chorych i na co mianowicie summ, na familiynę wspomóżenie przeznaczonych, użyto (1).

#### 5) O obowiązkach głównego dozorca.

Główny dozorca, zostający pod nadzorem fundatora, jest pierwszym urzędnikiem, który zarządza domem gościnności i odpowiada za wszystko, z czém inni urzędnicy, co do wykonywania swoich obowiązków, podlegają jego zaleceniom. Od jego uwagi zależy przyjęcie tak ubogich płci obojey, jako też służących, z następującém zastrzeżeniem: ażeby wszyscy wchodzący do tego domu mieli urzędowe paszporta albo świadectwa o ich stanie; ażeby w o-

(1) Ob. wyżej str. 168.



gólności każdy szukający wsparcia nie dla samego tylko ubóstwa, ale i dla nienaganych postępów swoich, go-dzien był czyniącego się miłosierdzia; a-żeby takowy zakład nie był schronie-niem dla próżniactwa; ażeby natrętny próżniak nie wydzierał z ręki do-broczyńcy tego, co było przeznaczon-ém dla oycy familii. Szukać potrzeba nieszczęśliwych w ich własnych miesz-kaniach (1). Naybardziej zaś główny dozorca starać się powinien, ażeby ur-ządzenie we wszystkiém ściśle wyko-nywane było, i żeby wszystko, na szkodę lub uszczerbek jego mierzące, by-ło oddalone. Ma prawo napominać ustnie za wszelkie niedbalstwo; dono-sić jak najszybciej o wszelkich waż-nych zdarzeniach; o przestępstwach i o wszystkich rzeczach w ogólności pod zawiadywaniem jego będących, funda-torowi; a dla dozupelnienia tego, po nale-żytém wywiedzeniu się, przedstawia imieniem rady ogólną opinią, i w sku-tek jej mocen jest występnych sług od-dalać, a na ich miejsce przyjmować innych; codziennie obchodzić dom ca-ły dla naocznego o wszystkiém prze-konania się. Szczególne zaś obowiązki jego są objęte we wszystkich częściach tego urzędu i nie mogą być wyli-czone, dla tego, że zależą naywięcej na oświeconey i dobrej chęci i na gor-liwości bezkorzystney, które ożywia czu-łość i miłość ludzi. On powinien dać z siebie przykład bojaźni bożej, uczci-wości i pracowitości: tym sposobem wszystkich podległych sobie zachęci do

dobrego sprawowania swoich obowiązkow. W późniejszym czasie wybor o-soby do tego obowiązku zależeć będzie od moskiewskiego szlacheckiego zgromadzenia. Wszyscy urzędnicy, tu wspo-minani, w ogólności zachowują podle-głość nie podług klass, w których są, ale podług obowiązków swoich.

#### 6) O obowiązkach trzech pomocników głównego dozorca.

Wszyscy trzy zależą od rozrządze-nia głównego dozorca i jak naczyn-nicy a ciągle starać się powinni o dobry porządek w domu. Jednemu z nich po-rucza się *wydział wykonawczy*, drugie-mu *ekonomiczny*, a trzeci zajmuje się *ogólnęm wspomozieniem*, te obowiązki wykonywają rocznie. Głównym obo-wiązkiem pomocnika *wydziału wyko-nawczego* jest: 1) przyjąwszy od fun-datora więgi sznurowe z jego podpisem i pieczęcią, zapisywać do nich po imie-niu wszystkich ubogich, takż chorych i służących, przyjętych do tego domu, wyrażając ich wiek, stan, kto jakiego miesiąca i dnia przyjęty, gdzie został umieszczony i kiedy się oddalił. 2) Ka-żdego poranku obchodzić cały dom i o stanie jego dawać raport głównemu do-zorczy. 3) Dozierać dobrego porządku w całym domu, ażeby w czasie ogólnego stołu zachowywana była przystoy-ność; ażeby między mieszkańcami nie było żadnych zamieszek, kłótni, a na-de wszystko pjaństwa; ażeby służący punktualnie i bez zaniedbania wykony-wali swoje obowiązki; ażeby każdy z nich to, co jemu powierzono, strzegł nale-życie i w całości; ażeby przecięty był wszelki powód do kradzieży; ażeby ze-psute albo nadwątlone wcześniej było

(1) Naywyższy reskrypt do rzeczywistego kammerhera Witowtowa, dnia 16 maja 1802 roku, (obacz wyżej str. 12).

naprawione, nie narażając przez zwłokę na większy wydatek; ażeby obcy ludzie z prostoty, bez pozwolenia nie byli wpuszczani do pokojów dla chorych i ubogich; ażeby w ogólności nikt z należących do domu nie oddalał się bez jego wiedzy; ażeby wszędzie zachowane było ochędóztwo; ażeby opalanie i oświetlenie było bez nadużycia z należytą od pożaru ostróżnością, i dla tego narzędzia pożarne i straż na jego są odpowiedzialności. 4) Jego troskliwości oddaje się dozór, ażeby wzięta do kuchni i piekarni ilość żywności, podług istotnie znajdującey się liczby osob, zupełnie spożytą była; żeby przeznaczona porcyja dochodziła każdego bez uszczuplenia, i żeby to wszystko było dobre i niezepsute. 5) Odpowiada za czystość odzienia i pościeli ubogich, takóž za regularność kucharzy, ażeby sprzęty miedziane były wymyte, a izba stołowa utrzymywana w całości i ochędóztwie.

Głównym obowiązkiem drugiego pomocnika wydziału ekonomicznego jest: 1) Strzedz wszelkim sposobem dobra domu, aby wszystko, co się do tego ściąga, jakoto: rzeczy wszelkie, zapasy żywności i t. d., oddane pod jego dozór, strzeżone były w całości, a nade wszystko, żeby żadnego zbytku i niepotrzebnego wydatku w niczym nie było. 2) Pieniężną summę na różne etatowe expensa wydawać tylko na załecenie rady i chować ją w izbie radney, w żelazney nieruchomey skrzyni, pod pieczęcią swoją, głównego dozorczy, trzeciego pomocnika i buchaltera. 3) Wszelkie rzeczy i zapasy skupować i ogólnicą godzić, za wiadomością i potwierdzeniem rady, w przyzwoitym czasie,

przestrzegając, ażeby przyymowane były w dobrym gatunku, w pelney mierze i wadze, i w spichlerzach i w magazynach pod jego pieczęcią chowane od zepsucia i kradzieży. 4) Do danych i potwierdzonych przez radę książeczek zapisywać przychod i rozchod tak pieniędzy, jako różnych zapasow i rzeczy i oddawać buchalterowi dla wciągnięcia do ksiąg autentycznych. 5) Jeżeli ma pod sobą szafarzów, codziennie wydawać, podług wyrachowania, do kuchni wszelką żywność, oddając w ręce kucharzom i piekarzom w przytomności dwóch dziennych szpitalnych i o ilości codziennego rozchodu podawać raporta głównemu dozorczy. 6) Przy sporządzaniu wszelkiego odzienia i bielizny najmniejszey wygody nie zaniedbywać i o wszystkiem szczególowy zdać rachunek.

Głównym obowiązkiem trzeciego pomocnika co do ogólnego wspomozienia jest: 1) Troskliwe i rozsądne wstawianie się za ubogimi, nieznanymi w domu gościnności. Jeżeli będzie miał zlecenie od rady wywieść się o stanie tych ludzi, którzy szukają miłosierney pomocy; powinien postrzegać, ażeby ze strony ich nie użyto jakiego oszukaństwa, i ażeby dający o nich świadectwo obywatele sami nie byli podeyrzani. 2) Ma na swojej odpowiedzialności wszystkie summy swojego wydziału, chowa je razem z innymi summami w izbie radney; zapisuje wszelkie przychody i rozchody do książeczek danych i podpisanych przez radę, i co tydzień oddaje buchalterowi dla wpisania do księgi autentycznej. 3) Zakupuje dla podupadłych rzemieślników nieodbitie potrzebne narzędzia i

materyały; strzeże ich i wydaje podług naznaczenia rady; przyjmuje przynieszone od rzemieślników roboty, starając się jednemi kupowane dla domu zamienić, a drugie z korzyścią sprzedawać przez podległego sobie oficjalistę *pryjemszczykiem* zwanego. 4) O wszystkich poruczonych jemu czynnościach przez szeregóły donosi głównemu dozorczy i w dobroczynnych swoich obowiązkach trzyma się jego instrukcyi.

#### 7) O obowiązkach buchaltera.

Po przyjęciu xiąg, podpisami na kartach i pieczęcią utwierdzonych i przesnurowanych, *buchalter*, pilnując się przepisane go w etacie porządku, zapisuje do nich przychody i rozchody wszystkich w ogólności summ pieniężnych, zapasow żywności i wszelkich rzeczy. Utrzymuje dokładny rejestr, ile, czego mianowicie, kiedy i za czyjém zaleceniem weszło w rozchod, z okazaniem reszty, chowa dokumenta i wszelkie papiery, i zachowując konieczny kancelaryjski porządek, jest w radzie *pismowoditelem*. W końcu każdego miesiąca, takż po upłynieniu każdego tercyału i roku, zrobiwszy wierne podług formy przychodu i rozchodu wiadomości, podaje z wypisem całorocznego rachunku i ze wszystkimi dokumentami na rozpatrzenie radzie, która natychmiast przedstawia je w oryginale fundatorowi, a po nim kuratorom dla poświadczenia.

#### 8) O pisarzach.

*Pisarze* powinni się znajdować codzień z rana w izbie radney, odmieniając się codzień kolejką, i wszystkie ro-

boty pisania do tego domu należące, troskliwie wypełniać.

#### 9) O obowiązkach doktora.

*Doktor*, otrzymawszy raporta od dyżurnego lekarza, obowiązany jest każdego rana zwiedzić naprzód infirmarium, potem chorych nieuleczonych i szpitalnych, a po ściśłym przeyrzeniu odmian każdego chorego, dać zalecenie podległym jemu sztabs-lekarzowi i podlekarzom, co do lekarstw i utrzymania tych chorych; podpisywać recepta dla wydania za niemi lekarstw. Pod jego dozorem powinna być *apteka*, *aptekarz*, jego pomocnik i uczeń. Obowiązany jest poświadczać każdego tygodnia o całości i przyzwoitym porządku apteki i dobroci kupionych medykamentów, poruczając wydawanie ich za podpisanemi przez siebie receptami, i na piśmie o tém uwiadamiac radę. Od jego rozrządzenia zależy odłączać chorych podług gatunku chorob i zapobiegać, ażeby powracający do zdrowia nanowo się nie zarażali. Szczególniej zajmując się ludźmi należącymi do domu, nie powinien odmawiać pomocy swojej nie tylko każdemu w nim mieszkającemu, lecz i cierpiących za domem ubogich, ile możności, nie zostawiać bez pomocy lekarskiej. Troskliwe staranie jego o udręczonych ubóstwem i chorobą, niech będzie przykładem ludzkości dla ludzi w obowiązkach przy infirmarium i dla posługaczów.

#### 10) O lekarzach i podlekarzach.

*Sztabs-lekarz* i *lekarz* codzień zrana i w wieczór powinien koniecznie obeyśdż wszystkich chorych, wykonywać wszystko podług zalecenia doktora, a w nad-

zwyczajnych przemianach z choremi uwiadamić go, albo nie tracąc czasu sami dawać pomoc powinni. Dla tego każdy z nich na przemian przez całą porę nigdzie się nie oddalając, jedynie swoim obowiązkiem zajmować się powinien. Im podlegają pod lekarze, których jest obowiązkiem, nigdzie się nie oddalać i doglądać, aby chorzy w naznaczonej godzinie brali lekarstwa i ochraniani byli od wszystkiego, coby szkodzić mogło.

11) *O obowiązkach aptekarza, jego pomocnika i ucznia.*

*Aptekarz* we wszystkiem, co się ściągga do opatrzenia apteki w lekarskie zapasy i instrumenta, komunikuje się z doktorem, który, wydawszy świadectwo o nieodbitej potrzebie, przedstawia radzie, a rada sama o tém się przekonuje. Wszystkich medykamentów zapas i same lekarstwa robi aptekarz. Odpowiada za ich dobroć, również i zachowanie od zepsucia. Wydaje wszystkie lekarstwa tylko za przepisem dwóch lekarzów i za poświadczeniem doktora, nie ważąc się niczego przedawać z apteki na stronę. *Pomocnik aptekarski z uczniem* zostają pod jego dozorem.

12) *O kapelanie i posługaczach w kaplicy.*

Oświeconemu *nauczycielowi religii* więcej niż komu właściwą jest, zachęcać owczarnią do miłości bliźniego i litości, a naukę swą dobrym przykładem stwierdzać. On obowiązany jest w kaplicy domu przynajmniej trzy razy na tydzień mszą świętą odprawiać i zanosić modły za fundatora, jego krewnych i za dusze dawniej zmarłych, i

wszelkie w domu posługi duchowne odbywać, nie biorąc; zasiadać w radzie; zapisywać do księgi sznurowej przeznaczoną etatem summę na potrzeby kaplicy, i co tercyaf radzie zdaje z tego rachunek. *Dyakon i służący w kaplicy ze śpiewakami*, zostając pod jego dozorem, obowiązani są, prócz zwyczajnych swych obowiązków, odpowiadać za czystość i ochędóztwo domu Bożego.

13) *O użyciu summy przeznaczonej na posagi dla ubogich panien.*

Summa ta składa się z sześciu tysięcy rubli. Liczba panien wszelkiego stanu, dla których z tej summy wydawane bydy mają posagi, kładzie się *dwadzieścia pięć*; dzieląc je na pięć klas następujących: w pierwszej klasie *jedna*, bierze tysiąc; w 2giej *dwie* panny, każda z nich bierze po pięćset rubli; w 3ciej *sześć*, każdej po trzysta; w 4tey takoy *sześć*, każdej po dwieście; w 5tey *dziesięć*, każdej po sto rubli.

Rada sama i przez zlecenie danego trzeciemu pomocnikowi, wcześniej wyszukuje ubogie panny i sieroty oznaczające się dobrým postępowaniem; a jeżeliby same podawały prośby, wchodzi we wszelkie szczegóły ich stanu i starannie się o nich wywiaduje z ustroina.

Zebrawszy o każdej panie na piśmie świadectwa od ludzi wiary godnych, w tém brzmieniu: „że prośząca rzeczywiście nie ma posagu, żyć, cie prowadzi przystoynie i może pójść, zamąż“, rada większością głosow postanowi, w której klasie każdą z nich umieścić. Osierocenie bez żadney po-

mocy i widoczne dobre obyczaje nadają prawo pierwszeństwa do umieszczenia w pierwszej klasie. W przypadku wszelkiego niewyrozumienia i różności zdań, co do wspomnień familiynych, *losem rozstrzygać* i na tém przestać. W rzeczach tego rodzaju rada obowiązana jest najbardziej powodować się roztropnością i sprawiedliwością, bez żadnego stronictwa.

Posiedzenie rady, stanowiące o tych wyborach panien, powinno się koniecznie odbywać dnia 23 miesiąca lutego. Każda z nich odbiera wtedy bilet z podpisem rady, z wyrażeniem jaka summa dla niej z domu gościnności jest przeznaczona, a imię jej zapisuje się do *księgi ślubney*. Po ślubie przychodzi do rady ze świadectwami od kapłana, który ślub dawał i sług kościelnych, dla odebrania swego naznaczenia. Ażeby zaś te pieniądze nie zostawały martwem i zysk przynosiły, przeto wnieść je do kassy zachowawczej na imię każdej panny, a gdy wydadzą zamąż, wtedy bilety kassy zachowawczej z procentami im oddać. Jeżeliby panna przez pięć lat nie poszła zamąż, traci prawo do swego posagu; summa zaś jej dołącza się do teyże klasy na korzyść drugich.

14) *O użyciu summy przeznaczoney na wsparcia ubogich familii.*

Summa ta składa się z pięciu tysięcy rubli. Ta summa przeznaczona się na pięćdziesiąt familii, które się dzielą na cztery następujące klasy: w 1szej *dziesięć* familii pobiera pensyi roczney każda po sto ośmdziesiąt rubli; w 2giey *piętnaście* familii, każdej po sto dwadzieścia rubli; w 3ciey *dwadzieścia* fa-

mili, każdej po sześćdziesiąt rubli; w 4tey *pięć* familii, każdej po czterdzieści rubli.

Obciążeni liczną familią, dla zgrzybiałości i starości niemający sił pracą własnych zarobić dla siebie na wyżywienie, tak oycowie jako i matki, albo odstawni, pobierający za dawniejszą służbę pensyą, niewystarczającą na pierwsze potrzeby do życia, a z tey przyczyny zaciągnąwszy długi pogrążają się w nieuniknionej nędzy z całą swoją familią, mają prawo prosić o wsparcie w domu gościnności.

Taki powinien do rady podać na piśmie prośbę, z którejby się okazywał rzeczywisty stan jego, i razem z prośbą złożyć świadectwo z podpisem dwóch albo trzech zacnych i wiary godnych obywateli, poświadczających o tém: „że „proszący jest człowiek trzeźwy i pracowity, że summa (wyrażając zbliżoną ilość), którą zarabia, lub pobierana pensya nie wystarcza na utrzymanie jego familii, i że familija rzeczywiście składa się z takiej liczby, „jaką wyraził w swojej prośbie.“

Rada przejrawszy taką prośbę i wywiedziawszy się o wszystkiem należycie, natychmiast, nie czyniąc zwłoki większej jak tydzień, na następnym posiedzeniu, większością głosów, w miarę ubóstwa proszącego, umieszcza go do jednej ze czterech klas. Stosownie do tego imię jego zapisuje się do *księgi familiynoy*, a sam proszący odbiera bilet, z którym każdego miesiąca, po upłynieniu dnia terminu, przychodzi do trzeciego pomocnika, dla odebrania miesięczney, przeznaczoney jemu od rady pensyi.

Gdy z końcem roku pokończą się

wszystkie książki i rachunki, wtedy dla przeniesienia do księgi nowej, każdy obowiązany jest nanowo podawać wyżej wspomniane świadectwa; ażeby z tego dobrodzieystwa nie mógł korzystać ten, którego los w tym przeciągu od tey potrzeby uwolnił.

15) *O użyciu summy przeznaczoney na dźwignienie podupadłych rzemieślników.*

Summa ta składa się ze czterech tysięcy rubli; i corocznie się przeznaczają na wsparcie i podźwignienie podupadłych z całą familią rzemieślników, którzyby się z pracy rąk swoich wyżywić mogli, lecz dla niedostatku roboty lub narzędzi, potrzebnych do ich rzemiosła lub sztuk, przymuszeni są z żebraniny się utrzymywać. Liczba takich rzemieślników, dla których dom gościnności swoje dobrodzieystwo wyświadcza, nie ustanawia się, lecz się zostawuje samey radzie, weyrzucić w szczegóły tey części i przywieść ją do pewney wiadomości.

Tacy ubodzy pleci obojey, pozbawieni środków do wyżywienia siebie, dla niedostatku roboty lub potrzebnych narzędzi, a prócz tego obciążeni familią, powinni się udać do głównego dozorca i razem z prośbą złożyć pasporta. Prośba i pasporta podają się do rady na pierwszym jej posiedzeniu.

Po ich przejrzeniu przez radę, jeżeli proszący lub prosząca uznani będą zasługującymi na uwagę, wtedy oryginalny pasport zachowuje się w izbie radney, a na to miejsce wydaje się proszącemu jego poświadczona kopija. Potém rada naznacza jemu robotę, stosowną do jego stanu, sił i sposobności; opatruje go w potrzebne materyały i

narzędzia; stanowi cenę, w jakiej oddawać będzie swoje roboty, a nareszcie do zarobionych tym sposobem pieniędzy, dodaje summę, którą sądzi być dostateczną do wyżywienia jego familii.

Ta summa wydaje się jemu razem z pieniędzmi przypadającemi za robotę, przynoszoną co miesiąc, po upłynieniu dnia terminu, do trzeciego pomocnika, i zapisuje się do księgi rzemieślniczey.

16) *O użyciu summy, przeznaczoney na kościoły i na inne uczynki miłosierne.*

Summa ta składa się z pięciu tysięcy rubli. Fundator podaje radzie rozkład z wyszczególnieniem dla jakich klasztorów i kościołów czynić coroczne ofiary, ażeby zawsze w domach Bożych wznoszone były modły za niego i jego krewnych. Z teyże summy oddziela się pewna część na przystoynne pogrzebienie ubogich, na wykupienie uwięzionych za długi, i na inne tym podobne uczynki miłosierne.

17) *O złożeniu kapitału zachowawczego.*

Dwa tysiące rubli, przeznaczone na złożenie kapitału zachowawczego, na rzecz domu gościnności, mają być co rok wnaszane do kassy zachowawczey i pomnażane procentami. Celem tey summy jest danie, w przypadku nagley potrzeby, prędkiey pomocy domowi i wstrzymanie go od wszelkiego upadku, jakoto: pożaru, nadzwyczajney drogosci i innych niespodzianych zdarzeń. Coroczna pozostałość od wszystkich w ogólności summ przeznaczają się na dopełnienie tego kapitału; a gdy się z czasem uzbiera sto tysięcy rubli, procenta od nich, podług rozrządzenia będących

wtedy kuratorów zgodnie z opinią rady dołączać do tych wydziałów tego zakładu, któreby się okazały niedostatecznie opatrzonemi, lub obrócić na inne wsparcia publiczne.

18) *O obowiązkach szpitalnych płci obojey, żyjących w tym domu.*

Szpitalnych płci obojey, w liczbie sta etatem przepisanej, przyjmuje główny dozorca, za wiadomością i potwierdzeniem rady. Po wejściu do tego domu opatrują się we wszystko, czego tylko potrzebują, kosztem fundatora. i obowiązani są odzienie i wszystko, co im dane, utrzymywać w czystości i ochędźtwie. Nade wszystko powinni być posłusznemi nie tylko głównemu dozorczy i jego pomocnikom, ale nawet starostom i staroścynom; życie prowadzić umiarkowane, spokojne i niepróżniackie, chroniąc się wszelkiego występku; bez pozwolenia zwierzchności nie wychodzić z domu; naruszający to, za pierwszym wykroczeniem karzą się osadzeniem na chlebie i wodzie, a potem na zawsze wyłączają się; odprawiać z kolei w kuchniach dzienny dozór nad szafarzami i kucharzami, ażeby nie było kradzieży, lub innego nadużycia, i ażeby żywność, ile możności, była dobrze sporządzoną; w dni świąteczne i niedzielne, albo kiedy się msza ś. odprawia, chodzić do kaplicy, dla złożenia Dawcy wszelkiego dobra powinney wdzięczności i szczeroy modlitwy; zajmować się, ile możności, przyzwoitým rzemiosłem, do czego podane będą im środki. Jeżeliby zaś który znalazł przyzwoite dla siebie miejsce, wtedy po objawieniu chęci swojej głównemu dozorczy, natychmiast ma być wypuszczo-

ny, ale odzienie, i wszystko, co przy nim było, należące do fundatora, pozostaje w tym domu dla przychodzącego na jego miejsce.

19) *O chorych bezpłatnie do szpitala przyjmowanych.*

Ubodzy i bez pomocy zostający ludzie, złożeni chorobą, przysyłają do głównego dozorczy na piśmie lub ustną prośbę, o przyjęcie ich do szpitala. Dozorca, porozumiewszy się z doktorem, wysyła lekarza w spokojnym pojeździe dla obejrzenia i przywiezienia chorego, jeżeliby tylko nadzieja uzdrowienia nie była już stracona.

W czasie leczenia, chorzy obowiązani są ściśle wykonywać przepisy doktora i lekarzy, strzymując się od wszelkier samowolności. Po wyzdrowieniu podobnie odwożają się do dawnego ich mieszkania. Nad przepisaną liczbę pięciudziesiąt osób płci obojey, więcej się do szpitala tego nie przyjmuje.

20) *O starostach i staroścynch.*

Starostowie i starościny dla dozoru nieuleczonych i chorych, wybierają się z pomiędzy ubogich szpitalnych, utrzymują się kosztem tego domu, i nadto pobierają roczną płacę; mają w swojej wiedzy tyle izb i chorych, ile główny dozorca naznaczy. Obowiązki ich zawierają się w tém, co następuje: przez podległych sobie najętych ludzi, *chożatymi* zwanych, utrzymywać w izbach czystość, ochędźtwo i porządek; odbierać wydawane z kuchni potrawy dla chorych, którzy dla słabości nie mogą iść do wspólnego stołu; w przypadku zaś jakiegokolwiek niedostatku lub nieusłu-

żności, donosić prosto głównemu dozorczy. Przy wspólnym stole starostowie pilnują we wszystkiem, porządku, spokojności i przystoyności.

21) *O posługaczach dla chorych, chożatymi zwanych.*

*Chożatyje* płci obojey, dla posługi nieuleczonych i chorych, nymują się z ludzi wolnych, i jeżeliby się zestarli na tey posłudze, daje się im pierwszeństwo przed postronnymi, w przyjęciu do liczby szpitalnych. Powolności w posłudze i utrzymywania ochędóztwa nawięcey się po nich wymaga; za niesprawność oddalają się.

22) *O szafarzach.*

*Szafarze* podlegają pomocnikowi, zawiadującemu wydziałem ekonomicznym, używają się tak dla skupowania żywności i innych rzeczy, jako też do ich strzeżenia. Po wydaniu codzien żywności, ich jest obowiązkiem oddawać je kucharzom pod miarą, wagą albo i liczbą w przytomności szpitalnych, którzy z kolei w kuchniach dzienny dozór odprawują.

23) *O kucharzach i kuchcikach.*

*Kucharze i kuchciki* gotują jeść codzien na dwóch kuchniach: na jednej dla szpitalnych, na drugiej dla chorych; po zgotowaniu, koniecznie na godzinę naznaczoną, roznoszą; a jeden z kucharzy każdej kuchni zbiera po jedzeniu wszelkie naczynia i odpowiada za nie. Ich takóż jest powinnością, piec chleb, robić kwas. i t. d.

24) *O praczkach.*

*Praczk* szyją i pierą bieliznę tak

dla szpitalnych jako też chorych, biorą na to mydło i nicie od pomocnika zawiadującego wydziałem ekonomicznym, któremu podlegają. Przy zdawaniu czystey bielizny starostom, starościom i chożatym, za całość jey odpowiadają; w potrzebie mogą być użyte i dla dozoru chorych.

25) *O najemnych robotnikach.*

*Najemni robotnicy* płci obojey, co do przeznaczenia dla nich zatrudnień, zależą od głównego dozorczy, który, stosując się do pory roku, do liczby znajdujących się w domu ubogich i innych okoliczności, przeznacza dla każdego z nich robotę, a w przypadku niezdatności lub niedbalstwa odprawia.

26) *O summie z pozostałości.*

Gdy po dostatecznym wyznaczeniu sumy na utrzymanie tu wspomnionych potrzeb, może i powinna nawet, już to dla zupełności liczby ludzi, już to dla korzystnego zakupowania zapasów i rzeczy, niemają zbierać się pozostałość; przeto wymieniając ją przez szczegół i zapisując do osobney księgi, używać tych pieniędzy na rozchody następujące: 1) na utrzymanie dwóch albo trzech koni z uprzężą, dla przewożenia chorych, dla wożenia bielizny na rzekę i dla codziennego dostarczenia wody do domu z poblizkiego kanału; 2) na opłatę ogrodnika, aby obszerne i przydatne do rodzenia owoców miejsce, przynosiło zysk dla domu i zastępowało wydatek na ogrodowinę do kuchni potrzebną; 3) na świąteczne pocztne dla szpitalnych, dodając do zwyčajnego ich obiadu, po jednym lub dwa połmiski, i dając dla każdego po por-



cyi wódki, i na inne nadzwyczajne wydatki; lecz nie inaczej jak za pozwoleniem fundatora i następnych po nim kuratorów. Cała zaś w ogólności od tego użycia pozostałość, na mocy 17 punktu tego urządzenia, obraca się dla złożenia na rzecz domu wiecznie stótystęcznego kapitału zachowawczego, który następcy fundatora, na mocy wyżej opisanego urządzenia, koniecznie mieć powinni w kassie zachowawczej.

27) Fundator po przywiedzeniu do skutku tego zakładu czlekolubnego, postrzegłszy z doświadczenia cały bieg jego, zostawia sobie prawo czynienia odmian i dopełnienia w ogólnym rządzie i częściowych rozrządzeniach, jak tylko znajdzie konieczną potrzebę dla lepszego porządku i niewzruszonej trwałości w przyszłych czasach; oprócz fundatora nikt z jego następców nie będzie śmiał żadnych dowolnych robić odmian; każdy zaś z nich koniecznie jest obowiązany ściśle stosować się do przepisanych tu prawideł i tych dodatków, które przyłączone będą do tego urządzenia.

28) Gdy budowanie domu gościnności i wszystko, co do niego należy, ukończonem zostanie, otwarcie jego powinno nastąpić nie inaczej jak 25 miesiąca lutego w następujący sposób: po uroczystem poświęceniu kaplicy tego domu na imie wielkiego świętego Dymitra Rostowskiego Cudotworcy, odprawić żałobne nabożeństwo za duszę w tenże dzień zeszłej żony mojej hrabiny Praskowii Iwanowny, i przyprowadzić całe to urządzenie do rzeczywistego wykonania; gdyż szukający przytulku i wsparcia ubodzy ludzie do tego czasu powinni już być zebrani. Chcąc

oznaczyć ten dzień większą dobroczynnością, przeznaczam pięćdziesiąt tysięcy rubli do rozdania w tymże dniu na jałmużnę i na wszelkie uczynki miłosierne dla społeczności pożyteczne. Jeżelibym ja tego nie dożył, wtedy mój następca obowiązany to wszystko na miejscu mojem dokonać.

Na autentyku podpisano:

*Hrabia Szeremetew.*

*ŻYWOT SIOSTRY MIŁOSIĘDZIA MARJANNY BROCK, przełożoney szpitala białostockiego. Wyjątek z kazania pogrzebowego X. Kazimierza KUBESZOWSKIEGO ze zgromadzenia misyonarzów, archidyakona białostockiego.*

*Marjanna BROCK, urodzona r. 1756 w królestwie francuzkiem, w Prowancyi, umarła w Białymstoku na początku miesiąca grudnia roku 1817. Szczegóły życia w wieku dzieciennym i pierwszej młodości niewiadome: to tylko pewna że była z familii nieubogiej i w Białymstoku już mieszkając uczyniła urzędowe zrzeczenie spadków na swe rodzeństwo. Mając lat 18, przyjęła regułę s. Wincentego á Paulo wstępując do zgromadzenia siostr miłosierdzia służebnic ubogich chorych; a lubo w tém powołaniu roczne tylko obowiązują śluby, bez przerwy jednak wytrwała w nich aż do śmierci przez lat 45. W Paryżu odebrawszy stosowne wedle rzeczoney reguły ćwiczenie, po dwuletniej probie, wolał przelożonych przeniesioną została do wielkiego szpitala w Metz, jako już do wszystkiego dosyć dobrze usposobiona. Tu panująca w ser-*

cu jey miłość Jezusa Chrystusa, i chęć służenia jemu w osobach ubogich chorych, otwarte znalazła pole do okazania się w całym znaczeniu. Ogromne sale szpitalne, różnego rodzaju chorymi i kalekami napelnione, były miejscem ulubioney dla niey zabawy, przyjemniejszey nierównie niż są rozrywki światowe. Z czułością i przymileniem czyniła wszelkie posługi nawet nayodrażliwsze.

Dwunasty właśnie upływał rok mieszkania Marjanny w *Metz*, gdy pani *Brannicka*, kasztelanowa krakowska, siostra panującego wówczas króla, właścicielka Białegostoku, znajdując się w Paryżu, oświadczyła przelożonym zgromadzenia siostr miłosierdzia, żądanie swoje, aby kilka siostr, a przynajmniej trzy, lub cztery, z Francyi do Polski przysłano, ofiarując potrzebne na tę podróż koszta. Żądanie to, ile przez siostrę monarchy oświadczone, mile od przelożonych zgromadzenia przyjęte było.

Naypierwsza na tę podróż ofiarowała się Marjanna Brock. Wyjechała do Polski w mocnym przekonaniu, iż znajdując toż samo zgromadzenie siostr miłosierdzia, też samą regułę ś. Wincen-tego à Paulo, którą sobie obrała, tym samym znajdzie lubą i ukochaną oyczynę. Od momentu bowiem przyjęcia sukienki, chorzy i zręczna sposobność usłużenia im, dla niey, jako dla umarley światu, zastępowały miejsce rodziny i oyczyny.

Mało co nad rok jeden przemiesz-kawszy w Warszawie, z wyraźney już woli przelożonych przeniesioną została do Białegostoku. (1) Mieszkając tam przez

(1) Do Polski, siostry miłosierdzia, jeszcze

dwa lata pod rządem poprzedniczki swojej, nader świetne dała dowody osobliwszey miłości ku bliźnim, a przytém rzadkiego rozsądku i zdatności do obowiązków powołania. Na żądanie przeto i za wolą pani Krakowskiej, jako fundatorki, oddano jey białostoc-kiego szpitala rządu, które ona przez

za życia ś. Wincen-tego à Paulo, sprowadzone były przez królową Maryą Ludwikę, małżonkę Jana Kazimierza, i umieszczone najpierw w Warszawie roku 1662, w Białymstoku zaś szpital ze szkołą pod ich dozorem założony w roku 1768. A chociaż towarzystwa tych zacnych niewiast, zaczęły się u nas od siostr francuzkich i utrzymują się wedle ustaw we Francyi osnovanych, znaczna atoli co do szpitalów, w zwyczajach zgromadzeń naszych, zachodzi różnica. We Francyi mają siostry jeden tylko dom własny funduszowy w Paryżu, w którym nie utrzymują ani chorych ani szkoły dla dzieci, lecz tylko przyymują niewiasty na duchowne rekolekcyje, a same uczą się systematycznie trudnych i ciężkich obowiązków swego powołania świętego. Wyuczzone idą do szpitalów nie tylko cywilnych ale i wojskowych, tak wstolicy jak po powiatach, dla czynienia posługi chorym. W terminach pewnych i podług okoliczności, powracają czasowie do domu paryzkiego, i tam ponawiają swoję naukę i ćwiczenia duchowne. Nigdzie zaś w całym państwie francuzkiem, nigdy nie utrzymywały i nie utrzymują szpitalów, w takim sposobie jak u nas z całym ciężarem zawiadowania funduszów i gospodarstwa. Każdy tam szpital ma osobliwą do tego administracyą, złożoną po większey części z ludzi prawnych. Siostry, od zatrudnień administracyjnych wolne, więcey zyskują swobody do rozwijania poświęconych czynów chrześcijańskiej litości: a to, ich dobroczynnemu ustanowieniu, tak mocne jedna poważenie, iż ani na chwilę nie było zachwianem w czasie nawet wygórowanego obłąkania umysłów w pamiętney rewolucyi: tak dalece: iż, kiedy wszelkie naypożyteczniejsze obalano i niszczone zakłady, towarzystwa siostr miłosierdzia nie-tykalnemi w uszanowaniu zostawiono.

lat trzydzieści zgorą, i aż do zgonu swojego, z chwałą Boga, z widocznym pożytkiem bliźnich, jako prawdziwa ubogich i sierot matka, nakoniec z powszechną dla siebie zaletą, piastowała. Przez cały ten przeciąg czasu, pomiędzy nią a innymi siostrami, oprócz nazwiska przelożoney, żadney inney nie było różnicy. Dzienny porządek przepisany regułą utrzymywała i ściśle zachowywała, a do wszelkiej pracy pierwsza dawała przykład.

Przez takie postępowanie zwróciła na siebie oczy wszystkich, i zyskała powszechny szacunek i poważenie, a nade wszystko zupełne zaufanie wspomnioney fundatorki, tak dalece, że ta dobrotliwa pani, nie tylko za życia swojego, przez ręce Marjanny hojne czyniła jałmużny, ale nadto wyraźnem zastrzeżeniem i obwarowaniem w testamencie, chciała ją po śmierci nawet swojej, do pewnego czasu, mieć swą jałmużnicą.

Okropne klęski i utrapienia narodowe, samém wspomnieniem przerażające, które podobało się najwyższej Opatrzności na kray nasz dopuścić w roku 1794, jak uczyniły, w tę porę miłosierdzie najpotrzebniejszym, tak równie pobudziły litościwe serce Marjanny do największego natężenia codziennych usiłowań, ku ratunkowi, wielą razem nieszczęściami dotknioney ludzkości. Gdy bowiem po ostatecznym rozproszeniu wojsk polskich, ci z nieszczęśliwych wojowników, którzy byli z Litwy, żalność nieutuloną w sercach równie strapionym niosąc rodzinom, bez nadziei i politowania, wygłodniali i nędzni, a w porze zimney na polu nadzy, wlekli się gromadami przez Bia-

łystok, wtedy Marjanna Brock, ze szczególną skwapliwością pośpieszyła ku ich pomocy: a nie tylko ich żywiła, nie tylko im, ile mogła, potrzebney dostarczała odzieży, ale nadto na dalszą opatrywała podróż. Co większa: ponieważ ci przechodniowie, przyległemu miastu ogłodzili wioski i ciężkimi je zarazili chorobami; nie tylko więc oni sami, ale nawet okoliczni mieszkańcy, zbiegli się do białostockiego szpitala, po wszelkiego rodzaju żywność, z taką pewnością jak do magazynów własnych, i bez najmniejszego zawodu z rąk Marjanny, odbierali ją wszyscy.

W tym to nieszczęściami pamiętnym 1794 roku, przerzeczony okoliczności zniewoliły Marjanę, zamiar swój bliski uskutecznienia, w przybudowaniu nowej sali szpitalney, odłożyć do czasu sposobniejszego: uzbierała zaś na tę fabrykę z jałmużny sumę, w ilości dwunastu tysięcy złotych, na obecne wtedy i najsroższe potrzeby w całość wydatkowała.

Patrząc na takowe wylanie i poświęcenie się Marjanny ku ratowaniu ubóstwa, komenderujący w tę porę w Białymstoku oddziałem wojska, terażniejszy generał od kawaleryi, JW. hrabia (wówczas baron) Benningsen, zasilając ją dość znacznie, kazawszy kilkakrotnie dostarczyć z magazynów pod swoją wiedzą będących, w niemalej ilości mąki, z której Marjanna wypiekłszy chleb, dzieliła pomiędzy ubogich i nieszczęśliwych.

Gdy w roku 1806, huk działań wojennych, z bitwy pod Pułtuskim, dał się słyszeć aż w Białymstoku, wtedy ranni żołnierze w dość znaczney liczbie, przywiezieni z pobojuwiska, rozłożeni

zostali po wioskach temu ostatniemu miastu przyległych. Częścią zatem znatłoku i mnóstwa chorych, którymi chaty wieśniacze były przepelnione, a częścią ze srogości i odmian powietrza, ile że się to działo w miesiącu styczniu i w następnych, pomiędzy mieszkańcami owych wiosek wsczęły się bardzo zaraźliwe choroby, które wielu odeymowały życie, tak dalece, iż w jednej tylko wsi Białystoczek zwanej, w przeciągu trzech miesięcy niespełna, około trzechset ludzi samych właścian wymarło: a oprócz tego, cała wioska obłożnie leżała: ani jednej prawie nie było osoby, któraby obchodząc chaty, leżącym w nich chorym i niemogącym z miejsca się ruszyć, choć kroplę zimney wody podała ku odwilżeniu ust ogniem gorączki spiekłych: nie było kto by zgłodniałe bydłatka opatrzył i nakarmił. O tak smutném owych właścian położeniu, uwiadomiona przez miejscowego proboszcza pani Krakowska, wówczas już dożywotnia tylko Białegostoku pani, naradzała się ze swoimi dworzany, o sposobach zapobieżenia temu złemu; lecz żaden stąd skutek nie nastąpił. Ale, skoro tylko odniesiono się w tej mierze do Marjanny Brock, skoro ją wezwano do zatamowania tak wielkiego nieszczęścia, natychmiast ochotnie i bez najmniejszej zgola zwłoki, pojechała sama do owej wioski, a bez względu na oczywiste niebezpieczeństwo zarwania panującej tam zaraźliwej choroby, wszystkie chaty obeszła. Dopiero zatem rozpoznawszy na miejscu i wyrozumiawszy cały stan rzeczy, przygotowane u siebie lekarstwa i potrawy, lub sama osobiście, lub przez siostry miłosierdzia co-

dziennie rozwoziła i rozdawała, a tak, resztę mieszkańców owej wioski, od pewney i zgubney śmierci, ocaliła i ochroniła.

Rok 1812 płodny w wielkie wypadki i nieodłączne od nich udręczenia ludzkości, otworzył nie małą liczbę tkliwych wydarzeń, w których cnotliwa ta niewiasta okazała całą dzielność swego miłosierdzia. Wiele pomijając, przytoczymy tu jedną okoliczność. W późney już dosyć jesieni, a następnie i chłodney, albo raczy ile w owym roku dobrze już mroźney, przywieziono do Białegostoku pewną liczbę rannych Rossyan. Kilka dni upłynęło, nim władze polskie i francuzkie, cywilne i wojskowe, porozumiały się i naznaczyły dla tych żołnierzy racye, a tym czasem zostawieni byli bez wszelkiej zgola wygody, bez opatrzenia i posiłku, oprócz tylko że im dostarczono troche na posłanie słomy. Lecz siostra Marjanna nie dopuściła aby oczekiwaniem wzrastały ich cierpienia, i stała się dla nich prawdziwą matką i opiekunką. Co tylko bowiem dowiedziała się o ich przywiezieniu i miejscu gdzie ich złożono, natychmiast ich odwiedziła sama osobiście, a poznawszy ich nędzę i potrzeby, przygotowanemi u siebie potrawami karmiła, i stosownych do ich leczenia dostarczała lekarstw. Wyznaczono wprawdzie chirurgów z miasta do ich opatrywania, i nakazano im to czynić darmo. Lecz któż nie wie jak wielka zachodzi różnica, między ręką opatrującą chorego darmo i z przymusu, a ręką czyniącą to dobrowolnie z miłości jedynie Boga i bliźniego. Tak więc dozór, opatrywanie, i dla niedostateczności wydawanych racyy, całkowite nie-

mal żywienie owych Rossyan, aż do przybycia władz rossyjskich, siostra Marjanna sama przez się utrzymywała: gdy obok tego, wszystkie sale szpitala, nie tylko były napelnione ale i przepelnione chorymi: owszem, gdzie tylko jakibądź kącik w szpitalu znaleźć można było, wszystkie zostawały zajęte przez chorych, których wówczas po kilkadziesiąt razem w salach szpitalnych znajdowało się mieszczonych.

Po traktacie pierwszym paryzkim, kiedy brańcy wojenni różnych narodów, do swoich powracali oyczyzn, i gdy tysiączne ich hufce, przez Białystok ciągnęły; wtedy wszyscy oni byli celem miłości, celem zlitowania siostry Marjanny. Mnogie ich gromady otaczały zawsze szpital, właśnie jak gdyby go w oblężeniu trzymały. Widok ten rozczulał bez wątpienia patrzących, a zwierzchność dla zapobieżenia natłokowi i wszelkiemu nieporządkowi mogącemu stąd wyniknąć, chciała przystawić wartę; lecz siostra Marjanna na to nie pozwoliła, z bojaźni snąc, aby prawdziwie zgłodniały nie był odsunięty. Wszystkich więc starała się, ile możliwości nakarmić, bez najmniejszego braku i względu, lub na narod z którego pochodzili, lub też na religiję którą wyznawali.

Nie jednemu zapewne dziwnym być może, skąd na to wszystko miała dostatek: i jakim sposobem przy szczupłych i bardzo ograniczonych szpitala swego funduszach, zwłaszcza że i te nie wszystkie dochodzą, wystarczyć na tyle miłosiernych uczynków mogła. Lecz nie powinien dziwić się prawdziwy chrześcijanin, wiedząc, że Boska Opatrzność wszystkim rozrządza, a używając po-

średnictwa cnotliwych ludzi, udziela im niewiedomie i środków do spełnienia swoich świętych zamiarów. Publiczność białostocka, patrząc na dobrotliwe siostry Marjanny sprawy, żadnych prawie nieznające granic w ratowaniu wszelkiego rodzaju ubóstwa, i tym widokiem rozczulona, hojnemi zasilala ją jałmużnami, aby i sama przez ten sposob mogła mieć uczesnictwo, w jej dobrych uczynkach i litości nad nędznymi.

Lubo przez wiele uczonych rospraw, w różnych czasach i krajach ogłoszonych, dawno dowiedzionem i praktycznymi przykładami wyjaśnionem zostało, że ratowanie ubogich chorych naydoskonalej się odbywa przez pośrednictwo dobroczynnych niewiast: a co większa opatrywanie ran, podawanie lekarstw, i dalsza posługa, nigdy z taką delikatnością i z jakowemsiś przymileniem, a następnie z widocznem na zdrowie ludzkie wpływem i pomyślnym skutkiem wykonane być nie mogą, jak przez pleć żeńską; znaleźli się przecieź nienawiśni, niewiadomo z jakich powodów, którzy woląc, aby w szpitalu białostockim płatna była usługa, całkowite jego utrzymywanie, w naganym widoku przed wyższą wystawili zwierzchnością. Dowiedziawszy się o tém siostra Marjanna, najmniejszego nie uczyniła kroku, słówka nawet jednego nie wymówiła ku swey obronie, Bogu wszystko polecając. Nad tém jedynie w gruncie serca swojego gorzko ubolewała, iż skoroby rzucona potwarz przemogła, a opłata usługi znacznieby uszczupliła fundusz ubogich, jużby tém samem nierównie mniejsza liczba chorych w szpitalu mieścić się mogła: i ta

okliczność naywięcej była dla niej dotkliwą. Lecz władza mieyscowa, oddała temu szpitalowi chlubne, acz ze wszzech miar słuszne i sprawiedliwe świadectwo, okazując z rejestrów porządnie utrzymywanych, iż tu nierównie większa liczba chorych niż gdzie indziej, pomimo ścisku i natłoku, do pierwszego powracała zdrowia.

Nie długo przed jey śmiercią, złożył się projekt rozszerzenia białostockiego szpitala, i przybudowania nowej sali. Skwapliwie jęła się do jego uskutecznienia, od dawnego już czasu narzekająca i utyskująca na szczupłość mieysca, że nie mogła przyymować tyle chorych ile pragnęła. Próżno jey przekładano wielkość zawodu i niedostatek gotowego na ten zamiar funduszu. Pokłada w Bogu, który dobre zawsze wspiera zamysły, zupełną i całkowitą nadzieję, a tey pełna, bierze się żywo do dzieła. Za jey pracą i niezmiordowanym staraniem, znacznie wzniosły się mury. Lecz trudami i umartwieniem, stąd szczegulniey wynikłém, iż się w jednym prawie momencie jakby sobie życzyła, nie mogła cieszyć ukończeniem tey fabryki, albo raczey, że w rozpoczętych murach, nie mogła już umieszczać chorych, znękana, okazała widoczne znaki niksającego zdrowia.

Otrzymała w prawdzie od Boga z przyrodzenia dosyć mocną konstytucyą; ciągle atoli pracowitość, od niczego bowiem nie uchylała się nigdy, owszem do wszelkich robot, do wszelkich posług, chciała być pierwszą, i w istocie samey była zawsze, więcej zaś jeszcze zgryzoty nieodłączne od przełożenia, dawnó już nadwątlily jey si-

ły. Od wielu czasów cierpiała różą, i znosiła bardzo przykre reumatyczne boleści; dla których życie jey przez lat wiele, słusznie ciągle nazwać można było chorobą. Te wszystkie utrapienia znosiła z chrześcijańską stałością, z podziwienia godną cierpliwością, z zupełném nakoniec poddaniem się pod wolę i rozporządzenie Naywyższego. We wszystkich dolegliwościach, naymniejszego znaku niecierpliwości nigdy nie okazała: i żadne słowo narzekające z ust jey nie wyszło. A lubo w ostatnim roku życia swojego, ulegała różnym nader bolesnym i ciągłym symptomatom, które już bliski zgon przepowiadały jey wcześniej, przecież pomimo to, w niczém sobie nie folgując, nie przestawała pracować w usłudze ubogich chorych i swojej dopełniać powinności.

Na kilka dopiero dni przed zeyściem, uczuwszy się być słabszą nad inne czasy, poznała i przekonała się, że Bóg, dawca życia i śmierci, wedle nauki Grzegorza świętego, przez taką słabość, zaczyna już do jey serca kołatać, i wzywać, aby się przed nim, jako oblubieńcem swoim, który w całym życiu był jey kochania przedmiotem, stawiała, dla zdania z czynności swoich rachunku, i dla odebrania nagrody za prace i trudy, które w tém życiu z miłości ku niemu podeymowała. Od tego zaraz momentu, o niczém już więcej nie myśliła, i niczém się nie zatrudniała, tylko przysposobieniem duszy swojej, przez święte sakramenta, do stawienia się przed najswiętsze oblicze Boga.

Ostatniego nakoniec dnia życia, podziękowawszy lekarzowi, który ją przez lat dwadzieścia zgórą miał w swojej

kuracyi, za jego czule około siebie i swego zdrowia staranie: dawszy siostrom swoim, jako ich przełożona, stosowne upomnienie i macierzyńskie błogosławieństwo: przeprosiwszy wszystkich: jako dobra i wierna sługa Boga, bez najmniejszej obawy i w zupełnej spokojności, około drugiej godziny z południa (9 grudnia), zasnęła w Panu, z powszechnym wszystkich żalem.

*ŻYWIOT HRABIEGO RUMFORDA. Rzecz wzięta po większej części z Bibl. Brit. Série, Sci. et art. T. XIX. XX. LVI.*

Wiek osiemnasty, który odznaczyły nadzwyczaj wielkie, i złe i dobre, w moralnym i politycznym świecie wypadki, niemniej pamiętnym będzie ze względu na umiejętności i sztuki. Nowe odkrycia i wynalazki, ulepszenie nauk jednych, a drugim oznaczenie granic właściwszych, wydoskonalony handel, przemysł i rękodzieła, wszystko zaś stosowane do praktycznego użytku społeczeństwa, oto powody, które zjednały mu nazwanie wieku oświeconego. Sam szereg imion ludzi, do tak ważnego wpływających dzieła, obarcza ogromem umysł czytającego; a jako każdy z nich, w innym okresie urodzony, byłby ozdobą swojego czasu i pokolenia; tak dziś, pełni korzyści i pożytków, jakie nam mozolna mężów osiemnastego wieku praca i zdolność nastręczyły, nie możemy przyznać pierwszeństwa jednemu, bez ubliżenia zasługom drugich. Owszem, taż sama liczba zdaje się zmniejszać wielkość ich chwały. Lecz ludzkość, oddając winny hołd gieniuszom w naukach, baczniey-

szą jest na tych, którzy się jey istotnie poświęcili: silnie przemawia do duszy i serca naszego, żywy kreśląc obraz usług przez jey czcicieli dla dobra ogólnego spełnionych, a te same usługi stają się dla nich naychlubniejszym pomnikiem. Na taki rodzaj zaszczytów, dwaj Amerykanie, *Rumford* i *Jenner* zasłużyli. Wynalezienie krowiey ospy, okryło ostatniego błogosławieństwem ludów i pokoleń. *Rumford* w świetnym zawodzie statysty i uczonego, obszernej władzy i wysokich talentów użył na dobro ludzkości, i został wzorem doskonałego filantropa.

Nie jest zamiarem pisma tego, uwielbiać przymioty i gieniusz hrabiego *Rumforda*, aby przez to wywyżzyć rzetelne jego zasługi: życie i prace dla ludzkości podjęte, nie potrzebują krasomówstwa: a proste wyobrażenie dzieł dobrych, jest naylepszą pochwałą.

*Benjamin THOMPSON*, którego pospolitsze mniemanie miało za Anglika, urodził się w Ameryce północnej roku 1753. Przodkowie jego, wyniosłszy się z Anglii, osiedli w *New-Hampshire*, w okolicy zwanej przedtém *Rumford*, dziś *Konkord*, i znaczne w tém miejscu, przed wybiciem się na wolność Stanów Zjednoczonych, dobra posiadali. Z przyrodzenia łagodny i lubiący spokojne życie, byłby może, wzorem swych przodków, uprawiaczem roli, lecz przedwczesny zgon oycy i nielaska dziada, który wszystkie dobra zapisał swemu drugiemu synowi a stryjowi *Thompsona*, sprawiły; iż w młodym wieku, opieki, przewodnika i sposobu utrzymania się został pozbawiony. To jedno przypadkowe zdarzenie, miało wpływ na dalsze jego życie, umysł dziecinny

ku naukóm zwracając. Opowiadając raz jednemu z przyjaciół (1) historią młodych lat swoich, rzekł: „Byłbym może „zupelnie zaniedbany, lecz oyciec me- „go spółtowarzysza, nazwiskiem Ber- „nard, pastor szanowny i światły, po- „lubił mię, i z tey jedynie pobudki u- „czył wspólnie ze swoim synem. Słu- „chałem u niego algiebrę, jeometrię, „astronomii, a nawet części transcen- „dentalney matematyki. We czterna- „stym roku znacznie w tych naukach „postąpiłem; takdalece, że mogłem bez „jego pomocy, wyrachować zaćmienie „słońca. Uważaliśmy je wspólnie, i „mój rachunek o cztery tylko sekun- „dy różnił się od kalkuła nauczyciela. „Nigdy nie zapomnę radości i wrażenia „jakie uczyniły w duszy, pierwsze to „w naukach powodzenie i pochwały „przewodnika. Przeznaczony z razu „do handlu, od tey chwili zupełnie się „ulubionym zatrudnieniom poświęci- „łem; a żywym porwany nauki zapa- „łem, do niczego więcej nie czułem „się być zdatnym. Uczył mię Dr Wil- „liams, potem Dr. Wiathrop w kolle- „gium Harwoda, i pod tym doskona- „łym nauczycielem wielki postęp u- „czyniłem. A chociaż w wieku moim „podówczas, nie mogłem być panem „woli, ani chęci, która mną powodo- „wała; zbieg atoli okoliczności, i wy- „padki w rodzeństwie zdarzone, igrzy- „skiem mię losu zrobiły. Wkrótce po „śmierci oycy, matka zawarła powtór- „ne związki, które dla niey stały się „źródłem nieszczęść i dolegliwości: oy-

„czym oddalił mię dzikim sposobem „z jey łona. Jeszcze byłem dzieckiem, „gdy dziad nie długo po śmierci oycy, „schodząc ze świata, za ledwo szcu- „ple mi utrzymanie zostawił. Tak „więc zbyt wczesnie wyszedłem na „świat, nikomu nieznany, niemający „doświadczenia: pozbawiony wsparcia „i pomocy, musiałem i myśleć i pra- „cować na siebie, aby pierwsze życia „opędzić potrzeby. W nieugruntowa- „nym jeszcze rozsądku, snuły się roz- „maite widoki: jeden zamiar nastę- „pował po drugim, a żadnego stale „jąc się nie śmiałem. Być może, iż „w tey niepewności i wahaniu się, mio- „tany na przemian nadzieją lub roz- „paczą, byłbym zniweczył najpiękniej- „szą wieku mojego porę; może byłbym „ubogi, nieszczęśliwy na całe życie; „gdybym nie został kochany od niewia- „sty, która swój dom, majątek i rę- „kę mi ofiarowała.

„Ożeniłem się, albo raczey byłem „ożeniony, w dziewiętnastym roku, ze „wdową po obywatelu Rolfe, a córką „szanownego pastora nazwiskiem Wal- „ker, jednego z pierwszych mieszkań- „ców hrabstwa Rumford, i który zwią- „zkiem pokrewieństwa był ze mną złą- „czony. Oyciec ten gruntownie będąc „oświecony, nie czynił oporu żądaniom „córkę; owszem sam nasze śluby po- „święcił.

„Tę prawdziwie chwilę szczęściem „życia mojego nazwać mogę. Kocha- „ny od żony, rzetelnie przywiązane- „go mając teścia, poświęcony naukom, „pędziłem dni słodczy i przyjemno- „ści.“

Nigdy człowiek nie może być pewien powodzenia jakie los mu nastrecza. Wy-

(1) Panu *Pictet*, profesorowi genewskiemu i spółwydawcy biblioteki brytannicznej.



padki nieprzewidziane zerwały pasmo szczęścia Thompsona; zmuszony był wkrótce porzucić domowe zacisze, a w niém ulubione sobie prace naukowe, aby wystąpić na teatr świata, i jąc się rzemiosła, do którego nie zdawał się być przysposobionym.

W początkach zamieszek Ameryki północnej, niepodległość Stanom Zjednoczonym zapewniających, Thompson mający wówczas lat dwadzieścia, był ścisłym przyjaźni węzłem połączony z naczelnym prowincyi rządcą, a szczerym dawnego porządku rzeczy stronnikiem. Urzędy cywilne i wojskowe, które już acz młody Thompson posiadał, z obowiązku i przez wdzięczność, na stronę rojalistów go skłoniły. Lecz duch niepodległości ozionął wkrótce wszystkie części tego kraju; zmuszony przeto szukać schronienia, udał się w końcu listopada 1775 roku do Bostonu, wojskiem angielskiem osadzonego. Tym sposobem opuścił tajemnie swą zagrodę, zostawiwszy żonę w pòłogu, która mu córkę powiła. Odjazd ten stał się ostatecznym małżeństwa rozłączeniem: odtąd nie widział się nigdy z żoną, a córkę ledwo po dwódziestu léciech raz pierwszy uściskał, w chwili, kiedy ta, straciwszy matkę do Europy przybyła. Nie długo jednak cieszył się oglądaniem ulubionego dziecka. Sprzykrzywszy bowiem natłók i wrzawę dworu bawarskiego, na którego czele oyciec jej wtedy się znajdował, do rodzinnego ciągle wzdychała siedliska, dokąd też wkrótce powróciła.

Thompson ze czcią od naczelnego dowódcy Bostonu przyjęty, otrzymał zlecenie werbować regiment dla wojska królewskiego. Lecz wypadki wo-

jenne sprawiły, iż załoga Bostonu na wiosnę r. 1776 wystąpić musiała: udał się przeto do Anglii z ważnemi do rządu poleceniami.

W Anglii jeszcze nie dobrze wiedziano o położeniu i stanie krajów Ameryki północnej, z którą wszelkie związki od wielu lat zerwane były. Thompson znał swą oyczyznę dokładnie; mógł przeto i co do wypadków wojennych, i co do wiadomości statystycznych ważne uczynić objaśnienia. To go też szczególniej zaleciło. Czynnością zaś i poświęceniem się sprawie królewskiej umiał pozyskać względy tych, którym łask szafunek był powierzony. W kilka dni po przybyciu do Londynu, został mianowany sekretarzem prowincjonalnym Georgii: urzędu wszakże tego nie sprawował, będąc w Londynie członkiem przy biórze osad zagranicznych.

Slabe z przyrodzenia mając zdrowie, uczuł roku 1777 potrzebę pojechania do kąpieli w Bath, gdzie oddał się ulubionym swym naukowym zabawom, i uczynił wiele doświadczeń względem siły spójności ciał rozmaitych. Za powrótem do Londynu komunikował wypadki kawalerowi Banks, prezesowi towarzystwa królewskiego, a powzięta stąd znajomość, w ścisłą później zamieniła się przyjaźń.

Przyjęty roku 1778 do towarzystwa królewskiego w Londynie, ogłosił ciekawę nad prochem działowym postrzeżenia. Pomyślny skutek żarzył ciekawość postrzegacza; powziął więc myśl czynienia dalszych doświadczeń: żeby zaś lepiej zgłębić rzecz przedsięwziętą, i poznać praktycznie zasady architektury morskiej, wsiadł na okręt *Vi-*

etory o 110 działach, pod dowództwem naczelnego admirała Hardy swego przyjaciela, i przez całą kampaniją wodną na nim się znajdował. Cały ten czas poświęcił na uwagi i postrzeżenia w rzeczy zamierzoney; podwajał więc usilność, mnożył doświadczenia na różnych floty okrętach, a za powrotem ułożył uwagi nad architekturą morską, znajdujące się w dziele Pana Stalkart.

Na początku roku 1780, mianowany wice sekretarzem stanu, zostawał przez trzynaście miesięcy przy biurze spraw wojennych amerykańskich. Wkrótce gdy nowy pożar wojny, nowe kazal czynić przygotowania, utworzono w Ameryce półk dragonów amerykańsko-królewskich, że zaś w rodzinnym Thompsona siedlisku zaciągnięty został, jemu też dowództwo jego powierzono. Wypłynął więc z Anglii: a lubo zamierzał wylądować w New-York, w miejscu swego przeznaczenia; wiatry jednak przeciwne ku stronie Charlestown okręt zapędziły. Zmuszony w tém miejscu przepędzać zimę, miał sobie powierzoną komendę nad szcztakami kawaleryi woysk królewskich pod wodzą jenerała Leslie. Stan tego korpusu bardzo był nędzny: on go polepszył naprędce, a u podkomendnych zjednawszy ufność i przywiązanie, wiodł ich wielokrotnie do walki, i nie raz był w przedsięwzięciach szczęśliwym.

Powodzenia wojenne, jakkolwiek chlubne dla zwycięzcy, zawsze są krwawym sercu czułem widokiem. Wśród uniesień radości, wśród zapalu bitwy, zawsze się dusza ludzka przerażać musi obrazem klęsk i zniszczenia, jakich wojna jest sprawczynią.

Ta nieuchronna społeczeństw ludz-

kich konieczność, nosi jeszcze jakikolwiek pozor prawa, gdy z obrony kraju, swobod lub bezpieczeństwa wynika; lecz w wojnie amerykańskiej, w wojnie domowej, gdzie razem z obcym i krajowcem ścierać się należało; codzienne niebezpieczeństwa, pełne krwi rozlewów walki, a mała z odniesionych zwycięstw chwala, widok zniszczeń i zgromy w oyczystey ziemi, rozpacz w obrobie niepodległości, i niepewność stłumienia powstańców, mogłyż być objętymi sercu Thompsona? Nie raz się łzami zalewał opowiadając smutne swojej żołnierki sceny; gdy wśród zapalu i uniesień młodości najokropniejszej bitwy staczał.

Wiesć odwagi i męztwa ściągnęła wkrótce bacność na młodego wojownika; chlubne odebrawszy świadectwo swej dzielności od naczelnego dowódcy Leslie, udał się na wiosnę roku 1782 do New-York dla objęcia regimentu dragonów amerykańsko-królewskich. Xiążę Wilhelm Henryk Duk Klarencyi, a trzeci syn królewski, sam własną ręką, podczas rewii sztandar mu podał. Następnie dzielnością i pilnym rozkazów pełnieniem, szacunek i przyjaźń naczelnego jenerała Carleton pozyskał. Wkrótce potem powierzono mu słabe szcztaki dwóch regimentów z odbytey kampanii pozostale; z temi wytrzymując ciągle pierwszy ogień nieprzyjacielski, przesłany był do Huntingdon, miejsca odległego od armii w Long-Island, gdzie zimę przepędził.

Wypadki wojenne coraz nowy obrót biorące, rozmaity też zawód orężowi Thompsona ukazywały. Lecz z nastaniem pokoju, niepodległość Zjednoczonych Stanów ustalającą, z od-

wołaniem woysk tamecznych, powrócił do Anglii. W tey właśnie chwili okoliczność nastąpiła mu porę przyśłużenia się spółtowarzyszom oręża. Po zawarciu traktatu, wielu oficerów amerykańskich, co przez swe dla metropolii poświęcenie się utracili majątki, do ostatniej przywiedzeni zostali potrzeby. Zapomnieni od rządu, którzy z gorsząca obojętnością, na los tych ofiar nieużytecznej mu gorliwości poglądał, ciśnieni nędzą, pozbawieni wsparcia; pomocy i ulgę w czulém Thompsona sercu znaleźli. Silnie wstawił się za spółrodakami do rządu, i tyle wdaniem się swém dokazał, że mimo upornej opozycyi, przez uroczyste prawo, kilkuset oficerom przyzwoite utrzymanie i stały los zapewniono.

Zaledwo ustał pożar amerykańskiej wojny, kiedy Thompson, mający podówczas stopień pólkownika, żądał być krajowi użytecznym w Indyach wschodnich: lecz pokóy, rozmaite zmiany i reforma korpusu do którego należał, zwróciły chęć jego ku innym zamiarom. Postanowił zwiedzić ląd stały Europy i otrzymał na to od króla pozwolenie. Celem jego podróży było, poznawanie krajów i żądza nauki; dręczony jednakże zapalem żołnierki, spodziewał się znaleźć okoliczność służenia jako ochotnik w armii austriackiej przeciwko Turkom. „Winieniem być obowiązany (mówił raz do swego przyjaciela „Pana Pictet) dobroczynney Opatrzności, że mię z tego szalu marsowego uleczyła. Będąc w Wiedniu u xiążęcia Kaunitz, poznałem niewiastę „podeszłego wieku, żonę jenerała „Bourghausen, u której, dla wielkiego dowcipu i nauki, sam cesarz Jó-

„ zef II, częste przepędzał wieczory. Da „ ma ta, pełna przymiotów i światła, „ powziąwszy ku mnie przyjaźń, mą „ drém rzeczy wyluszczeniem i radą, „ nowy obrót myślom, i szlachetniey „ szy dla serca ludzkiego zawód, nad „ zwycięstwa i przelew krwi bratniej, „ ukazała.“

Opuścił Anglię w miesiącu wrześniu 1785 r., i przyplłynął do Boulogne, we Francyi. Miał towarzyszem podróży sławnego *Gibbona*: który w liście do milorda Sheffield trzema słowami charakter Thompsona wyraził, mówiąc: że to żołnierz, filozof i polityk. Na tym statku znajdował się także znany prezydent kongressu amerykańskiego *Laurent*, który w żegludze do Europy schwytyany od Anglików, był trzymany w wieży londyńskiej aż do nastania pokoju.

Nigdy człowiek nie jest pewnym celu, zamiarów i życzeń swoich; jedno zdarzenie, nayprostsza okoliczność, tyle wpływać może na zmianę położenia naszego, że jey żadna rozumu siła przewidzieć nie zdoła. Podróż ta Thompsona, jest epoką w której nic nieznaczący przypadek, zawód pracy, i przeznaczenie jego ustalił. W przejeździe przez Francją zatrzymał się w Strasburgu, gdzie miał komendę *Maxymilian* xiążę Dwóch Mostów, później elektor a terazniejszy król bawarski, podówczas zaś marszałek polny w woysku francuzkiem. Xiążę ten postrzegłszy w tłumie widzów podczas parady woyskowej, cudzoziemca w uniformie na pięknym angielskim koniu, zdjęty ciekawością, przemówił doń, i dowiedział się, że jest Anglikiem i powraca z wojny amerykańskiej. Wskazując

pótém na otaczających siebie oficerów: „Ci ichmościowie, rzekł, znajdowali się „takż na tey wojnie, lecz przeciw „Wacpanu.“ Należeli oni do półku królewskiego Dwóch Mostów, i byli w Ameryce, pod hrabią Rochambeau. Wkrótce rozmowa stała się żywszą. Thompson zaproszony na obiad do xięcia, znalazł wielu Francuzów, przeciw którym w Ameryce walczył. Wypadki dopiero skończoney wojny stały się przedmiotem długiego rozprawiania; dla ich zaś lepszego wyluszczenia, kazał Thompson przynieść swoje teki, dokładny opis ważniejszych przedsięwzięć, twierdz, oblężeń, bitew i wyborny zbiór kart jeograficznych, zawierające; każdy w nich łatwo mógł poznać bardziej go tyczące się zdarzenia, i miejsca batalii na których się znajdował. Biegłość w rzemieśle wojny i dowcip cudzoziemca, ujęły serce towarzystwa, a szczegulniey xiążęcia, z przyrodzenia nauki lubiącego. Zapraszany kilkakrotnie na obiady, w chwili roztania się zniewolony namową jechania przez Monachium, otrzymał list rekomendacyyny do elektora Bawaryi a stryja xięcia Maxymiliana.

Rzecz godna uwagi, że lekka ta okoliczność, żadnego na pozór związku niemająca, nowy wskazała dla Thompsona zawód, który stawszy się nadal jedyném jego życia zatrudnieniem, rzetelną ulgę nieszczęśliwey ludzkości, a starannemu dobroczyńcy prawdziwą chwałę zapewnił.

Już jesień miała się ku schyłkowi, a nagląca potrzeba, śpiesznego do Wiednia wymagała przybycia. Sądził, że dwie a naywięcey trzy pory w Monachium zabawi; gdy tymczasem przez

piętnaście dni w nim się zatrzymał, a z rozrzewnieniem opuścił miejsce gdzie względy panującego, i ludzka uprzejmość dobrańszych towarzystw, z tą otwartością serca były mu świadczone, jaką się szczegulniey naród Bawaryi odznacza. Również mile przyjęty u dworu wiedeńskiego i w przedniejszych domach: a gdy się dowiedział, że zatargi wojenne z Turcyą uspokojone zostały, przepędziwszy więc część zimy w Wiedniu, udał się napowrót przez Wenecyą i Tyrol do Monachium, gdzie pamięć słodkiego pobytu, i namowy elektora, nowy mu widok przedstawiały. Przybył do tey stolicy na końcu zimy roku 1784.

Uczyniwszy elektorowi przyrzeczenie weyścia w jego służbę, udał się do Londynu dla otrzymania od króla zezwolenia na poświęcenie się obcemu monarsze. Nie tylko król zadość uczynił żądaniu jego, lecz przydając nowe do dawnych zaszczytów, zrobił go kawalerem. Ozdobiony godnościami swego monarchy, powrócił do Bawaryi, gdzie elektor, aby go mocniey do siebie przywiązać, półkownikiem jazdy i jenerał-adjutantem swoim mianował.

Benjamin Thompson pierwsze cztery lata pobytu swego w Monachium, poświęcił statystyce i naukom politycznym, nieodbicie potrzebnym dla uskutecznienia zamiarów, które mu w ulżeniu nędzy niższych klas ludu, miłość bliźniego nastęrczała. Nie zaniedbał wszakże ulubionych sobie zatrudnień, i w podróży do Manheime w r. 1786 uczynił pierwsze nad *cieplem* doświadczenia.

Przez cały ciąg lat następnych, monarchowie i znaczniejsze towarzystwa

uczone, zdawały się wyprzedzać w wynagrodzeniu zasług i przymiotów tego człowieka. W roku 1785 mianowany *szambelanem* dworu elektora, przyjęty za członka akademii w Monachium i Manheim; roku 1786, otrzymał od króla polskiego order świętego Stanisława; roku zaś 1787 podczas podróży do Prus wybrany na członka akademii berlińskiej; wkrótce roku 1788 naznaczony generał majorem jazdy i tajnym radcą stanu, w końcu umieszczony na czele departamentu wojny ze szczególnym poleceniem, aby według swojego planu wojsko Bawaryi w lepszy urządził sposób.

W roku następującym 1789 okazały się na jaw liczne zakłady, które troskliwość w ulżeniu cierpień ludu, umysłowi przedsiębiorcy nastroczała. Założono dom roboczy w Manheim, małe wysepki na rzece Mülhau, koło Manheim, będące przedtém blockiem nieużytecznym uprawie, a dla zarazy powietrza, szkodliwe zdrowiu tamecznych mieszkańców, połączone nasypem ziemi, i otoczone groblą, zmienione zostały w piękny i żyzny ogród, poświęcohy pracy i przemysłowi miejscowego garnizonu. Rzucono fundamenta, na zakład akademii żołnierskiej w Monachium; że zaś liczne kupy włóczągów, złodziejów i żebraków, cały prawie kraj ogarnęły, utworzono kordon, któryby od tej zarazy mieszkańców ochraniał; wkrótce pozakładano przy każdym regimencie, szkoły przemysłowe, gdzie żony i dzieci żołnierskie znalazły użyteczne zatrudnienia. Wzniesiona szkoła weterynaryi, i poczyniono zakłady na ulepszenie gatunków bydła krajowego.

Na początku roku 1790 dom roboczy w Monachium, gmach wspaniały i ozdobny założono, w celu ulżenia nędzy ubogiej ludu klasy. Będzie to epoka pamiętna w królestwie Bawaryi, gdzie odtąd żebractwo zupełnie ustało. Zrobiono piękny ogród angielski w stolicy, również przeznaczono ogrody, dla pracy i użytku garnizonów. Uznał monarcha te tak liczne a korzystne krajowi przysługi, a na zawdzięczenie ich sprawcy, mianował Benjamina Thompsona, generałem porucznikiem, szefem głównego sztabu, i dał mu przytém regiment altylleryi.

Rzeczonemu ogrodowi angielskiemu w Monachium, nayokazalszą poźniej dodano ozdobę, przez postawienie w nim ciosowego pomnika na cześć Rumforda z jego popiersiem. Ile on czyni zaszczytu temu mężowi, tyle udowodnia szlachetność wspaniałego narodu bawarskiego umiejącego cenić i nagradzać za usługi. Przytoczyć musimy dwa, w dosłowném tłumaczeniu z niemieckiego, napisy tego pomnika, jako znamionujące ducha, w którym został dźwigniony.

Niżej popiersia wyrazy następnego znaczenia :

*Jemu, który sromotną publiczną klęskę, próżnowanie i żebractwo, wytepił; ubóstwu dał wsparcie, zarobek i obyczaję, a dla młodzi krajowej wielorakie do pożytecznych ćwiczeń otworzył zakłady. Idź przechodniu używający zabawy, i myśl o tém, ażebyś był podobnym jemu w dowcipie, a nam we wdzięczności.*

Drugi przeciwny bok pomnika zdobi płaskorzeźba z dwóma allegorycznemi figurami, a pod nią taki napis :

*Stój przechodniu używający zabawy!*

*wdzięczność jest pomnożeniem przyjemności. Twórcze skinienie Karola Teodora (1), od przyjaciela ludzkości Rumforda, z dowcipem, uczuciem, i miłością objęte, tę okolicę niegdyś pustą, godnie zamieniło w to, co tu widzisz.*

Roku 1791 został Thompson hrabią państwa rzymskiego, z przybraniem nazwiska Rumford, a od króla polskiego otrzymał ozdoby orderu orła białego. Pierwsze cztery lata, swej służby jako i następne poświęcił wydoskonaleniu przedsięwzięć, jakie mu miłość ludzkości nastroczała, i usunięciu zawad które dla zniweczenia zamiarów stawiono; a razem starał się ubezpieczyć przeciwko natarczywości i zamachom zawistnych jego sławie i powodzeniu nieprzyjaciół. Poziome albowiem dusze nie znajdując nie w sobie czemby się zalecić mogły, niechętnie poglądają na wywyższenie drugich; i na zniszczenie prawdziwych zalet wielkich ludzi, swoją wziętość gruntują.

Takowy rodzaj pracy, złączony z troskami duszy, widzącej jak skrzętnie zawiść na obalenie nychwalebniejszych chęci pracowała, osłabiły jego zdrowie, tak dalece, że lekarze uznali niemożność polepszenia, jeśliby swoich zatrudnień i klimatu na niejakiś przynajmniej czas nie odmienił. Za otrzymaniem więc pozwolenia od elektora, wyjechał do Włoch, zdawszy pierwej ścisły rachunek ze swoich rządów, gdzie okazał ważniejsze wypadki cztero-letniej administracyi, porównane ze czterema latami poprzedniczemi.

Podróż trwała 16 miesięcy. Zwiedziwszy prawie całe Włochy i część Szwajcar, wrócił się do Bawaryi w miesiącu sierpniu 1794 r. Ciężka choroba którą był w Neapolu złożony i nie rychle sił odzyskanie, nie dozwoliły mu za powrotem wglądać we wszystkie części rządu, baczeniu jego powierzonego; na ogólnym przeto dozorze przestał, czas zbywający naukom ulubionym poświęcając. W tej właśnie chwili napisał pięć pierwszych traktatów, politycznych, ekonomicznych i filozoficznych, które później drukiem ogłoszone zostały.

Po jedenastoletnim przeszło czasie upływie, powrócił r. 1795 w miesiącu wrześniu do Anglii. Zamiarem podróży była chęć ogłoszenia drukiem pism swoich dotyczących się przedmiotów fizycznych; toż ażeby zwrócić bacność Anglików na oszczędność w gospodarstwie tak publicznem jako i domowem, którą w Niemczech wymyślił i uskutecznił. Lord Pelham, był na ten czas sekretarzem stanu w Irlandyi. Prośbami jego zniewolony hrabia Rumford, przybył na wiosnę roku 1796 do tej wyspy w celu zwiedzenia stanu rzeczy, i zaradzenia potrzebom, jakich niedza kraju, położenie i okoliczności wymagały. Staraniem i troskliwością jego poczyniono wiele ulepszeń w szpitalach i roboczych domach dublińskich; wiele też machin własnego wynalezienia bardzo użytecznych na wzór zostawił.

Naylepszym świadectwem korzyści i dobra jakie z pobytu Rumforda na Irlandyą spłynęły, jest opisanie stanu tego kraju przez Pana Pictet współwydawcy biblioteki brytaniczney, któ-

(1) Elektora, który w owym czasie panował.

ry zwiedzając tę ziemię, z rozrzewnieniem patrzył na liczne zakłady, jakie ten uczony filantrop wydoskonalił.

Wszelkie oznaki uczciwości i zawdzięczenia, z ubieganiem się były mu w tym kraju wyrządzane. Akademia królewska i Towarzystwo dla rozszerzenia sztuk i rękodziel, wybrały go na członka honorowego; a przed odjazdem otrzymał adres z podziękowaniem od wielkiego przysiężnika hrabstwa Dublinu, toż list urzędowy od lorda mera tego miasta, i podobnyż od vice-króla Irlandyi. Wszystkie te pisma, pełne są nayschlebniejszych wyrażen szacunku i wdzięczności.

Za powrotem do Anglii przewodniczył odmianom, jakie według jego rady i planu, w szpitalu podrzutków przedsięwzięto, a w biurze rolniczém złożył wiele machin jako wzory godne naśladowania (1).

Czynność i miłość ludzkości, odznaczające szczegulniey tę epokę jego życia, pod rozmaitemi względami okazują się uwadze postrzegacza. W tym właśnie czasie na banku angielskim i w Ameryce, umieścił dwie summy po tysiącu funtów szterlingów, stanowiące fundusz na nagrodę co dwa lata, autorowi nayszyteczniejszych odkryć, tak w Europie jako i w Ameryce uczynionych, we względzie światła i ciepła. Nagrodą jest medal złoty 1500 franków

wartujący, którą w Europie towarzystwo królewsko-londyńskie, a w Ameryce akademija umiejętności ma prawo przyznawać.

Zdawało się, iż nic nie mogło oderwać go od tak przyjemnych, a razem użytecznych zatrudnień, gdy wypadki wojenne nastęrczyły okoliczność usłużenia raz jeszcze przysposobioney oyczyźnie. Jenerał francuzki Moreau, przeszedłszy Ren i zbiwszy liczne oddziały woyska austryackiego, z wielką się natarczywością ku Bawaryi posuwał. Niebezpieczeństwo było grożące, a bytność hrabiego Rumforda przy boku elektora nie cierpiała zwłóki. Porzuciwszy więc Angliją przybył do Monachium, na ośm dni przed epoką, w której monarcha naglony okolicznościami, musiał opuścić kraj własny i schronić się do Saxonii. Rumford został w stolicy, z poleceniem elektora, aby czekał na wypadki i działał jak zmiannarzeczy i konieczność będą wymagały. Po bitwie pod Friedberg, zwalczeni Austriacy przez Francuzów, cofnęli się ku Monachium: lecz że bramy miasta zawarto; obeszl je więc, i przeprawiwszy się przez most na Isarze, opanowali przeciwnie brzegi tej rzeki, gdzie wzniosłe położenie miejsca czyniło ich panami mostu i zagrażało miastu; usypali nadto baterye ze stałym przedsięwzięciem czekania na nieprzyjaciela. W takowém położeniu, wszelkie nawet obojętne postępowanie w Monachium, było tłumaczone przez dowódcę austryackiego, jako obelga i nieprzyjacielstwo: domagał się nawet urejencyi państwa o danie tego przyczyny, z zagrożeniem bombardowania do miasta, jeśliby choć jeden Francuz

(1) O tym biurze rolniczym, którego wyborny układ z wielkim pożytkiem mógłby się do naszego kraju zastosować, jest wiadomość napisana przez P. Fr. Paszkiewicza i pomieszczona w Dzienniku wileńskim, roku 1816 w tomie III. str. 464, w artykule mającym tytuł: *O ustanowieniu i pierwiastkowych czynnościach głównego towarzystwa rolniczego w Anglii.*

był wpuszczony. W ciężkiem położeniu rzeczy objął Rumford tymczasowie powierzoną mu władzę naczelnika wojska bawarskiego, a stałość, wytrwanie i przytomność jego umysłu, tyle wpłynęły na przekonanie jedney i drugiey strony, że ani Francuzi ani Austriacy nie weszli do Monachium: a tak, miasto, z najgroźniejszego położenia uwolnione zostało.

Za powrotem elektora, postawiony był na czele jeneralney policyi w Bawaryi. Korzyści wynikające z tego urzędowania, jakkolwiek mniej świetne, niż zasługi wojskowe, były wszelako znaczne i szacowne. Lecz nadmiar pracy, do jakiey zbytnia gorliwość i niezmiordowana czynność go pobudzały, wielka w końcu sprzeczność i zawady spotykane w wypełnieniu powierzonego mu urzędu, nadwątlily zdrowie i zagrażały życiu. Elektor pełen szacunku i wdzięczności nie chciał go narażać na ostateczne sił zniszczenie przez zbytnią pracę: szukał tylko sposobu którymby zabezpieczył utrudzonemu pożądanym spoczynek, nie uwalniając wszakże od swoich usług; i w tym celu mianował go nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym przy dworze londyńskim. Lecz w Anglii zwyczaj nie dozwala aby poddany królewski, mógł sprawować obowiązki ministra dworu cudzoziemskiego: Rumford też nie wszedł w urzędowanie swoje, i żył, za powrotem do Anglii r. 1798 jako prywatny obywatel.

Tym czasem wieść gruchnęła w Ameryce, że Rumford rzucił nazawsze Bawaryą. Rząd zatém Stanów Zjednoczonych, za pośrednictwem ambasadora swego w Londynie, oświadczył

mu szczerą chęć widzieć go powróconego oyczystey ziemi. Wezwanie to, było urzędowe, w naypochlebniejszych wyrazach szacunku i uczciwości, zabezpieczające razem przyzwoite i wygodne utrzymanie. W daney na takowe oświadczenie odpowiedzi, pełney wdzięczności za tę względem jego uprzejmość, wyraził: „że obowiązki stawszy się świętymi i niezgwałconemi, dla wielkich z obu stron położonych przysług, nie pozwalały mu więcey rozrządzać sobą do tyła, iżby mógł przyjąć ofiarowane wezwanie”. Takie z obu stron postępowanie dowodzi, iż nie pozostało żadnego śladu dawnych niechęci lub obojętności; i Towarzystwo historyczne w Massachuset, wpisując imię Rumforda w listę członków, kazało oświadczyć przez swego prezydenta, wkrótce potem, żywą a szczerą żądę, widzenia go na łonie oyczyny i w kole swém zasiadającego. Odpowiedź na to wezwanie, ogłoszona swojego czasu w publicznych papierach amerykańskich, wielce było chwalona.

Okolo jesieni 1800 roku, udał się do Szkocyi. Magistrat w Edyburgu oddał mu z całym kolem ceremonijalną wizytę, a na znak powszechney radości z jego przybycia, dano świetny bal w ratuszu i ofiarowano mu prawo obywatelstwa w naypochlebniejszych wyrażeniach. Radzono się go szczegulniey względem sposobu ulepszenia zakładów miłosiernych, toż względem użycia środków do zniszczenia żebractwa. Przystąpiono rychło do spełnienia przedsięwzięć, i dzieło to, w krótkim czasie przeciągu, naysmyślniejszym skutkiem uwieńczone zostało. Nie widziano odtąd żebraków w Edybur-



gu, a wszystkie ubóstwo ku pracy i przemysłowi zwrócone zostało.

Towarzystwo królewsko-edyńskie, i towarzystwo lekarskie, wpisały imię Rumforda w liczbę swych członków honorowych; a uniwersytet tameczny wydał mu dyploma na doktora prawa. „Nie mogę odżalować, mówi P. Pictet, iż nie jestem w stanie przytoczyć co do słowa tego dyplomatu, który był w gazetach edyńskich umieszczony. Ułożony w stylu wybornej łaciny, i w zwięzłym lokonizmie, wyraża sprawiedliwą wdzięczność za dobrodzieystwa ludzkości świadczone od mego szanownego przyjaciela?”

Trudnił się pod czas swojego w tém mieście pobytu, dozorem wykonania wedle swojego planu ulepszeń w szpitalu fundacyi Heriota. Piękność, oszczędność, naywiększa we wszystkiém oszczędność z zupełną wygodą, naybardziej co do opał i sporządzania pokarmów, szczególniej zakład ten zalecają.

Ważniyszem jest świadectwem o doskonałości ulepszeń, list jednego z przedniejszych członków administracyi szpitalney do hrabiego Rumforda pisany, w następney treści:

Edyńburg, 21 lipca 1801 roku.

Celem uczynienia dokładney wiadomości, względem skutkow ulepszeń w szpitalu Heriota poczynionych, wolałem się nie śpieszyć, aby użyteczność ich tym rzetelniej była stwierdzoną. Dziś miło mi donieść Panu, z doświadczenia przez sześć miesięcy z naywiększą ścisłością czynionego, że też same potrzeby, załatwiają się użyciem szóstey części opał, którego przedtém wymagano. Wydatek z tém wszyst-

kiem, ledwie o dwie trzecie części się zmniejsza, ponieważ cena oleju (coaks) jest we dwóynasób wyższą od ceny opał przedtém używanego. Smiem przytém z wielkiém ukontentowaniem zaręczyć, iż pokarmy, daleko lepiej są przygotowywane, niżli pierwey, z oszczędzeniem połowy trudów dla domowników. Słowem, nie mogę opisać wygody, przystoyności i oszczędności, które odznaczają ulepszenie szpitala, pod pańskim przewodnictwem uskutecznione. Kuchnia, pralnia i pokoy do suszenia są tak doskonale, według mego mniemania, urządzone, że niepodobienstwem byłoby chcieć coś do tego przydać.

Lord prezydent i magistrat, dołączają tu, wspólnie ze mną naygłębsze podziękia.

*James Jackson.*

Administratorowie ci tak chcieli okazać wdzięczność swoją, ażeby trwałszą była nad proste pismo. Przesłali zatem hrabiemu Rumfordowi kasetkę srebrną z napisem wielce zaszczytnym: a na jednym boku tey kasetki wyobrażona była w płaskorzeźbie z litego złota fasada budowli, do której ulepszenia tak znakomicie przyłożył się, i która zewnątrz okazuje gust piękney architektury.

Ale nayokazalszą przysługą, jaką Rumford uczynił dla narodu angielskiego w szczególności, a dla nauk i rzemiosł w ogule, jest to zaprowadzenie towarzystwa, czyli raczey jedyney w swoim rodzaju akademii, pod tytułem *instytucyi* czyli *ustanowienia królewskiego wielkiey Brytannii*. Głównym celem tego zakładu jest, zbliżenie wzajemne umiejętności i sztuk mechanicz-

nych, aby głębokie teorie pierwszych, łatwiej i pewniej przewodniczyły drugim, a praktyczne doświadczenia ostatnich, aby objaśniały pierwsze: wszystko zaś aby się prędzej upowszechniało i rychlejszy dla społeczności przynosiło pożytek, mianowicie w wygodach życia ludzi dostatnich, i w ulżeniu nędzy klasy ubogich, przez pośrednictwo przemysłu. Pierwiastkowy o tem projekt ogłosił w roku 1799, wzywając do subskrypcyi patriotów, dobroczyńców i ludzi uczonych. Jak wielką zaś posiadał ufność w oświeconym narodzie, dowodem być może zapał, z jakim jego projekt przyjęto: w roku albowiem następnym 1800, było już subskryptorów 587, a dochód roczny wynosił 8838 gwineów czyli więcej trzechkroć sta tysięcy złotych polskich. Przez cały czas ostatniego pobytu swego w Anglii, z najpilniejszą starannością sam zajmował się skutecznieniem planów tego ustanowienia, i zostawił je na tym stopniu, iż liczy się dziś między przedniejsze zaszczyty i ozdoby Londynu, i między zakłady nayrozleglejszego, użytku do mnożenia przemysłu i doskonalenia umiejętności.

Mając wzgląd na rodzaj życia który prowadził, i na zatrudnienia stosowne do wysokich jego powołań, dziwić się potrzeba, że miał dosyć i chęci i czasu do prac literackich, a osobliwie do czynienia wielorakich, bardzo zajmujących i delikatnych doświadczeń. Przecież to co w tym zawodzie skuteczniał, wystarczyłoby już samo jedno do chwały, gdyby jey nie zapewniały mu inne nawet zasługi. Tranzakcyje filozoficzne towarzystwa królewskiego londyńskiego zawierają wiele ważnych

jego traktatów i doświadczeń, w przedmiotach mechaniki, fizyki i chemii: ale pod względem dobroczynności największy obudzają interes pisma jego ekonomiczne, polityczne i filozoficzne, które częściami ogłosił różnemi czasy w Bawaryi i w Anglii. Są one tłumaczone na języki, francuzki, niemiecki, włoski, a może i na inne z polerowniejszych. Składają trzy tomy, do których łączony bywa czwarty, zawierający równie delikatne jak dowcipne jego doświadczenia o naturze i własnościach ciepła. Pisma te jego, są nieoszacowanym skarbem gruntowney nauki, z teoryi i pewney praktyki wyprawdzoney, i służącey za naylepsze-go przewodnika, w tém wszystkiém co się tycze budowy pieców do ogrzewania, także budowy kuchni, oraz sztuki kucharskiej w sporządzaniu zdrowych, posilnych i mało kosztujących pokarmów, jak niemniej co się tycze pralni, utrzymywania i urządzania ubogich, szpitalów, lazaretów, więzień, domów przemysłowych, roboczych, i tym podobnych publicznych ustanowień i zakładów: tak dalece, że w stanie dzisiejszym wiadomości ludzkich, niczego o tych przedmiotach z pewnością twierdzić nie można, nieroztrząsnąwszy wprzód Rumforda o tém nauce i znajdujących się w praktyce jego zaprowadzeń (1).

Chociaż mieszkanie Rumforda w Anglii, miało to wszystko, co może czy-

(1) Wyjątki z pism ekonomicznych Rumforda, tak teoretycznych jako i praktycznych, będziemy umieszczać w następnym ciągu Dziejów dobroczynności. (R)

nić życie przyjemném; wszelakoż na lat kilka przed śmiercią wyniósł się do Francji, i osiadł pod Paryżem w wiosce zwaney Auteuil. Ustronie to urządził i ozdobił w swoim sposobie, to jest z gustem i talentem łącząc wygody i stałe przyjemności. Otoczył się tém wszystkiém co było potrzebne do zajmowania się przedmiotami umiejętności fizycznych, które całkiem myśl jego zaprzętnęły, i które wiele mu winny postępów, we wszystkich prawie pożytecznych odnogach. Jeszcze się niemi bardzo czynnie zajmował, kiedy śmierć niespodziana, pasmo życia jego przerwała. Umarł na dniu 21 sierpnia roku 1814, za czwartym paroxyzmem febry, która w krajach ciepłych jest chorobą daleko niebezpieczniejszą niż u nas, i która tam na trzeci lub czwarty dzień staje się śmiertelną, jeżeli chory nie obroni się od niej użyciem wielkiej ilości chiny. O Rumfordzie rozumiano jeszcze w wigilią, że wyszedł z niebezpieczeństwa. Długo, przed paroxyzmem fatalnym, bawił się rozmową z przyjacielem. Na pogrzebie jego znajdowali się, minister amerykański i P. Humboldt, a P. Monod pastor kościoła reformowanego i P. Benjamin Delessert mieli mowy.

Przyjaciele ludzkości i miłośnicy nauk fizycznych mają za co być wdzięcznymi hrabiemu Rumfordowi. Wszystkie jego badania oznaczone były piętnem zdrowey fizyki, i filantropii czynney i przemyślny, która je kierowała zawsze do tego co może przynieść ulgę klassie ubogiej a pomnożyć przyjemności klasy bogatej. We wszystkich stanowiskach długiego i rozmaitego zawodu życia; naprzód żołnierz, po-

tém polityk, w końcu czciciel nauk spokojny, okazał się zawsze być ożywionym tą skłonnością; a wiele trwałych pomników zaświadcza jego w tém stałość i energiją. Nakoniec nazwisko jego przyłączone zostało do pokarmu, który już wielokrotnie w krótkim lat upływie, zachował wiele ludzi od przykrego niedostatku, a może i od okropności głodu. Supa rumfordska, jak uczyniła już imię Rumforda w całej Europie znaném i naypospolitszym nawet ludziom, tak przypominać je będzie i w późney potomności.

*Brunon SUCHECKI.*

#### DOBROCZYNNOSĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

SKAZOWKA DO HISTORJI DOBROCZYNNOSCI POLSKIEJ I LITEWSKIEJ, od czasów naydawniejszych.

(Ciąg 6ty. ob. wyżej str. 431).

Zwodzą się familije, rodzaje mijają:  
Lecz pamiątki pobożnych nigdy nieustają

ZIMOROWICZ, *Trzeciennicy.*

N.

*Nankier*, biskup krakowski, kościół katedralny pod tytułem ś. Wacława, od Władysława Hermana, jak twierdzi Naruszewicz, założony w roku 1320 odbudował, pogorzały przedtém. R, Z.— A, R.

*Narbut*, Jan, sędzia ziemski lidzki, a potem podkomorzy, fundował 1623, OO. franciszkanów w Sołtynianach. N.— L, K.

*Narbutowie*, Adam i Elżbieta, Woyscy lidzey, klasztor XX. karmelitów trzewickowych w Lidzie w roku 1672 maja 23 fundowali, i fundusz ten w tymże roku lipca 1 dnia w trybunale przyznali. V. L. 5. S. 434.— B, S. || A, K, S, E.— M, D.

- Narbut*, roku 1710, na kościół lidzki zapisał wypłacanie przez lat 3 po zł. 40. H. I.—L, R.
- Narbut*, Stanisław, skarbnik oszmiański, fundował klasztor XX. karmelitów w Porzumienu roku 1760 marca 1, a 1764 listop. 27 w aktach woytowsko-ławniczych wileńskich zapis swój przyznał. A, K, S, E.—M, D.
- Narbutowicz*, Woyciech, 1505 na kościół lukonnicki fundusz uczynił. H. I.—A, R.
- Nestorowiczowie*, Jan i Katarzyna z Wolskich podstolstwo brzescy, fundowali klasztor XX. karmelitów trzewickich w Krupczycach roku 1699 grud. 2, a w roku 1701 maja 8 też fundacją w sądzie grodzkim brzeskim przyznali. V. L. 6 S. 327.—B, S. || A, K, S, E.—M, D.
- Niemcewicz*, Jan Ursyn, biskup chełmiński, wielki jałmużnik i fundator różnych kościołów, około roku 1609—vel 1650.—D. II 335.—B, S.
- Niemcewicz*, Samuel Ursyn\*, stolnik witebski, fundował w Brześciu litewskim mszą piątkową z muzyką przed ś. Xawerym roku 1680. Tenże fundował altaryą ś. Kazimierza w Berezie kartuzkiej w województwie brzeskiem, i dobra swe Lewoszki kartuzom zapisał. D. II. 331.—B, S.
- Niemcewicz*, Andrzej Ursyn, syn Samuela, stolnik witebski: świadczył wiele XX jezuitom warszawskim: osobliwie w ruchomościach i sprzętach bogatych kościelnych, nadto dał gotowych 10,000 zł. około r. 1690. D. II. 331.—B, S.
- Niemirycz*, na Olewsku Karol: część swoją we wsi Nowy dwor po matce spadłą zapisał dla XX. jezuitów rezydencyi w Latuszynie dokumentem 1673 lut. 21 dnia. A, K, S, E.—M, D.
- Niesiołowski*, Jerzy, wojewoda witebski, testamentem roku 1544 indykta 2 zapisał trzy służby ludzi dworu wiażyńskiego, na ołtarz wiażyński, i naznaczył na ten ołtarz coroczną dziesięcinę ze wszelkiego zboża, ze dworu Suszkowa. H. I.—L, R.
- Niewiarowski*, Mikołaj, do nowego wystawienia kościoła niegowickiego wielce się przyłożył: żył roku 1443. D. II. 267.—B, S.
- Niewiarowski*, Przeclaw, dobra swe: to jest: wieś Jadłownik, Kostrzą, Ryje, Markuszów z folwarkami, na Krasinie zaś wielkiej 15,000 zł. zapisał klasztorowi krakowskiemu XX. dominikanów. Umarł r. 1599. D. II. 148 i 268.—B, S.
- Niewiarowski*, Jan, brat Przeclawa, OO. dominikanom krakowskim zapisał wieś Kasina, roku 1600. D. II. 148 i 268.—B, S.
- Nitostawski*, Paweł, burgrabia winnicki, fundator kościoła OO. trynitarzów w Stanisławowie. N.—L, K.
- Noskowski*, Jędrzej, biskup płocki, w Brokowie biskupiem miasteczku kościół wystawił. W Krakowie bursę, którą potem *Philosophorum*, nazwano fundował, dziesięć tysięcy na tych, którzyby się w akademii krakowskiej w naukach polerować chcieli, wysypawszy, w Pułtusku zaś, collegium Societatis Jesu i kościół wymurował. Na tych co w niedostatku jakim do niego się uciekali, był miłosiernym. Umarł w Pułtusku r. 1567 mając lat 75. N.—L, K.
- Nowodworski*, Adam, biskup kamieniecki, przemyski, poznański, fundował w Łomży collegium: umarł 1634. N.—L, K.
- Nowomiescy*, przed r. 1742 fundowali na altaryą P. M. bolesney w Kownie zł. pol. 8000, H. I.—L, R.
- Nowomieyski*, pleb. poniewież. 1743 na plebaniją T. B. 325; na klasztor pijarów poniewież. 325 talar. bit. przeznaczył. H, I.—A, R.

## O.

- Oborski*, Piotr, ekonom trocki, przy kościele wiskim zbudował kaplicę około roku 1630. D. I. 339.—B: S.
- Odachowski*, r. 1660 na kościół olszewski fundusz zapisał. H. I.—A, R.
- Odrawąż*, Iwon, biskup, roku 1222 kościół archy-prezbyteryalny P. Maryi w architekturze gockiej w Krakowie fundował. R, Z.—A, R.
- Odrawąż*, Jędrzej ze Sprowy, wojewoda ruski, i starosta jeneralny lwowski, różne legacye do postronnych monarchów, z niemalą imienia swego i rozsądku pochwałą odprawił, klasztor OO. bernardynów pod tytułem ś. Jędrzeja zbudował we Lwowie 1460. Umarł 1465, N.—L, K.
- Odrzywolski*, Jan, kasztelan czernichowski folwark darował z młynem i stawem konwen-

- towi winnickiemu OO. dominikanów; żona jego Anna Czuryłowna, pięćdziesiąt tysięcy naznaczyła na wymurowanie kościoła winnickiego, koło roku 1640. N.—L, K.
- Ogiński*, Marcyan, kanclerz wielki litewski w roku 1690, zakon kaznodziejski w zamku trockim kiedyś ufundowany od królów polskich, ale przez nieprzyjacielskie inkursye gdy klasztor zruynowano, ztamtąd rugowany, także wprowadził, osadził; fundacyi przyczyniwszy, konwent restaurawwszy, na co dokument przyznany w metrykach litewskich r. 1688 dnia 27 lut.; kościół także w Rogowie w powiecie wilkomirskim, w swoim dziedzictwie ufundował, wieś do niego przydawszy Ojukiany, które obiedwie jego fundacye, approbowała konstytucya 1678. Drugi w Nowym Mieście kościół, z parafijalną szkołą za jego kosztem stanął uposażony, świadczy konstytucya 1690; i collegium mińskie jezuickie, jego szczodrobliwością i żony jego fundowane. N.—L, K. || V, L. 5. s. 634, i 825.—B, S. || H. I.—A, R.
- Ogiński*, Szymon Karol, miecznik litewski, fundator OO. karmelitów bosych, pod Wilnem za Wilią, gdzie też po śmierci ciała jego złożone. Był posłem na seym r. 1724. N.—L, K.
- Ogiński*, Marcyan, wojewoda witebski, w Mikułlinie r. 1704 fundował OO. bernardynów, kościół i rezydencyą, w Witebsku, między innymi kościół *Societatis Jesu* dobroczynnie po wielkiej części dzwignął, kaplicę ś. Józefa znacznym sumptem przy nim wystawił, a na zakon jezuicki cały nieustannie laskawy. N.—L, K. || P, L.—L, R. Tenże zł. pol. 10000 dla karmelitów klasztoru zawileyskiego zapisał r. 1738 paźdz. 27, a roku 1739 kwiet. 20 w trybunale lit. przyznał. A, K, S, E.—M, D.
- Ogiński*, Jan, wojewoda połocki hetman polny litewski, starosta stokliski, fundował OO. franciszkanów w Łopienicy, co approbowała konstytucya 1690. V. L. 5 s. 828.—B, S. || N.—L, K.
- Ogińska*, Katarzyna z Rudominow, 1712, na kościół komayski 4000 zł., włokę gruntu, 3 poddanych, plac i dóm w mieście zapisała. H.—A, R.
- Ogiński*, Tadeusz, pisarz W. X. lit. sumę zł. pol. 20,000 dla XX. karmelitów bosych klasztoru zawileyskiego zapisał roku 1738 grud. 16 a<sup>w</sup> w trybunale lit. przyznał 1739 kwiet. 20.
- Ogińscy*, Ignacy i Helena r. 1760 na fundusz kościoła bobrowskiego 3000 talarów ofiarowali. H. I.—A, R.
- Ogińscy*, marsz. W. X. L. około 1766, na szpital iwieński fundusz zapisałi. H. I.—A, R.
- Ogiński*, Michał, hetman W. X. L. r. 1775 w kościele bobrowskim 2 exekwije fundował, jedną dla ciotki Heleny, drugą dla Ignacego Ogińskiego; a roku 1785 temuż kościołowi zapisał zł. 16,000. H.—A, R.
- Ogiński*, Tadeusz, wojewoda trocki, przy kościele archi-prezbiterjalnym akademickim ś. Jana w Wilnie, zruynowaną i opuszczoną kaplicę gustownie wyreparawwszy i w sprzęt opatrzywszy, r. 1770 i 1778 na koszt nabożeństwa i na proboszcza nadał sumę zł. 20 000, wniesioną na majątek Helenow w powiecie oszmiańskim, z prowizją roczną po sześć od sta. Żona jego, Jadwiga z Załuskich przydała w roku 1781, drugie 20,000 zł. do tego funduszu, przepisując w obowiązkach jałmużnę i opatrzenie dla dwunastu ubogich. *Ob. wyżej Dzieje dobr. str. 226.*
- Olchowa*, Małgorzata, r. 1551 plebanowi kowińskiemu kamienicę darowała. H. I.—L, R.
- Olechnowicz*, Stefan, r. 1501 kościołowi woystomskiemu niwę jedną nadał. H. I.—A, R.
- Olechnowicz*, Franciszek, r. 1710 na kościół żyźmorski zł. 450, z dóbr Połbeczki zwanych zapisał. H. I.—L, R.
- Olelkowicz*, Jan Symeon, Xże słucki, kazał z dóbr Cimkowskich na plebaniją kościoła cimkowskiego, z każdej włoki ludźmi osiadłej dawać żyta snopów 20, jęczmienia snopów 10, owsa snopów 10, hreczki snopów 10; pszenicy snopów 5, co małżonka jego po jego śmierci odmieniła na pieniądze, i kazała z każdej włoki na miejscu zboża płacić plebanowi cimkowskiemu corocznie po 50 groszy litewskich; pismem roku 1594 czerw. 10. Tenże na tęż plebaniją nadał dwie wioski Dołhoh i Konotopek, co témże pismem jego małżonka potwierdziła; tudzież kazała z każdej wioski swojej dóbr cimkowskich corocznie

na śty Marcin, płacić po groszy litewskich 10, na też plebaniją. Tenże naznaczył z każdego konia szlacheica osiadłego, po pół trzeciej kopy zboża, a z folwarków po 60 kop zboża na plebaniją płacić, co małżonka potwierdziła. H. I.—L, R.

*Oleski*, Jerzy, naprzód podkomorzy malborski, a potem kasztelan chełmiński 1568, w Pieniąszkowie blisko Ostrowitego, kościół i dzwonicę wymurował. N.—L, K.

*Olesnicki*, Zbigniew, kolegijate w nowym Sączu, na czterech przy niey prałatów, tyłuż kononików, tyłuż wikaryuszów, ufundował. W Pinczowie miasteczku swoim dziedzicznym, konwent OO. paulinom ś. Pawła pustelnika z fundamentu wyprowadził i uposażył. W Bożęcinie, Piotrowinie, Biskupicach, kościoły, w Ilży szpital, wymurował. W Siennie oczystém miasteczku kościół wymurował. W Oleśnicy także kościół z ciosu wyniosł, i w dochody opatrzył. Dla akademii krakowskiej *Contubernium Hierosolymitanum*, wielkim kosztem wymurował, na sustentacyą studentów pewny dochód naznaczył, bibliotekę swoją znaczną testamentem jej legował. Umarł 1455. Będącego biskupem krakowskim, Eugenius IV papież kardynałem czynił, lecz przyjąć tego urzędu nie chciał, ale później od Mikołaja V. papieża, kapeluszem kardynalskim był zaszczycony. N.—L, K.

*Oleśnicki*, Mikołaj, r. 1550 zbudował w Pinczowie kościół dla nowej sekty Zwingla. R, Z.—A, R.

*Olszański*, Xże Alexan., r. 1476 na kościół lebedziowski zapisał: 3 bojarów z daniną; 10 poddanych z ich siedzibami; 3 ziemie na folwark; 3 łąki; 2 ludzi z żonami; karczmę 1; dziesięcinę wszelkiego ziarna z Lebedziowa, Starzyny i t. d. a z Dabnowicz i Swirmian z żyta i gryki. Z obowiązkiem 3 mszy na tydzień. H. I.—A, R.

*Olszański*, Xże Paweł, biskup wileń. 1542 na kościół lebedziowski nadał Osokowszczyznę z warunkiem mszy 1 co tydzień. H. I.—A, R.

*Olszewski*, Jędrzey, arcy biskup gnieźnieński, kościoły w wielu miejscach fundował, do Malborka pierwszy jezuitów wprowadził. OO. pijarów w Warszawie do fabryki ich kościoła,

znacznie się przyłożył, wiele tysięcy nadto wysypawszy: we Lwowie gdy rok był bardzo ciężki, 500 czer. złt. na ubogich ludzi wyliczył. Gdy powietrze w kluczu łowickim i skwierniewickim zakurzyło się, swoim ekonomom rozkazał, aby cokolwiek tylko do pożywienia służyć mogło, szczerze rozdawali. Akademii krakowskiej wiele xiąg nadał, i pieniądzełożył, z tą intencyą, aby była publiczna i każdemu przystępna biblioteka. Umarł roku 1677. N.—L, K.

*Olszewscy*, Jan i Maryanna, r. 1659 na kościół olszewski fundusz uczynili. H. I.—A, R.

*Olszewska*, z Godebskich Joanna, 1707 kamienicę na bractwo ś. Anny XX. bernardynów zapisała.—L, C.—A, R.

*Opaliński*, Łukasz, marszałek wielki koronny, w Łeżajsku na Piaskach wspaniały kościół i klasztor OO. bernardynów wymurował, pod tytułem Zwiastowania Panny Maryi. Taż fundacya leżajska, approbowana przez konstytucyą 1678. Umarł w roku 1654. N.—L, K.—V. L. 5. 5. 571.—B. S.

*Opaliński*, Łukasz, marszałek nadworny koronny, wielce uczony, niemało dzieł wydał wysoce szacowanych. Około sług swoich jako i poddanych chorych starania czynił, aby im na niczem niezbywało. Jezuitom świadczył, i podczas wojny szwedzkiej osiemnastu w dobrach swych żywił; prowincyi polskiej zapisał i oddał pałac Daniłowiczowski zwany w Warszawie. Po śmierci nastaley roku 1662 pochowany w Rytwianach, któremu miejscu coroczney intraty przyczynił. N.—L, K.

*Opaliński*, Piotr, jenerał wielkopolski, konwent z muru wystawił OO. reformatów w Osieku, posłował na różne seymy i 1661. N.—L, K.

*Opaliński*, Jan Leopold, kasztelan nakielski, fundował w Grodzisku w Wielkiej polsce OO. bernardynom kościół i klasztor. Umarł 1672. Także fundował OO. reformatów w Łabiszynie, pod tytułem ś. Tomasza apostoła w r. 1627 inne zaś kościoły w Opalenicy i Grodzisku uposażył, zbogacił i nadał. N.—L, K.

*Opaliński*, Jan, wojewoda brzeski kujawski, jenerał Wielkopolski, fundował OO. reformatów w Rawiczu, pod tytułem ś. Antoniego cudotworcy 1673, a potem w Osiecznie ko-

- ściół zakonowi ś. Franciszka wymurował; umarł 1684. N. — L, K.
- Opałiński*, Piotr Adam, podkomorzy poznański, starosta szremski i międzyszecki, poseł na sejm koronacji 1676, kilkanaście lat przeciw różnym nieprzyjaciółom służył mężną ręką oyczyźnie. W Schowie kościół OO. bernardynów po spaleni u zpuszczony, restaurował. W Lachowcach także kościół wystawił. N. — L, K.
- Osiecki*, Mikołaj, kanonik krakowski z fortuny swojej domowi professów krakowskiemu Soc. Jesu, dziesięć tysięcy wyliczył. Umarł 1664. Collegio poznańskiemu cztery tysiące, kościołowi tamecznemu dwa tysiące zapisał. N. — L, K.
- Oskierko*, Ludwik, starosta mozyrski, konwent XX. bernardynów w Słucku fundował zapisem 1739 kwietnia 24 datowanym, a tegoż roku i miesiąca w Magdeburji wileńskiej przyznany. A, K, S, E. — M, D.
- Oskierko*, Jerzy Antoni, starosta mozyrski złt. pol. 20,000 dla XX. bernardynów w Słucku testamentem 1764 kwiet. 18 w wiegach sądow gll. kapturowych województwa mińskiego oblatowanym zapisał. A, K, S, E. — M, D.
- Osowski*, lantwoyt piński, fundator XX. karmelitów bosych w Pińsku, 1734 lip. 13 dnia, a w roku 1736 stycz. 13 ten zapis przyznał w ziemstwie mińskiem. A, K, S, E. — M, D.
- X. *Osowski*, Andrzej Kazimierz założył kościół w Nielojowie wiosce leżącej w województwie brzeskiem, roku 1677. V, L. 5. 5. 539. — B, S.
- Ossowski*, Paweł, skarbnik łomżyński, collegio brzeskiemu wieś Kotelną wiecznem i czasy darował, koło r. 1650. N. — L, K.
- Ossolinski*, Krzysztof, wojewoda sandomirski i starosta stobnicki. Wiary katolickiej gorliwy obrońca, z kąd anabaptystów i innych sektarzów zbory poobalał, jako w Rakowie, Iwaniskach, Skrzelowie. Powagi u wszystkich wielkiej; na klasztor miechowski dobroczynny, niemniej i na collegium jezuitów w Krakowie, któremu cztery tysiące wyliczył, Krzysztoporz zamek i piękny i obronny, wystawił pod Sandomierzem: po śmierci u OO. karmelitów bosych w Krakowie złożony, którym wiele łask oświadczył, a OO. refo-
- matów w Stobnicy pod tytułem ś. Maryi Magdaleny fundował w r. 1622. N. — L, K.
- Ossolinski*, Zbigniew, kasztelan żarnowski, wojewoda podlaski, fundator OO. dominikanów w Klimuntowie, klasztoru i kościoła pod tytułem ś. Jacka, kędy po śmierci złożony. Umarł 1623. N. — L, K.
- Ossolinska*, Zofia, córka Zbigniewa Ossolinskiego wdy. podlas. małżonka Kostantego Korniatka, we 30 lat wdową zostawszy, w tym stanie aż do śmierci żyła, wszystka się na chwałę Boską wydawszy. Przemyski klasztor OO. dominikanów, za szczególną ją sobie dobrodzikę kładzie, bo do erekcyi jego w trefunkowym ogniu i spaleni, nayspierwszym i nayswiększym była supplementem, fundowała przy tym *studium theologicum et philosophicum*, w tymże klasztorze, i cokolwiek w tym kościele naybogatszego obaczysz w srebrach i apparatusach, to z jey ręką wyszło. Gidelskiemu także i leżayskiemu klasztorom OO. bernardynów dobrze czyniła. Żyła koło roku 1630. N. — L, K.
- Ossolinski*, Jerzy, kanclerz wielki koronny, sławny z nauki, w Częstochowie Nays. Matce cudami tam wslawioney wspaniały oltarz z hebanu wystawił, srebrem go odziaswszy, sto tysięcy nato wysypał; OO. kamedulóm pod Warszawą do fundacyi znacznie się przyczynił. Panny karmelitki bosc zakon u ś. Teresy w Warszawie przy ś. Trójcy fundował. Zakonowi jezuitów w Bydgoszczy collegium fundował, i szkoły pod tytułem *Aeternae sapientiae* wymurował roku 1640. Do dokończenia kościoła OO. dominikanów w Klimuntowie siła dopomógł swoją szkatułą i także kolegijatę z probostwem infulackiem, kościół wspaniały, i mieszkanie dla Xięży, szpital dla ubogich wystawił, do którego tułających się po wsiach żebraków skupiwszy, częstował i odział należycie, wszystkę intratę z pieczęci na ubogich szafował. Rodziców swoich pod wspaniałym nadgrobkim ciała złożył. Slubem się był obowiązał w Klimuntowie kościół na cześć ś. Józefa, w Gołębiu dom lateranski Matce Boskiej wystawić, co się stało. Umarł r. 1650. N. — L, K. V. L. 4. s. 285 i 709. — B. S.

- Ossolinski*, Maxymilian, kasztelan czerski, podskarbi nadworny koronny, kościół OO. dominikanów od oycy swego w Klimuntowie zaczęty, do swojej perfekcyi przyprowadził i nadał. Umarł 1655. M. — L, K.
- Ossolinska*, Tekla, Alexandra Lubomirskiego, wojewody krakowskiego małżonka, z mężem swoim zaczęty od oycy klasztor w Warszawie Panien karmelitek bosych, z gruntu prawie wystawiła, pod który czas gdy dla inkursyi nieprzyjacielskiej, też zakonnice uchodzić musiały, ona ich dobroczynnie w swych dobrach długo podejmowała i żywiła. Srebrną trunę (dwadzieścia i jeden grzywnien) ś. Walentemu męczennikowi do kościoła jarosławskiego ś. Jana sprawiła, ślubem się do tego obowiązawszy. Obraz Najswiętszej Matki w Częstochowie statunami ze złota odlewaniem, dyamentami, szafirami i innemi bogatemi kamieniami ozdobiwszy, wieczną nadto fundacyą na świece, któreby przed tym obrazem, gorzały uczyniła; a co i dziwniejsza i rzadka w takich domach, Bogu się na służbę poświęciła pod regułą ś. Teresy w Lublinie 1686. N. — L, K.
- Ossoliński*, Stefan, biskup poznański: w Górze pod Warszawą z wielkim kosztem założył kalwaryą Umarł 1637. D. I. 397. — B, S.
- Osteyko*, przed r. 1710, testamentem na kościół pogirski, szatski, nowomieyski, zapisał po tal. bit. 5, na kościół remigolski tal. bit. 5, będące u P. Eyguda pieniądze tal. bit. 22, i czer. złt. 2, a w przypadku nieoddania rzeczy zastawne na tenże kościół darował. H. I. — L, R.
- Ostrogski*, Fiedor Wasilewicz, cerkiew Matki Boskiej do klasztoru ś. Dominika zakonnikom darował w Ostrogu około r. 1550. N. — L, K.
- Ostrogskiego* Alexandra wojewody wołyńskiego, córka *Anna Aloiza*, małżonka Karola Jana Chodkiewicza wojewody wileń., hetmana w litew., w Ostrogu collegium zakonowi jezuickiemu ufundowała w r. 1624; konwikt także dla szlachetney młodzi, plac dla niego dostatni wydzieliwszy, w dobra należycie ot patrzuwszy, z fundamentu wywiodła, i przyległą cerkiew na kaplicę dla nich domową przeformowała, dla ubogich była wielce dobroczynną. Umarła r. 1654. N. — L, K.
- Ostrogski*, Konstanty Bazyli książę, wojewoda kijowski. Kilka cerkwi i monastyrów dla wyznania greko-licunickiego wystawił. Szpital z rocznym prowentem 4000 złt., oraz szkołę grecką i łacińską fundował. Umarł r. 1606. N. — L, K.
- Ostrogski*, Janusz, wojewoda wołyński, kasztelan krakowski, w Konstantynowie, dobrach swoich dziedzicznych wymurował kościół, i przy nim fundował OO. dominikanów, dwie wsi im nadawszy Irszyki i Pryorowkę, a w Medzyrzycu pod Ostrogiem, klasztor i kościół wymurował OO. franciszkanóm, których kapitułę w r. 1612 swym kosztem podejmował. Mansyonarzóm przy kościele tarnowskim pięćset złotych roczney intraty naznaczył. N. — L, K.
- Ostrog*, Hektor z Pakościa, podczaszy brzeski kujawski, dziedzic miasteczka Sempelbarga, albo Sampolna, w roku 1560 kościół w temże mieście OO. miechowitóm darował, pewne grunta do niego zapisawszy. N. — L, K.
- Ostrowski*, czeszn. bitkow. przed r. 1778 na wymurowanie kościoła dolistowskiego 1200, złt. dał. H. I. — A, R.
- Oświęcim*, Stanisław, dworzanin króla Władysława IV, fundował w Krośnie u OO. franciszkanów kaplicę, którą podziśdzien Oświęcimską zowią. N. — D. = N. — L, K.
- Otolski*. Dorota Otolska była za Krzysztofem Piwo, podczaszym plockim z którym niemając żadnego potomstwa, gdy jey mąż umarł, fundowała OO. bernardynów w Łęczycy 1600. N. — L, K.
- Otwinowski*, w krakowskim województwie, san-domirskim i lubelskim. Z tej familii któryś fundował w kościele farnym częstochowskim kaplicę na cześć ś. Jerzego. N. — L, K.
- Oziembłowska*, 1690 na kościół balwierzycki 300 złt. zapisała i przyrzekła płacić wyderkafu 24 złt. H. I. — A, R.
- Oziembłowski*, X. Soc. Jesu: na reparacyą kamienicy *titulo* danilewiczowskiej w Wilnie wydał złt. 532 z których, po 30 złt. do roku przeznaczył dla muzyki grającej u ś. Jana, litanią w piątek o ś. Xawierze, L, C. — A. R.



## UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI

O SŁODOWNI I SPIŻARNI UMIESZCZONYCH  
W ROLNICZEJ CHACIE NOWEGO UKŁADU;  
orz o pożytkach takowej chaty.

(Wspomnieliśmy wyżej (str. 115.) o nowym układzie budowli i pieców gospodarsko-wiejskich, podanym przez X. Balczewskiego. Nie nastąpiła jeszcze o tём spodziewana, urzędowa opinia; ale świadectwa osób światłych, co tę rzecz na miejscu w praktyce rozpoznawały, a między innymi dwa pismienne, jedno znakomitego w Litwie właściciela ziemiańskiego Pana Karpia, a drugie budowniczego z powołania Pana Eymontowicza, nieobojętne upewniają, że z tego nowego układu okazują się w praktyce rzetelne i wielorakie, mianowicie dla rolniczego stanu, wygody i pożytki. Dla tego przedstawiamy na uwazenie czytelników, niniejsze pismo X. Balczewskiego i dwa rzeczzone świadectwa. R.)

Sposób budowania rolniczej chaty nowego wynalazku, w roku 1817 miesiąca grudnia do Dziennika wileńskiego podany (T. VI. str. 664.), zostaje bez odmiany; z tym tylko dodatkiem, że do osieci przybywa słodownia, a kuchnia przeniesiona do warzywni.

Słodownia robi się następującym sposobem. W osieci daje się sufit cienki od końca, gdzie się kaptur wyprowadza, ku drzwiom osieci, niedochodzący jednak w tę stronę blisko sążnia. Tak po obu bokach kaptura, w tym suficie, dają się okna. Ramy tych okien powinny być wmurowane, a do nich okienice na żelaznych zawiaskach, tak, aby od ściany wisiały przybite. Gdy to zrobiono, na ścianach końcowych dają słupki prostopadłe, wysokie łokieć i czwierć lub półtora łokcia, a to na odstąpionych miejscach od boków osieci. Te słupki wiążę w górze

czterma beleczkami i robię ściany równoległe z dachem, tak, aby osadzone krokwi na ścianach osietnych mogły dotykać się, czyli opierać na ścianach słodowni. Szerzyna więc słodowni ze spodu, jest ta sama co i osieci, wierzch zaś jey tyle jest węższy, ile dając słupki odstąpiło się od boków osieci. Sufit słodowni doprowadziwszy do tego miejsca gdzie przerwany sufit osieci, dają tu ściankę, i na środku robię małe drzwiczki do wsypywania srodu, potem zamurowywam sufit słodowni aż do końcowej ściany osieci: i ten to właśnie sufit zamyka wierzch słodowni i osieci. Słod wysypuje się do słodowni przez zostawione do niej drzwiczki; sypać i mieszać można stannąwszy przy drzwiczkach i rozsuwać z przyprawioną na długim kijku desczałką po całej słodowni. Potem zamknąwszy drzwiczki i słodownią, podpalam piec. Póki tedy piec się pali, póty zostają one zamknięte; lecz jak tylko wyszedł dym, odnykam okienko i drzwiczki, aby ciepło weszło do słodowni. A chcąc bardziej skupić ciepło pod okienka, tak postępuję: zasłaniam blachą z frontu kaptur, ciepło czyli gorącość ciśnie się w tył kaptura i zakupione wchodzi do słodowni. Ażeby dym nie przeciskał się, trzeba uszaki drzwiczek i ramy okienek obić sukrem. Ponieważ ściany słodowni równoległe są z dachem, przeto łatwo można dać okienka po obu bokach dachu i słodowni dla wprowadzenia światła; że słod bardzo dobrze można suszyć i na podłodze osieci, więc taka słodownia dla każdego rolnika niekoniecznie jest potrzebna. Lecz że jeden piec i do słodowni służyć może; dla tego i ten pożytek,

jej opisaniem pokazałem. Wtedy tylko drzwiczki i okienka są otwarte, kiedy się tam słod suszy, a i to po wyściu dymu, inaczej powinny być zamknięte. Słodownia ta nie zabiera ciepła i nie w nastawowaniu zboża nie przeszkadza.

Kuchenka (bez której rolnik też obyć się nie może, a którą zawsze, robiąc w sieniach pod dachem, lub na podwórzu między domami, naraża swoje mieszkaniu na niebezpieczeństwa) muruje się w warzywni czyli w spiżarni. Sciana oddzielająca ją od komory, powinna być aż do drzwi warzywnich z muru cienkiego dana. Przy tej ścianie muruje się kuchenka zwężona ku stolowaniu w formie komina. Należy wmurować nie grube żelazne sztabki, wyżej zostawić okienko, przez które nakładam na pomienione sztabki kamieni tyle, ile wygodnie dym przepuszczać może. Nad okienkiem wmurowywanym w ramach zasuwkę, i wyprowadzam komin obok osieci równo ze stolowaniem. I tak kuchenka jest gotowa. Kamienie formują lufty, i utrzymują ciepło. Sciana cienka nagrzana, dodaje ciepła domowi. Jak tylko skończone gotowanie, wnet zasuwam blachę, a od pozostałych węgli ogrzewa się spiżarnia. Dach gdy się da słomiany, trzeba tę stronę, gdzie jest wyprowadzony komin, wypleść ze spodu chrostem i wylepić gliną, a szczególnie zabezpieczyć nią dach nad kominem. W dachu daje się okienko lub komin drewniany. Ponieważ z kuchni dym tam wchodzi, przeto może to służyć dla rolnika na więdlarnię.

Chociaż się teraz mówi o słodowni i spiżarni, wspomnę jednak i to, że można dać okienko w boku jednym osie-

ci, ale tak, aby naprzeciw niego było drugie w dachu.

Mówiąc co do pożytku nowego układu, jest on zdaje się bardzo wielki i widoczny, a to *naypierwey co do materjatu*. Chata stawia się niska dla tego, że nie jest dymna ani czadna; osieć także niska; daleko tedy mniej potrzeba bierwion, jak kiedy się osobno, a do tego wysoka piekarnia, osieć i warzywnia, budują. Tam potrzeba trzech pieców, trzech dachów: tu dosyć jednego pieca i jednego dachu. Ze dom niski się stawia i mniej potrzeba ścian, i że w tym domu znajduje się warzywnia i murowana osieć; na każdą więc chatę można przyjąć że oszczędza się bierwion przynajmniej kop dwie, nie rachując w to cienkiego drzewa na dachy. W kraju więc, gdy będą budowane nowym sposobem rolnicze domy, dwoje tyle oszczędzi się kop bierwion, ile się wnim chat znajduje.

*Co do drew.* W zwyczajnych chatach potrzeba ich osobno na piekarnię, na osieć, a w tęgie mrozy i na warzywnię; tu zaś napaleniem jednego piekarnianego pieca, gotuję jeść, piekę chleb, ogrzewam się, w osieci suszę zboże do młocenia, w słodowni suszę słod. Dajmy, że rolnik na wymłocenie swojej krestencyi i na ogrzanie warzywni co rok potrzebuje drew sążni 2. Przypuśćmy teraz, że w imperium rossyjskiem znajduje się dymów, co z osieci młocą, 1,000,000; oszczędzi się więc rocznie drew w całym państwie sążni 2,000,000, ogromna masa drzewa! wieleż to można przez to ocalić lasów i pracy! mogłem coś chybić w liczbie dymów, lecz na osieć i warzywnię osobno ogrzewa-

ne, śmiało można kłaść dwa sążni dREW: bo jeżeli jedna chata dwóch sążni nie spali, to druga więcej ich wypotrzu- buje. Właściciel mający 1,000 dymów, oszczędzi w swoich majątkach 2,000 są- żni dREW, a w zabudowaniu tyle ocali kop bierwion, ile wystawi domów. Możeż być widoczniejszy pożytek? Dzie- dzice lasów łożą koszta na łowczych, leśników dla strzeżenia lasów; czynią to słusznie, bo któż nie będzie strzegł swojej własności? Za wycięcie jednego wozu dREW, jednej belki, każą grabić, opłacać: czemużby nie chcieli budować takich rolniczych chat, przez któreby wiele oszczędzili lasów, zmniejszyli pra- cy, przyczynili się do zdrowia, wygo- dy i bezpieczeństwa swoich włościan?

*Co do światła.* Swieca postawio- na w piekarni na oknie, wystarcza w gumnie dla młocarzów i w piekarni dla pozostałych ludzi. Czy wiatry, czy szturmy nie masz strachu, nie masz o- bawy. Jest to sposób wprowadzenia światła bez ognia tam, gdzie ogień być nie powinien. W niedostatku świecy, mo- że dziecko w piekarni blisko okna świe- cić luczywą.

*Co do bezpieczeństwa.* Ponieważ piec stawia się z luftami, a ciepło do osieci wprowadza się kominem, na któ- ry nakładają kamienie, które przy u- trzymywaniu dłuższem ciepła również formują lufty i są nakryte kapturem, w czasie zaś nocney młóczy swieca sta- wia się w piekarni przy oknie, więc przy ostrożności, bezpieczeństwo jest pewne.

*Co do wygody i zdrowia.* Lud wiey- ski przez zabudowanie takich chat sta- nie się wydobytym z dymu i z czadu. Dotąd siedzący w dymie, osłabiał oczy, od czadu dostawał bólu głowy. Są cho-

roby w których zaziębienie naygorsze ciągnie następności. Do tych szcęgul- nie należy odra. W czasie chorowania dzieci na odrę, nim się piec wypali, piekarnia przynajmniey dwie godziny zostaje otwartą. W zimie lub w inney przykrey porze, dzieci chorujące na odrę wystawione są na dym i zaziębie- nie, a częstokroć ubogich rodziców, po- dartemi i brudnemi przykryte bywają łachmanami. Wiele tedy dziatek, staje się ofiarą smutney niedoli, panowie z ko- sztem utrzymują doktorów dla leczenia włościan; małożby ocalili ludności! jak mnogieby usunęli powody kalectwa, bu- dowaniem chat nowego wynalazku.

Jeszcze i to powiedzieć muszę, że wszystkie piece gospodarskie, przy któ- rych się jedzenie gotuje, kiedy dym bywa wyprowadzany kominem, po- wszechnie czadzą. Gotując bowiem po- trawy nie można upilnować, aby się nie wylało cokolwiek tłustego warzywa; póki tedy piec się pali i komin zostaje odemknięty, póty nie masz czadu; lecz po wypaleniu, gdy dla ciepła zostaje zamknięty, wtedy wylane tłuste wa- rzywo dekomponuje się i czad sprawu- je. W chatach zaś nowego układu łatwo się temu zapobiega. Jak tylko bowiem piec się wypalił, wnet zamykam osieć; jeżeli są duże główne, wtedy trochę przemkniętą zostawię, a po spaleniu ich zupełnie zamykam, czad do osieci wstępuje w górę, nie ma ciągu, bo o- sieć jest napelniona ciepłem, nawet i na dole. Takie piece mają pierwszeń- stwo przed szwedzkimi; bo tam, gdy pozostaną, choć małe, główne między węglami, wnet czad daje się uczuć; tu zaś od małych główni i wypalającej się tłustości, wstępuje on do osieci.

Ażeby nie łazić na schody dla zamykania osieci, można do drzwi przyprawić dwa powrozki i przez wyświdrowane dziurki wciągnąć je do piekarni, i tak narządzić, aby będący w piekarni, jednym powrozkiem mógł odmykać, a drugim zamykać.

Gorąca woda w domu ustawicznie jest potrzebna. Pozdeymowawszy ze sztabek kamienie, i postawiwszy na nich kocioł z wodą, nagrzej się ona do zagotowania. Tu można dla żywiółów parzyć liście i kartofle. Ja sam dla wyprobowania kazałem nastawić kartofli kocioł spiżowy od trzech wiader wielkości, nim się piec wypalił, kartofle uparzone zostały. Wszakże ten pożytek wtedy tylko mieć można, kiedy się osieć nie nastawuje.

Gdyby się komu zdawało, że ciepło jednego pieca nie wystarczy w tęgie mrozy do wysuszenia zboża i ogrzania dolnej części domu, na takie mniemanie odpowiadam. Od września do grudnia zazwyczaj nie mamy wielkich mrozów. Przez te trzy miesiące można młócić codzien; później gdy się mrozy natężą można młócić dzień omijając, a to tym porządkiem. Osieć się nastawuje jak zwyczaj; lecz po wyjściu dymu i czadu zamykam juszkę lub zasuwkę. Ciepło wtedy utrzymuje się więcej na dole, drugiego dnia toż samo robię i tak przez dwa napalenia, ciepłem, które niegdyś wychodziło z dymem i czadem darmo, ogrzewam osieć i co drugi dzień młocę, utrzymując w tęgie mrozy dostarczające na dole ciepło. Można też młócić codzien po pół osieci. Lecz i w czasie samej zimy bywają odligi, w których każdego dnia młóćba odbywać się może. Mnie się jednak zdaje, że

takie przerwy w młóceniu tam tylko będą potrzebne, gdzie albo dom niemaleńcyce opatrzone, albo z niedostatku drew mało będzie piec opalany.

W dzień mężczyźni najczęściej mają na podwórzu swoje roboty, na noc wszyscy się zbierają do ciepłej chaty, w której, gdy się spać kładą, robi się ciasnota. W takim zdarzeniu część czeladzi wybornie spać może w osieci, ile wtedy, gdy młóćba zostanie ukończona. Zrana póki się piec pali, w osieci jest dym i czad; lecz do czasu spania, wszystko to znika i same czyste pozostaje ciepło. Tym sposobem nawet i co do spania przybywa jeden ciepły pokój, nie pomnażając opalu.

Takie zaś chaty rolnicze są najpożyteczniejsze tam, gdzie dla ulżenia pracy, pośpiechu w robocie i chowania nadługo zboża, przyjęty jest zwyczaj młócenia z osieci; lecz obaczmy, że i w tych miejscach są pożyteczne, gdzie zboże bez osieci bywa młócone. Wszakże piekarnie i piece tymże sposobem są tam stawiane, jaki był używany i wtedy, kiedy nieokrzesany, a prawie dziki naród, nieznający żadnego wynalazku, zaludniał krainy lesne. Wtenczas budowano chaty zostawiając w nich otwory dla wejscia światła i robiąc prosto z gliny niezgrabne, i niebezpieczne piece. W takich dymnych i czadnych chatach dotychczas, przez tyle wieków, najliczniejsza u nas zostaje krajowa ludność, i w tych nawet miejscach gdzie osieci nie używają. Jeżeli wedle mego układu będą budować chaty, wtedy odniosą i tę korzyść, że unikną dymu i czadu, że więcej izb ogrzeją bez osobnego palenia drew, że choć syrowe zboże, jednak w okurach przy postawionej

na oknie w piekarni świecy, młócić będą. Lnu, bez ciepła ogniowego wyrobić u nas nie można; takie więc osieci do tej roboty na każdym miejscu są dogodnie. Gdy Bóg daje rok urodzajny i gdy rolnikowi pozostaje od potrzeby obecny zapas na dalsze lata; wtenczas syrowo wymłócone zboże, w takich osieciach może suszyć na dłuższe chowanie.

Domy, o których się teraz mówi, nie tylko mało wymagają materiału, nietylko mało potrzebują drew, nie tylko są wygodne i bezpieczne; ale też zupełnie odpowiadają potrzebom, stanowi i w każdym względzie okolicznościom rolnika. Nawet dwory mogą mieć podobne osieci; a to w tym składzie budowane. W miarę wielkości krestencyi dają dłużynią toku. Po obu końcach tego toku, stawiam dwa niskie domy z oddziałami wedle potrzeby dla umieszczenia tam czeladzi, ptastwa, warzywa; robię na tych domach osieci takie, ażeby przynajmniej do każdej po 8 kop pomieściło się. Tym porządkiem w obu osieciach codzień nastawuję kop 16. Ponieważ długi tok, przeto w jednym i drugim domu na oknach w czasie nocnej młóczy stawiam świece. Światła spotykające się oświecają tok do młocenia. Lecz w tym nie tak istotna potrzeba, bo dwory łatwo drwa mieć mogą; obok tego są dosyć dobrze zabudowane. A że w Polsce i Litwie zabudowanie wiosek jest nędzne, to nawet podróżujący, którzy tylko kray nasz zwiedzają, zastanawiają nad tym uwagę.

Niektórzy mówią, że tym sposobem wiele się pakuje w jedno miejsce zboża, a przeto, broń Boże przypadku, wielka może być szkoda. Na to odpowiadam; zboża w gurnie wiele skła-

dać nie należy: można złożyć wozów kilkanaście a najwięcej 20: na resztę o kilkadziesiąt kroków od domu mogą być wybudowane odryny. A teraz czy bezpieczniej, kiedy ci, co nie mają gumien, składają i młóca zboże w sieniach, i nastawują w piekarniach, gdzie sami i ich dzieci z zapaloną chodzą łuczywą? Trudno znaleźć wioskę, w którejby takie nie było chaty, a w zapolach w jednej nawet wsi i po kilka ich się znajduje. Te chaty, gdy są narażone na nieszczęśliwe przypadki, czyż nie grożą całych wiosek zniszczeniem?

Same coraz bardziej ubywanie lasów, niemalą jest podniętą do zajmowania się przedmiotem ich oszczędzania. Małoż jest takich miejsc, gdzie niegdyś były lasy, a teraz wyplenione? Same tylko pozostają pnie, a niekiedy już i znaku nie masz, że były drzewa. Gdzie niegdyś las za mierną kupowano cenę, tam za żadne teraz nie można mieć piędzde. Łakomstwo ludzkie, nieporządek, złe zabudowania, złe piece, a ztąd częste pożary, kwapienie się na wielkie wysiewy, wyplenily lasy. Trzebiono, palono pasieki, porobiono wielkie pola; lecz gdy z przyczyny tego powiększenia, z powodu dalekiej dowózki drzewa, nastął ucisk, z ucisku wynikła nędza, nakoniec zabrakło rąk; teraz widzimy tychże pól, a szczegulniey wioskowych, wielkie części leżące odlogiem. Rodzimy się, żyjemy, umieramy, nie mogąc obeysć się bez drzewa. Drzewa są nasi nie odstępni przyjaciele i towarzysze życia. Drzewo i chleb, na jedną należy kłaść szalę: z tą tylko różnicą, że zboże co rok zasiewamy i co rok żniemy; drzewo zaś gdy spustoszym jnż więcej nie wyrośnie, a jeżeli wyrośnie, trzeba cze-

kać lat kilkanaście, kilkadziesiąt i więcej. Klimat nasz daleko jest posunięty ku północy. My więcej potrzebuje drzewa na ogrzanie siebie jak w innych krajach mieszkające narody. My musimy opalać nasze domy prawie przez trzy czwierci roku. Pytam się: cóż potem będzie, gdy zupełnie zostaną spustoszone lasy?

Z tych tedy uwag, niech mi wolno publiczność do tej pożytecznej zachęcać budowy. To bowiem skuteczniając dziedzić, oszczędzą lasy i dla włościan nastąpi wygoda, bezpieczeństwo, zdrowe mieszkanie z umniejszeniem niepotrzebnej im pracy. Właściciele gruntów, jeżeli uczynią jaką ofiarę w podaniu dla włościan w tym przedmiocie ręki, wtedy i sobie i rolnikom sprawią korzyść. Do tego dzieła pobudza nas zdrowa ekonomika, ludzkość i religija. Uczynić sobie pożytek bez krzywdy innych, jest to owoc sprawiedliwej i roztropnej gospodarki; uczynić przyjemny byt dla bliźnich, jest to dzieło Bożkie; jest to dzieło, które człowiek wykonywając, największe po czci Stwórcy wypełnia przykazanie. Kończę to pisanie słowy cnotliwego i wielkiego mędrca starożytności: *homines ad Deum nulla re propius accedunt, quam salutem hominibus dando.* CICERO, Ligar. 58.

X. Gabryel BALCZEWSKI  
Pleban Szwabiski.

SWIADECTWA.

1.

Będąc świadkiem wynalazku cale nowego, osieci nad domem mieszkalnym, JMóść Xiędza Balczewskiego od

roku 1817, o czém już Dziennik wileński ogłosił, uważałem części tej budowli. Wygodne są i bezpieczne, razem z oszczędzeniem opału, susząc wszelkie zboże i ogrzewając mieszkanie. Młóćba wygodnie odbywać się może, gdyż oknem szklannym od izby gumiennika dostateczne wchodzi światło. Najrzeczniejsze jest urządzenie i zastosowane do potrzeb mieszkających w miejscach bezlesnych. Wszystko najlepiej urządzono, co tylko może służyć do wygody i bezpieczeństwa. Poświadczam takowy wynalazek stwierdzając podpisem.

Eustachy Karol KARP dozorca honorowy  
szkół powiatu szawel.

Roku 1820 junii 28.  
z JOHANISZKIEL.

2.

Jestem tego miejsca najbliższy świadek, gdzie się okazał w tych stronach nowy wynalazek osieci nad domem mieszkalnym JMóść Xiędza Gabr. Balczewskiego, plebana szwabiskiego, od roku 1817, i w Dzienniku wileńskim ogłoszony. Gdy uważałem bezstronnie, wszystkie części tej budowli, co do bezpieczeństwa i wygody mieszkańca; okazała się użyteczność wielka z oszczędności opału i dalszych budowli gospodarskich: że tym samym opalem ogrzewa mieszkania, suszy wszelkie zboże do młócenia, świeci z teyże samey izby przez szklanne okno młocarzom, pracującym w gumnie w końcu tej izby przybudowaném. Wszystko stosownie urządzono, co tylko może służyć do wygody, bezpieczeństwa i oszczędności mieszkańca, w miejscach bezlesnych zostającego. O czém śmiem twierdzić i

poświadczam ten użyteczny wynalazek. Działo się w Johanišķielach roku 1820 czerwca 27.

Józef EYMONTOWICZ.

zatr. budowaniem.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

I.

Szlachta powiatu wileńskiego, dla wyboru na trzy lata urzędników, w miesiącu przeszłym wrześniu do miasta zgromadzona, ukończenie swojego dzieła oznaczyła miłosierdziem dla bliźnich, zapisując znaczne osobiste ofiary na wsparcie domu ubogich Towarzystwa dobroczynności. O szczegółach doniesiem w miesiącu przyszłym.

II.

JP. Hipolit *Labanowski*, rejent ziemski szawelski, uczynił dobroczynną ofiarę na więźniów, przesyłając do JW. *Botwinki*, prokuratora gubernii wileńskiej i kawalera, jako z urzędu swojego, opiekuna tych nieszczęśliwych, cztery czwartości (2 beczki) żyta i tyleż jęczmienia, na potrzeby tych nieszczęśliwych. Pobudki swoje do tej ofiary wyraża w liście do JW. Prokuratora temi słowy: „*Siedzącemu na wsi, z miłym uczuciem serca dochodzą wiadomości, jak wiele dobroczynnych w gubernii mieście Wilnie zakładów, pod okiem i przewodnictwem główno-zarządzającego guberniją wileńską, ku wsparciu biednych utrzymuje się, wzrasta, lub tworzy. Te zatrudnienia, zastępując na uwielbienie najwyższe wspaniałomyślnych działań, stają się jeszcze dzielną pobudką do przykładania się podług możliwości każdego, umiającego szacować dzie-*

*la, pożytkiem kraju oznaczone. W tém przekonaniu na turmę nowo-wymurowaną posyłam i t. d.*

III.

W ciągu przeszłego 1819 roku, na zakłady szkolne, uczynione zostały w państwie rossyjskiem następujące ofiary:

*w Gubernii moskiewskiej.*

Szlachcic grecki i kawaler *Zoi-Zosima*, ofiarował na rzecz moskiewskiego gimnazyum książek na 520 rubli wartości.

Od różnych osób dobroczynnych na otynkowanie szkolnego alexiejowskiego domu w Moskwie, w materyale i pieniądzech 520 rubli.

Professor ordynaryyny uniwersytetu moskiewskiego, *Boldyrew*, darował 100 exemplarzy wydanego przez siebie początkowego kursu języka łacińskiego, dla gimnazyow moskiewskiego wydziału, dla każdego po 10 exemplarzy.

Na publicznych popisach w powiatowej szkole serpuchowskiej, uczący się w niej młodzieży, ofiarowali przytomni goście pieniędzmi 218 rub. 40 k., takż w książkach i innych rzeczach na 165 rubli.

*w Gubernii twerskiej.*

Na rzecz gimnazyum twerskiego, darował kolleski assesor *Miałowski* książek 24, wartujących 100 rubli.

Starszy nauczyciel tego gimnazyum *Obolewski*, ofiarował z pensyi swojej 100 rubli na utrzymanie jednego ucznia w gimnazyum, z obietnicą wnaszania co rok na tenże cel takż sumę, pó-

ki będzie zostawać w terażniejszym obowiązk.

Na publicznych popisach uczniów w szkołach powiatowych: wyszniewo-łockiey i ostaszkowskiey, przytomni go-ści ofiarowali na rzecz tych szkół, pierw-szej 119 rubli 50 kop., a drugiey 68 rubli, takż xiązkami na rub. 50. (*d. c. p.*)

#### O Z N A Y M I E N I E.

*O dalszém wydawaniu DZIEJÓW DÓBRO-  
CZYNNOŚCI i o prenumeracie na rok  
przyszły*

Przed rokiem blisko, redaktorowie dotychczasowi powołani zostali do za-jęcia się wydawaniem Dziejów dobro-czynności. Powaga wezwania i cel chwalebny, skwapliwsiymi ich uczyniły do pracy, a niżeli ośmielać mogło uprze-dnie przygotowanie. Nieoswojonym z tym rodzajem literatury, zwłaszcza prawie jeszcze u nas nowotney, nieo-beznanym z zagraniczną przez uważne dzieł odczytywanie, przy samey w koń-cu niezwyčajności u nas pism pery-odycznych, jedney wyłącznie odnodze nauk poświęconych; ważne stawały na uwadze trudności; nie odstręczyły wsze-lażo od zamiaru, do którego dążenie pozwalało spodziewać się pomocy od lu-dzi zacnych i oświeconych, a chwałę kraju i dobro ludzkości nadewszystko ceniących. Uiszczona ta pochlebna na-dzieja, stała się dla redaktorów dziel-ném zachęceniem i wynagrodzeniem, przewyższającém wartość ich pierwiast-kowych usiłowań. Znajdują oni ros-kosz w wyznawaniu wdzięczności tym wszystkim, którzy ich owocami swych robot wspierać i radami zaszczycać ra-

czyli. Ale z drugiey strony, pozostaje jeszcze długiem dla publiczności pobla-żające od niej przyjęcie prac pierwiast-kowych i łaskawe zaufanie, jakie wzglę-dną była okazać w hojney prenumera-cie. Wchodziło zapewne w jey wido-ki, przyłożenie się tym sposobem do za-pomogi zakładu dobroczynnego, na któ-ry całkowity dochód z tego pisma jest przeznaczony; atoli nie mogło to wpły-wać na osłabienie staranności wydaw-ców, w uczynieniu go zajmującym i po-żytecznym. Jakoż nie zaniedbywali oni niczego, co tylko znali być w swojej mocy i sposobności dla zbliżenia się do tego celu: jak zaś daleko postąpili, u-znanie tego zostaje w sądzie światłych czytelników. Tu jednak nie od rzeczy może będzie wzmienić cokolwiek o względach, które w dobieraniu materyy powodowały.

Ponieważ dobroczynność narodowa, wynikająca z zasad ludzkości, czyli chrze-ścijańskiej miłości bliźniego, odtąd jak u wszystkich oświeconych ludów stała się przedmiotem nieprzerwanego czu-wania rządów, stanowi ważny prze-dział ekonomii polityczney, nad które-go stopniowanem doskonaleniem z wiel-ką wszędy pracują usilnością; wszelkie zatem tego rodzaju wiadomości o wła-snym kraju, jeżeliby nawet kiedy nie służyły do przyjemnego zajęcia cieka-wości, do wzruszenia tkliwego serca i nawet do obecnego zbudowania; zawsze atoli będą nieobojętnym materiałem dla ekonomisty, statystyka, dziejopi-sa, i badacza obyczajów i charakteru narodowego. Pod tym względem rze-czy zważając, da się usprawiedliwić sto-sowność wielu artykułów, które czy-telnika szukającego samey jedynie chwi-



lowey rozrywki, bawić częstokroć niezdolne. Do tego rodzaju odnosić można rachunki i inne do nich podobne wyszczególnienia. Wszystko to brane pojedynczo i odrębnie, w istocie samey nie wielu obchodzi, mniej bawi, i nawet niewielkiego z siebie jest znaczenia; ale kiedy weydzie w związek z innymi rzeczami, i znajdzie się w zbiorze dostatnim do wyjaśnienia z czasem mnogich okoliczności i odnog krajowej ekonomiki i statystyki; nabiera wtedy rzetelney i wysokicy ceny. Jednym z celniejszych przeznaczeń Dziejów dobroczynności jest, ażeby zbiór takowy tworzyły, i aby w tey mierze służyły, jakby za publiczne narodowe archiwum.

Dostawanie wiadomości o zakładach i ustanowieniach dobroczynnych w polskich guberniach, nayspierwszą zajmowało staranność. Niedosyć jeszcze dotąd upowszechnione u nas przeświadczenie, o potrzebie i pożytkach ogłaszania takich opisów, uważać się może za jedną z przyczyn tego niedostatku, który nie pozwolił dotąd, ani wielu, ani dostatecznych mieć szczegółów. Wszakże niektóre udzielone już czytelnikom zostały, a powiększyła się nadzieja i otworzyły się niektóre środki do otrzymywania ich więcej i dokładniejszych na czas przyszły.

Mało pomieszczanych było artykułów z dobroczynności zagranicznej: ponieważ krajowym, acz w oderwanych szczegółach, zdało się być rzeczą przyzwoitą, dawać pierwszeństwo: przytém też nie było jeszcze pod ręką dostatnich źródeł do czerpania tego rodzaju materyałów. Lecz nadal i z tego względu nastąpiło ułatwienie. Znalezli się dobroczyńcy, z których jedni

darowali stosowne do tego dzieła, a drudzy je na dłuższe pożyczki użycie, tak, iż posługująca do tego podręczna biblioteczka, składa się już z kilkudziesięciu woluminów, po większey części dzieł, w tym przedmiocie ważniejszych.

Nietkniętą prawie została *Umiejętność dobroczynności* w oddziale technologii, która w Dziejach tych stanowiła bardzo rozległego użytku artykuły, jako odnoszące się do zatamowania w samym źródle nędzy klasy ludu ubogiego i pracowitego, przez ożywienie przemysłu i wskazanie ułatwiających do niego środków. Po części nieopatrznie się pierwiastkowe w pomocne do tego xięgi, nie pozwalało dotąd wykladać tych materyj; po części zaś odkładane zostały do późniejszego ciągu ze względu na ryciny. Tych bowiem zwyczajne rytowanie i odbijanie, nie mało jest kosztowne, a redakcyja, czując się obowiązana do oszczędzania dochodów, przeznaczonych na wsparcie domu dobroczynności, sądziła przyzwoitým spóźnienie takich robot, których wykonanie innym sposobem z mniejszym odbędzie się wydatkiem. Taki sposób przewidywała w litografii, a tey zaprowadzenie w mieście naszym długo oczekiwane, teraz właśnie przychodzi już do skutku. Ułatwi się przez to ogłaszanie artykułów technologicznych i planów tak zakładów dobroczynnych jako i miast, w których się one utrzymują: co ostatnie może mieć wieloraki użytek.

Kiedy zaś do wzbogacania nadal Dziejów dobroczynności wiele już pozyskało się ułatwiających środków i pomocy, pozostawała jeszcze ważna okoliczność, to jest zapewnienie temu peryodycznemu dziełu nieprzerwaney trwałości

na lata następne i doskonalszego coraz wyboru i wypracowania pomieszczeń w nim artykułów. Za najprostszą do tego drogę, uznano spełnienie życzeń J. W. Gubernatora wojennego litewskiego, w zaprowadzeniu stałego w Wilnie komitetu podobnego petersburskiemu. W tym celu połączyły się osoby następujące: *Tomasz Życki, Michał Poliński i Jan Wolfgang*, profesorowie Uniwersytetu: *X. Eliaz Sieradzki* rektor tutejszego zgromadzenia pijarów, *Józef Jankowski* doktor medycyny, i sekretarz towarzystwa dobroczynności *Ignacy Jundzill*; niemniej dotychczasowi redaktorowie, *Antoni Marcinowski, Kazimierz Kontrym, i Ignacy Emmanuel Lachnicki*; a życzeniem ich wszystkich skłoniony radca stanu aktualny i poczt-dyrektor litewski *Andrzej Bucharski*, przyjął w tem stowarzyszeniu obowiązek prezydenta. Kiedy zatem ułożony do tego projekt zyskał na dniu 9 terażniejszego miesiąca października potwierdzenie J. W. Gubernatora wojennego litewskiego, zatem wzięło już prawne istnienie Towarzystwo, którego tytuł następny: *Komitet naukowy w przedmiotach dobroczynności w Wilnie*. Otwarcie jego nastąpiło w dniu 12 tegoż miesiąca. Utrzymywać się i czynności swoje odbywać będzie podług ustaw takowegoż Komitetu petersburskiego od Jego Im-

peratorskiej Mości potwierdzonych (1), zostając w wiedzy bezpośredniej najwyższego miejscowego naczelnika Litwy, w takim stosunku, w jakim jest Komitet petersburski względem rady towarzystwa imperatorskiego człeko-lubnego. Liczba członków ordynaryjnych zamierzona jest do piętnastu; wybór więc niedostających jeszcze pięciu zrobiony będzie porządkiem rzeczonych ustaw.

Zaczynając od następującego miesiąca listopada, już i niniejsze pismo peryodyczne, wedle pierwiastkowego planu i przeznaczenia dochodu na domobogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności, staraniem nowo utworzonego *Komitetu naukowego* wychodzić będzie. Ile zatem przybywa sposobów uczynienia go użyteczniejszym i względów publiczności godniejszym; tyle spodziewać się należy od światłych i dobrotliwych ziomków, pomnożenia życzliwych chęci dla tego literackiego w kraju naszym zaprowadzenia, już przez udzielanie wiadomości i rady, już przez ułatwianie i zbieranie prenumeraty, która pozostaje w dawney cenie, na całe państwo rossyjskie jednostayney, po sześć rubli srebrem na rok, to jest za dwanaście numerów, każdy od sześciu arkuszy naymniey, oprócz rycin i tablic.

(1) Ob. wyżej str. 108.